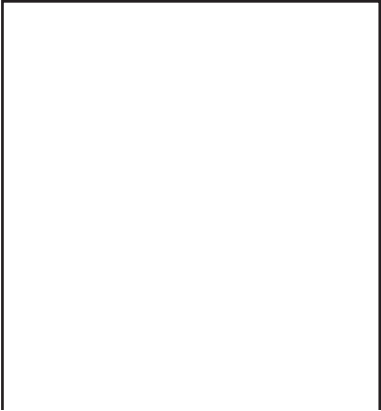


Romowie
przewodnik
Historia i kultura



Romowie przewodnik Historia i kultura



Radomskie Stowarzyszenie Romów
Romano Waśt – Pomocna Dłoń

Radom 2009



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



*Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego*

Redakcja

Agnieszka Caban
Grzegorz Kondrasiuk



Radomskie Stowarzyszenie Romów
Romano Waśt – Pomocna Dłoń

Radom 2009

Spis treści

Wstęp	7
--------------------	---

Jacek Milewski

O Cyganach/Romach słów kilka	10
---	----

Cyganie, wbrew temu, co większość nie-Cyganów o nich sądzi, nie są grupą monolityczną, jednorodną. Nie mieszczą się też w normach, sztywnych ramach, kanonach, klasyfikacjach, szufladach, których zwykliśmy używać w celu uporządkowania świata. Nie wiadomo nawet, ilu Cyganów świat zamieszkuje.

Agnieszka Caban

Romowie w Polsce – ponad 500 lat historii	15
--	----

Mało kto zdaje sobie sprawę, iż Cyganie/Romowie, traktowani często jak egzotyczni przybysze z obcych krain, są Polakami o długoletniej, liczącej kilka wieków historii związanej z polskimi ziemiami.

Paweł Lechowski

Migracje Romów rumuńskich	22
--	----

Prawie wszyscy mamy w pamięci nie tak dawny, bo z lat 90-tych ubiegłego stulecia, masowy napływ żebraków z Rumunii. Byli to przede wszystkim, niemal wyłącznie, rumuńscy Romowie, przez nas utożsamiani i określani najczęściej jako „Rumuni”. Należy jednak mieć świadomość, że nie była to pierwsza tak masowa migracja Romów z Rumunii do Polski... być może nie ostatnia.

Agnieszka J. Kowarska

O romskich autorytetach	32
--------------------------------------	----

W kulturze Romów funkcjonuje zasada szacunku wobec starszych - autorytetów. Nie-Romowie, starający się jakiegokolwiek wsparcie albo opinię, nawet w przypadku korzystania z pośrednictwa romskich reprezentantów, powinni tę zasadę uwzględnić. Chodzi tutaj nie tylko o szacunek wobec osób, ale także wobec wartości i tradycji.

Agnieszka Caban

Najważniejsze tradycje i obyczaje Romów zamieszkujących Polskę	42
---	----

Pomimo zmiany wędrownego trybu życia i osiedlania się w stałych miejscach zamieszkania Cyganie/Romowie jak dotąd nie zasymilowali się, zachowując własny język i obyczaje, co najwyżej adaptując je do lokalnej kultury. Artykuł ten opisuje podstawowe, najpowszechniejsze obyczaje i zasady rządzące diasporą cygańską w Polsce.

Zenon Gierała

Wędrujące rzemiosła i profesje Cyganów/Romów	48
---	----

Przeszłość, historia, tradycja... Nie ma chyba narodu, społeczności, nawet małej zbiorowości ludzkiej, wśród której słowa te byłyby bez znaczenia. Podobnie u Romów, ludu, który jak żaden inny potrafił utrwalić i zachować ukształtowany przez wieki własny, odrębny od naszego system wartości, a co za tym idzie wytworzyć własne, im tylko przynależne specjalizacje graniczące z mistrzowskim kunsztem.

Jacek Milewski

Dylematy romskiej edukacji 63

W miarę upływu lat zwiększa się liczba Cyganów, którzy zdają sobie sprawę z tego, że edukacja daje jakieś korzyści. Często jednak oczekują od szkoły tylko tego, by nauczyła ich dzieci sprawnie czytać, pisać i liczyć, ponieważ są to umiejętności bardzo konkretne i łatwo jest zrozumieć ich praktyczną przydatność. Inni znowu rozumieją, że dzięki nauce ich dzieci mogą „pójść dalej”, ale sami, mimo najszczerzych chęci, ze względu na niski poziom swojego wykształcenia, nie są w stanie im pomóc.

Agnieszka J. Kowarska

Tradycja na scenie, czyli o tym, czego publiczność nie zobaczy 72

Cyganie to grają pięknie. Na ślubie teraz tańczy się i cygańskie tańce, i takie nowoczesne. Młodzi teraz to już zapominają te stare tańce. Te młode to teraz wszystko modne tańczą. Starsi to jeszcze nie zapominają, ale młodzi to tak...

Adam Bartosz

Papusza – Teresa Mirga. O odmienności losów cygańskich poetek 84

Pierwsze wiersze–pieśni Papusza spisała jeszcze w roku 1950, mieszkając w Żaganiu i stąd wysyłając je do Jerzego Ficowskiego. To on wykreował z tej Cyganki poetkę na miarę wieszczki narodu cygańskiego. I to był początek jej dramatu. W tym czasie w środowisku *Polska Roma* obowiązywał rygorystycznie przestrzegany zakaz udzielania jakiegokolwiek informacji obcym na temat „tajemnic cygańskich”. „Tajemnicą” zaś było wszystko, czego postronna osoba nie dostrzeżę z zewnątrz, a głównie zaś język.

Aneks 94

Romskie organizacje i programy społeczne skierowane do Romów 94

Radomskie Stowarzyszenie Romów „Romano Waś” (Pomocna Dłoń) 99

Indeks pojęć 102

Wstęp

Wędrowałem długimi drogami/napotkałem szczęśliwych Cyganów/Ej Cyganie, skąd wy wędrujecie...¹

Rodzajów podróży jest bez liku, chyba tyle, ilu ludzi na szerokim świecie. Pieszo czy samolotem, z mapą i bez mapy, na chybił-trafił i ze ściśle wyznaczoną marszrutą... I jeszcze inaczej – są wyprawy geograficzne, i wyprawy odbywane... w głowie. Wszystkich ciekawych świata zachęcamy do takiej właśnie podróży mentalnej – do wyprawy do krainy polskich Romów, bliskiej zarazem, ale i dalece egzotycznej. Aby w nią wyruszyć, nie trzeba wielu przygotowań. Za cały ekwipunek starczy chęć poznania zakrytego dotąd przed naszymi oczami świata. Całkiem przydatny może okazać się także – nasz „Przewodnik”.

W ostatnich dwóch dziesięcioleciach uboga cyganologiczna biblioteka, rozbudowywana od lat powojennych przez Jerzego Ficowskiego, powoli, aczkolwiek systematycznie, zaczyna się rozrastać. Dziś każdy zainteresowany romską tematyką bez specjalnego trudu może natrafić choćby na monografie Adama Bartosza, Lecha Mroza, artykuły Andrzeja Mirgi, sięgnąć do zbioru reportaży Lidii Ostałowskiej czy przewertować roczniki pism „Dialog - Pheniben” i „Rrompo - Drom”. Jednak do swobodnego poruszania się w zakamarkach tej biblioteki potrzebny jest elementarny, „startowy” zasób wiedzy. Książkę, którą trzymacie właśnie w rękach zrodziła chęć opowiedzenia o takich elementarnych, romskich sprawach. Opowiedzenia w sposób prosty, przystępny – o rzeczach niekiedy trudnych i złożonych. Poprowadzenia czytelnika przez pięćset lat historii obecności Romów na ziemiach polskich, poprzez kolejne kręgi wtajemniczenia w ich obyczaje i kulturę.

Tych, którzy po przeczytaniu naszego „Przewodnika” poczują niedosyt wiedzy – odsyłamy do pozycji „fachowych”, wyszczególnionych w przypisach. Aby ułatwić orientację w obrębie tematyki poruszanej na kartach niniejszej publikacji zaopatrzyliśmy wszystkie artykuły w streszczenia, oraz w indeks pojawiających się tu romskich nazw i pojęć.

Do wcielenia się w role przewodników po najważniejszych romskich tematach poprosiliśmy znanych cyganologów, którym bliski jest postulat „obserwacji uczestniczącej”, długoletnich świadków i uczestników życia środowiska romskiego w Polsce: Adama Bartosza, Zenona Gierałę, Agnieszkę Kowarską, Pawła Lechowskiego, Jacka Milewskiego.

Adresatami naszej publikacji – oprócz samych Romów, zainteresowanych tym, „jak ich widzą” – są: wszyscy żyjący i pracujący wśród Romów i z Romami,

¹ Początkowe oficjalnego wersy romskiego hymnu. Patrz artykuł Jacka Milewskiego „O Cyganach/Romach słów kilka”, zamieszczonych w niniejszej publikacji.

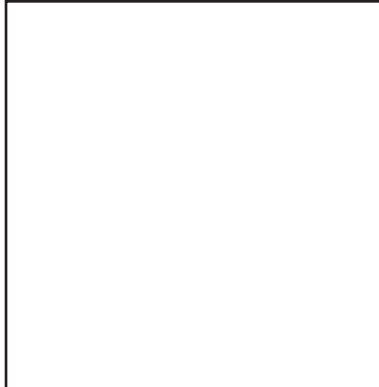
studenci zorientowani humanistycznie (w szczególności takich kierunków jak etnografia i kulturoznawstwo), młodzież licealna i gimnazjalna zainteresowana poszerzeniem wiedzy w tym zakresie. A także wszyscy ludzie ciekawi wiedzy na temat Romów.

Kwestią domagającą się wyjaśnienia jest używana przez nas zbitka pojęć Cyganie/Romowie. Od kiedy pojawiło się nowe nazewnictwo, i Cyganów zaczęto nazywać Romami, pojawili się zarazem zwolennicy jak i przeciwnicy nowej nazwy. Również wśród etnografów i badaczy romskiej kultury występuje rozbieżność poglądów co do stosowania obu tych nazw. Ogólnie przyjęto, że określenie „Cygan” odwołuje się do przeszłości, historii tej grupy, natomiast „Rom” jest to nazwa aktualna, współczesna. Niektórzy spośród badaczy używają wyłącznie nazwy „Rom”, ponieważ słowo „Cygan” ma dla nich złe konotacje. Inni – przeciwnie – nie zgadzają się na określenie „Rom”, uważając je za etykietę odbierającą tożsamość tego narodu, w całym jego, bogatym w muzykę i mieniącym się wieloma barwami blasku cygańskiego dziedzictwa. Trudno przecież nazywać Cygankę „Romką”, a cygańską miłość – miłością „romską”. Stąd bierze się praktyka używania obu nazw zamiennie, traktowania ich jako synonimów. Takiego wyboru dokonaliśmy i my, nadając jednolity charakter temu wielogłosowi, szanując oczywiście stanowiska i poglądy naszych autorów.

Niektóre terminy z języka *romani*, funkcjonujące w kilku odmiennych wersjach zapisu zostały ujednolicone. Język *romani* uznawany jako narodowy język Romów, ma wiele odmian dialektalnych, a niektóre jego słowa są zaczerpnięte z różnych dialektów. Zdecydowaliśmy się na nazewnictwo najczęściej stosowane w pracach cyganologicznych, oraz używane w języku Romów z Polski. Przyznajemy, że niekiedy ten wybór był trudny, ba, nawet niemożliwy. Istnieją bowiem takie określenia, które mają kilka równoważnych form, (np. *Kelderasse*, *Kelderasza*, *Kełderasze*, kotlarze...). Tu skazani byliśmy na pewną arbitralność naszej decyzji.

Baro Drom – *Wielka Droga* polskich Cyganów/Romów coraz częściej odbywa się w świecie słów i idei. Z nadzieją, że nie straci ona swojego niepokornego i otwartego na wyzwania ducha, oddajemy pracę „Romowie – przewodnik” w wasze ręce.

Agnieszka Caban
Grzegorz Kondrasiuk



Historia



O Cyganach/Romach słów kilka

Cyganie/Romowie, wbrew temu, co większość nie-Cyganów o nich sądzi, nie są grupą monolityczną, jednorodną. Nie mieszczą się też w normach, sztywnych ramach, kanonach, klasyfikacjach, szufladach, których zwykliśmy używać w celu uporządkowania świata. Trudno jest mówić o Cyganach jako o narodzie. Nie mieli i nie mają przecież własnego państwa, religii, która by była wspólna dla nich wszystkich. Języka nawet, bo język *romani*, którym się posługują, nie ma formy ponaddialektałnej i wcale nie jest łatwo toczyć w nim swobodną rozmowę Cyganom z różnych grup i krajów. Nie wiadomo nawet, ilu Cyganów świat zamieszkuje.



Kłopoty z nazwami i szufladkami

Gdy mowa jest o Romach, pojawia się często pytanie: jaka nazwa tego ludu jest prawidłowa? Czy coraz powszechniej używana – Romowie, czy też zakorzeniona w języku polskim od setek lat nazwa Cyganie?

Roma (w spolszczeniu – Romowie) to endoetnonim¹ ludu, który tysiąc lat temu wywędrował z Indii na zachód, a po przybyciu do Europy rozprzestrzenił się wkrótce po wszystkich jej krajach. Nazwano go Cyganami przez pomyłkę, kojarząc ze znaną w Bizancjum sektą wędrownych kuglarzy i wróżbitów – *Atiganoi* i właśnie od tego określenia wzięły swój początek takie nazwy w różnych językach, jak: *Cikany*, *Cygany*, *Tsiganes*, *Zigeuner*, *Zinkali*, *Zinkari*. W większości tych języków słowo „cygan” jest synonimem oszusta i złodzieja, więc trudno się dziwić, że część Cyganów (szczególnie politycy i działacze rozmaitych organizacji społecznych) woli, by unikać tej nazwy i forsuje używanie określenia „Romowie”, jako pozbawionego pejoratywnego ładunku. I można by się z tym zgodzić, lecz powstaje pytanie: co zrobić z funkcjonującymi w języku polskim, a kojarzącymi się pozytywnie pojęciami, takimi jak „cygańska miłość”, „cygańska jesień”, „cyganeria” itd.

Uzasadniając żądanie rezygnacji z określenia „Cyganie”, mówi się, że „Romowie”, jako nazwa własna, jest jedyną słuszną, ponieważ Cyganami zwą Romów nie-Cyganie. Owszem, jednak idąc tym tropem zapytać można, czy nie powinniśmy przestać nazywać naszych zachodnich sąsiadów Niemcami, a Madziarów Węgrami. Z kolei Węgrzy powinni zaprzestać nazywania nas *Lengyele*, Litwini – *Lenkai*, a Ukraińcy – *Lachy*.

Za pozostawieniem w użyciu, przynajmniej w jakimś zakresie, nazwy „Cyganie”

¹ Endoetnonim – nazwa narodu, plemienia, grupy etnicznej, używana przez przedstawicieli tej zbiorowości. (przyp. red.)

przemawia również to, że nie wszyscy ludzie przyznający się do bycia Cyganami uważają się za Romów: w Niemczech żyją *Sinti*, we Francji i Hiszpanii *Manuše* i *Kale*. Cygan jest więc pojęciem szerszym niż Rom².

Cyganie/Romowie, wbrew temu, co większość nie-Cyganów o nich sądzi, nie są grupą monolityczną, jednorodną. Nie mieszczą się też w normach, sztywnych ramach, kanonach, klasyfikacjach, szufladach, których zwykliśmy używać w celu uporządkowania świata. Nie wiadomo nawet, ilu Cyganów świat zamieszkuje. Szacunki badaczy mówią, że w Europie jest ich od ośmiu do dwunastu milionów. W Stanach Zjednoczonych podobno do dwóch milionów, od kilkuset tysięcy do kilku milionów w Ameryce Południowej, kilkadziesiąt tysięcy w Australii. Co źródło, to inne liczby.

Skąd przyszliśmy?

Wiadomo, że praojczyzną Cyganów były Indie, być może północny Pendżab, skąd wywędrowali około tysiąca lat temu. Ale skąd dokładnie, z jakiego powodu? Kim byli, czym zajmowali się, zanim ruszyli ku Europie? Naukowcy wiodą spory, czy byli grupą wygnańców skazanych na banicję przez króla Mahmuda z Ghazy, czy podarowanymi albo sprzedanymi przez swojego władcę zaprzyjaźnionemu królowi muzykantami, czy też niedotykalnymi pariasami. A może, jak twierdzą niektórzy, przodkowie dzisiejszych Romów należeli do wojowniczych Radżputów, którzy z tajemniczych powodów ruszyli na Zachód? Nigdy się tego pewnie nie dowiemy, bo Cyganie, prowadząc życie nomadów, nie zapisywali swojej historii, pamięć zbiorowa sięga u nich najwyżej kilku pokoleń wstecz, więc historycy prowadzący badania nad ich przeszłością, skazani są na poszukiwanie cygańskich śladów w niecygańskich źródłach, a tam, im dalej sięgamy w przeszłość, tym informacji jest mniej. Bez żadnych wątpliwości, dzięki lingwistom, wiemy, że ich język ma swoje źródło w sanskrycie, a podstawy cygańskiej kultury, takiej jaką dzisiaj znamy, ukształtowały się już w trakcie wieloletniej wędrówki, głównie na Bałkanach, skąd po dłuższym pobycie ruszyli na północ i zachód Europy.

Wędrówki i ucieczki

Wiadomo, że początkowo przyjmowano ich w Europie życzliwie, a potem, wraz ze zmianami, jakie zachodziły w stosunku do „ludzi gościńca”, zaczęto ich przeganiać z miejsca na miejsce, z kraju do kraju. Zakazywano wędrówki, używania własnego języka. Wsadzano do więzień, okaleczano, mordowano wreszcie, polowano dla rozrywki jak na zwierzęta. Edykty antycygańskie pojawiały się we wszystkich europejskich państwach, a historia prześladowań Cyganów pełna jest drastycznych przykładów, szczególnie w krajach niemieckojęzycznych, skąd do Polski przybyli w XVI wieku ci Cyganie, którzy

² Rozróżnienie pojęć „Cygan” i „Rom” to jedna z najczęściej dyskutowanych „cyganologicznych” kwestii. Patrz: Wstęp, oraz artykuły Z. Gierały, A. Bartosza w niniejszej publikacji. (przyp. red.)

określają się jako *Polska Roma* (Polscy Romowie).³

Apogeum nienawiści do Cyganów nastąpiło podczas II wojny światowej, kiedy to nazistowskie Niemcy skazały ich, obok Żydów, na całkowitą zagładę. Szacuje się, że wymordowano wtedy połowę populacji europejskich Romów; w obozach koncentracyjnych, ale też w masowych egzekucjach, w rozstrzeliwanych taborach, po których nie pozostały nawet groby ani żaden inny ślad, poza nielicznymi relacjami cudem ocalałych świadków kaźni. Dziś historycy nazywają ten tragiczny czas „zapomnianym Holokaustem”.

Dzisiaj

Trudno jest mówić o Cyganach jako o narodzie. Nie mieli i nie mają przecież własnego państwa, religii, która by była wspólna dla nich wszystkich. Języka nawet, bo język *romani*, którym się posługują, nie ma formy ponaddialektalnej i wcale nie jest łatwo toczyć w nim swobodną rozmowę Cyganom z różnych grup i krajów. Język *romani*, jak każdy język, ulegał i nadal ulega wpływom języków dominujących w krajach zamieszkiwanych przez poszczególne grupy Cyganów, stąd jego silne zróżnicowanie. Im odległość dzieląca różne romskie grupy jest większa, tym trudniej jest się im porozumieć.

Cyganie, ze względu na narosłe przez wieki tradycje związane z wędrowną i wykształcony w wyniku prześladowań i represji „etos ucieczkowy” są nadal niezwykle mobilni i z ogromną łatwością przenoszą się z miasta do miasta, z jednego krańca naszego kontynentu na drugi. Mimo to Cyganów wędrujących wozami zaprzężonymi w konie już dziś prawie nie ma (ciągle można ich spotkać w Rumunii), a tabory jeżdżące po państwach zachodniej Europy składają się w większości z ciągniętych przez nowoczesne samochody przyczep kempingowych, zaopatrzonych w kuchenki elektryczne, łódki, pralki. No i, rzecz jasna, w telewizory, pełniące w wielu cygańskich domach rolę wpływową członków rodziny. Tyle, że nie pada z nich ani jedno słowo po cygańsku.

Cyganie są największą w Europie mniejszością etniczną. Większość z nich żyje bardzo biednie, w izolacji od społeczeństw większościowych. Powszechny jest wśród nich analfabetyzm, dziedziczone od pokoleń bezrobocie, choroby, wysoka śmiertelność, urągające człowieczeństwu warunki bytowe. Wydaje się, że najlepszym ratunkiem jest w tej sytuacji powszechna edukacja romskich dzieci. Również w ich języku, a co za tym idzie - wydawanie czasopism, książek w języku *romani*. Gdziekolwiek już się to udaje, szczególnie tam, gdzie jest stosunkowo liczna grupa cygańskiej inteligencji.⁴ W Pecs na Węgrzech od kilkunastu lat funkcjonuje romskie gimnazjum im. Ghandiego, na uniwersytecie w Nitrze można uczyć się języka *romani* i studiować cygańską kulturę,

³ Patrz – zamieszczony w niniejszej publikacji artykuł: Agnieszka Caban, *Romowie w Polsce – ponad 500 lat historii*. (przyp. red.)

⁴ Więcej o edukacji Romów – w artykule Jacka Milewskiego *Dylematy romskiej edukacji* w niniejszej publikacji. (przyp. red.)

w Budapeszcie nadaje romska rozgłośnia radiowa, w Macedonii – cygańska telewizja. W całej Europie działa coraz więcej rozmaitych stowarzyszeń, fundacji i różnych innych organizacji⁵, mających na celu poprawę losu kilku milionów Cyganów, żyjących w większości w stanie, który nazwać można, bez przesady chyba, zapaścią cywilizacyjną.

Od prawie czterdziestu lat działa International Romani Union – Międzynarodowy Związek Romów, który jest najstarszą i największą organizacją na świecie, zrzeszającą inteligencję i romskich działaczy politycznych. IRU, mając status obserwatora przy ONZ, staje się polityczną siłą, upominającą się głośno o prawa Cyganów. Upomina się również o uznanie przez społeczność międzynarodową krzywd, jakich doznali Romowie podczas II wojny światowej. IRU zapoczątkowała też proces, który można nazwać narodotwórczym. Ustanowiła hymn, flagę, ważne daty, do których mogą odwoływać się wszyscy Cyganie: 8 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Romów, na pamiątkę pierwszego kongresu IRU w roku 1971; 2 sierpnia – rocznica likwidacji cygańskiej części obozu koncentracyjnego w Auschwitz – Birkenau w 1944 roku.

Podjęto też próbę standaryzacji języka *romani*. Na razie zapisuje się w nim dokumenty IRU, natomiast proces upowszechniania go potrwa, jeżeli w ogóle się powiedzie, jeszcze wiele, wiele lat.

Cyganie są bardzo niejednorodną grupą etniczną. Dzielą się na wiele grup, różniących się językiem, obyczajami, stylem życia, wewnętrzną organizacją, obowiązującym sposobem ubioru. Niektóre z tych grup gardzą sobą nawzajem, ponieważ bywa, że akurat grupę rodzimą uważają za lepszą, tą najprawdziwszą, przechowującą w swojej obyczajowości i tradycjach to, co w cygańskiej kulturze najcenniejsze. Inni, ci którzy mają odmienne obyczaje, są w ich pojęciu gorsi. Nawet w Polsce, gdzie Romów jest stosunkowo niewiele, bo 20-30 tysięcy, żyją cztery różne grupy, które nie tylko nie szukają ze sobą kontaktu, ale czasami wręcz unikają go. Dystans, jaki żywią wobec siebie, jest aż nadto widoczny.

To, co jest wspólne dla większości Cyganów, to *romanipen*, czyli romskość, cygańskość. To niepisany zestaw zachowań, kanonów postępowania, ubioru itd., do których przestrzegania zobowiązany jest każdy, kto chce, by uważano go za prawdziwego Roma i mówiono o nim z szacunkiem. Jednak różne grupy pojmują *romanipen* inaczej, czasami w sposób bardzo różniący się od siebie, stąd wzajemne animozje i nieporozumienia.

Świat Romów, choć jest tuż obok nas, żyje nadal swoim życiem, zakrytym przed obcymi i trudnym czasami do zaakceptowania przez nie-Romów. Rządzą nim swoiste, bywa że bardzo archaiczne prawa i odmienne, narosłe przez wieki, obyczaje. Wykształcona przez wieki nieufność, jaką żywią wobec niecygańskiego

⁵ Szerzej o tym – w opracowaniu *Romskie organizacje i programy społeczne skierowane do Romów* zamieszczonym w niniejszej publikacji. (przyp. red.)

świata, jest mocno uzasadniona prześladowaniami, jakich doznawali i nie-
rzadko doznają nadal ze strony większościowych społeczeństw, wśród których
żyją. Z kolei nieufność oraz izolacja, w jakiej się znajdują, jest jednym z powo-
dów, dla których postrzegamy ich ciągle w świetle panujących powszechnie
wyświechtanych uogólnień i stereotypów. Jest to swego rodzaju błędne koło,
z którego jedynym wyjściem wydaje się być wzajemne otwarcie. Poznanie
„innego” jest koniecznym warunkiem, by go zrozumieć. Jeżeli zaś zadamy
sobie trud, by zdobyć trochę wiedzy na temat Romów, otworzy się przed nami
fascynujący świat, będący tuż obok, na wyciągnięcie ręki. Wejście w ten świat,
a nawet tylko otarcie się o niego, może stać się niezwykle przygodą.

Romowie w Polsce – ponad 500 lat historii

Mało kto zdaje sobie sprawę, iż Cyganie/Romowie, traktowani często jak egzotyczni przybysze z obcych krain, są Polakami o długoletniej, liczącej



kilka wieków historii związanej z polskimi ziemiami. Ta mniejszość etniczna, której pierwotne pochodzenie wiąże się z terenami położonymi w Indiach nad Gangesem, przez stulecia była jedną z najbardziej tajemniczych ludności, jakie można było spotkać w Europie. Dopiero ostatnie dwa stulecia dają odpowiedź na to, skąd tak

naprawdę wywodzą się Romowie i w jaki sposób dotarli na tereny, które zamieszkują po dzień dzisiejszy.

Losy Cyganów w Europie

Żadne źródła nie podają jak, dlaczego i w jakim dokładnie czasie Cyganie wywędrowali z Indii. Nieznane było ich pochodzenie, nic nie wiadomo było o wiekach które spędzili na Bliskim Wschodzie i w Europie. Dopiero lingwiści, którzy analizowali romski język, potrafili porównać go z językami o hinduskiej proveniencji. Badając dialekty cygańskie oraz zapożyczenia leksykalne, absorbowane przez nie w krajach leżących na szlaku wędrowki, odtworzono drogę, którą przodkowie Cyganów przybyli do Europy, gdzie ostatecznie już po spotkaniu z cywilizacją europejską, ukształtowała się ich kultura i wszystko to, co pozwala ich dziś identyfikować.¹ Cyganie początkowo wędrowali przez Persję i Armenię skąd dostali się pod wpływ imperium bizantyjskiego.

Pierwsza wzmianka o Cyganach z terenów Europy pochodzi z wieku XII, są to zapisy greckiego mnicha klasztoru na górze Athos. Wymienioną przez niego grupę ludzi utożsamia się z Cyganami, jednak autor podaje inną, omyłkową nazwę – *Ansican*, która w późniejszym czasie ewoluowała do nazwy „Cygan” i ma swoją odmianę w kilku językach. Następne, nieco późniejsze informacje pochodzą z wieków XII i XIII i świadczą przede wszystkim o przemieszczaniu się Cyganów z Półwyspu Bałkańskiego w głąb Europy. Począwszy od wieku XIV po wiek XV wędrowki Cyganów na tamte tereny stają się coraz częstsze. Notuje się ich wczesną obecność w Rumunii, następnie w Niemczech i w Czechach. W roku 1422 przybywają do Bolonii, docierają do Paryża, nieco później są już na Wyspach Brytyjskich. Właśnie z tym okresem wiąże się wizerunek

¹A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, Sejny 1994, s. 18.

Cyganów jako przybyłych z Egiptu skromnych pokutników, bowiem poleceniem papieskiej pokuty tłumaczyli oni XV-wiecznym Europejczykom swoje wędrowanie. Prawdziwość owego polecenia budzi obecnie duże wątpliwości, ale umożliwiałoby im ono przez jakiś czas bezproblemowe przemieszczanie się po terenach bogobojnej Europy, a dodatkowo przysparzało potrzebnej jałmużny. Z tym okresem związana jest kolejna nazwa, która przylgnęła do przedstawicieli tego ludu, używana do dziś w kilku językach i charakterystycznej dla nich odmianie. W XV wieku pojawiła się nazwa *Agiptoi* (Egipcjanie), która była początkiem drugiej grupy nazw określających Cyganów: *Gitans* (Francja), *Gitanos* (Hiszpania), *Gypsies* (Anglia), *Evgit* (Albania), *Gyptanaeres* (Holandia), *Giftoi* (Grecja).²

Należy nadmienić, że Cyganie na etapie swoich późniejszych wędrówek nie stanowili wyłącznie jednej grupy wędrowców, o czym świadczą m. in. informacje pochodzące z różnych, często odległych państw Europy, sporządzone prawie w tym samym okresie czasu. Diaspory rromskie rozdzielały się i wędrowały dalej. Do największego podziału grup doszło na Bałkanach, skąd wyruszano do wymienionych już zakątków Europy. Najbardziej charakterystycznym dla Cyganów jest więc tryb ich życia, utrzymujący się przez wiele wieków, zmieniający jedynie swoje formy. Permanentne wędrowanie najczęściej kojarzone właśnie z tą społecznością było niejednokrotnie uniemożliwiane przez władze państw europejskich. Kolejne perypetie Cyganów na ziemiach europejskich wiążą się więc z próbami asymilacji i właściwych Europejczykom dążeniami do uspołeczniania nomadów. Z czasem wiele grup zamieszkało w stałych siedzibach, a niektóre zatraciły język lub obyczaje, co było powodem powstawania różnic i podziałów wewnętrznych. Historia, zawieruchy wojenne oraz polityka poszczególnych państw wobec Cyganów miały wpływ nie tylko na ich kulturę, ale oczywiście na ich losy, które kształtowały właśnie te czynniki.

Migracje Cyganów do Rzeczypospolitej

Trudno określić dokładną datę pierwszej migracji Cyganów do Polski, gdyż żadna kronika jej nie odnotowała. Pierwsza, niepewna wzmianka o Cyganach na ziemiach polskich pochodzi z roku 1357, kiedy to akta grodzkie i ziemskie wymieniły wieś Cyganowice (Czygunowice) w parafii Nowy Sącz.³ Również inne, późniejsze wzmianki pochodzą głównie z południa Polski, co świadczy o tym, iż Cyganie po raz pierwszy pojawili się właśnie w tych rejonach kraju. Dowodem ich obecności są odnalezione w kronikach sądowych nazwiska polskich szlachciców, chłopów i nazwy topograficzne, takie jak: Cygan, Cygański, Cyhanowa Łuka. Nie świadczą one jednak o cygańskim pochodzeniu ich właścicieli. Nazwać tak można było osobę o smagłej cerze i czarnych włosach, z pewnością jeszcze wtedy nie określano w taki sposób szalbierza,

² A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 40-42.

³ L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 179

czy oszusta, ponieważ odcień pejoratywny przylgnął do nazwy „Cygan” później. Polska ludność, podobnie jak reszta Europejczyków, utożsamiała Cyganów z budzącymi zaufanie pokutnikami. Społeczność przyzwyczajona do ciągłych i okrutnych w skutkach tatarskich najazdów życzliwie potraktowała podobnie egzotyczny, ale pokojowo nastawiony lud.

Druga fala cygańska dociera do Polski od zachodu, z Niemiec, w ucieczce przed represjami i ostrą ustawą banicyjną z roku 1500.⁴ Kolejnym dowodem obecności Cyganów na ziemiach polskich jest niepełny dokument metryki koronnej, gdzie zapisana została wiadomość o Polgarze, wodzu Cyganów w Koronie. Wzmianka o pierwszym, cygańskim przywódcy przekazuje nam również informacje o prośbie, jaką skierował on do władz Polski. Podejrzewa się, że były to prośby o nadanie mu oficjalnej władzy nad wszystkimi Cyganami na terenie Korony, zapewnienia swobody przejazdu przez wszystkie ziemie i poszanowania przez władze Korony cygańskich praw.

W XVI wieku Cyganie otrzymali kolejny list protekcyjny, tym razem od króla Zygmunta I. Dodać należy, że wiadomości te nie są pewne. Jedna z nich pochodzi z roku 1427 z Paryża i opiera się wyłącznie na relacjach samych Cyganów, którzy informację tę wplekli w dłuższą, zmyśloną historię o swym rzekomym pochodzeniu z Egiptu i o swojej pokutniczej misji.⁵ Z historią tą wiążą się następne domniemania, ponieważ nie wiadomo, czy rzeczywiście Cyganie ów słynny list protekcyjny rzeczywiście posiadali. Niepodważalnym faktem jest jednak ich zaznaczona od XV wieku polska obecność, o czym świadczą wspomniane tu dokumenty, nazwy imienne i topograficzne oraz dosyć silne zakorzenienie faktu istnienia Cyganów w świadomości ówczesnej ludności.

Niespodziewany zwrot w relacjach

Pomimo poparcia władz i uprawiania opłacalnych wówczas zawodów (kowalstwo, wróżbiarstwo), z czasem sytuacja Cyganów na terenie Rzeczypospolitej pogarszała się. Przestano wierzyć w ich pokutniczą misję, izolowani byli coraz bardziej od otoczenia. Obawa przed czarami i kradzieżą zamykała przed Cyganami drzwi domostw. Coraz częściej wróżbiarskie, szalbiarskie i złodziejskie profesje zastępować musiały pracę kowalską, po to aby zapewnić środki utrzymania.⁶ Autor „Kroniki wszystkiego świata”, Marcin Bielski, wydanej w 1551 roku pisał o Cyganach z pogardą i widoczną, zacierzwioną fobią. Bielski nie szczędzi im obraźliwych epitetów: „Lud próżnujący, chytry, plugawy, dziki, czarny, wia-ry, ani postanowienia nie mający. Mowę sobie zmyślili ku kradzieży godną, aby nikt nie zrozumiał jeno sami sobie...”⁷ W 1557 roku, za panowania króla Zygmunta Augusta, dochodzi do uchwalenia pierwszej ustawy, która głosi

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże, s. 17.

⁷ J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1964, s. 14.

o potrzebie wypędzenia ludu cygańskiego z granic kraju. Po niej nastąpiły kolejne. W porównaniu do innych krajów Polska i tak nader delikatnie obeszła się z Cyganami. Symptomatyczne jest, że cygańscy zwierzchnicy stawali przed sądami jako nie pozbawiona praw strona, której dotyczyły skargi zanoszone przez miejscową ludność, nie zaś jako banici, których niezależnie od rozpatrywanych wykroczeń należałoby wydrzeć z Rzeczypospolitej. Owe sprawy sądowe są świadectwem, że uchwały banicyjne nie tylko nie były przestrzegane przez poszczególnych obywateli, ale nawet przez powołane do tego urzędy i władze.⁸ Samych Cyganów chroniła również ludność, chłopci lub panowie, którzy przechowywali ich pod swoim nazwiskiem bądź w swoich dobrach. Tak naprawdę nigdy nie zniesiono ustaw banicyjnych, ale z czasem po prostu o nich zapomniano.

Zwierzchnicy cygańscy

Kolejnym ważnym etapem obecności Cyganów w Polsce jest datowany w połowie XVII wieku okres tzw. „Królestwa Cygańskiego”, kiedy to polska Kancelaria Królewska Jana Kazimierza zezwoliła na mianowanie „królów cygańskich”. Dzięki nowo wybranej instancji Cyganie mogli pełnoprawnie odwoływać się od decyzji lokalnych władz lub skarżyć na miejscową ludność. Królowie cygańscy jednak bardziej dbali o własne interesy niż o problemy ludu, z którego się wywodzili. Wkrótce Rzeczpospolita przechodzi kolejne okresy wojennej zawieruchy, zacierające ślady cygańskich losów.

Dopiero za panowania Augusta II dochodzi do zajęcia się na nowo wciąż palącym problemem cygańskim. Kolejni, mianowani władcy narodu cygańskiego po wielokroć nie mieli nic z nim wspólnego, byli polskimi szlachcicami, którzy dzięki swojej pozycji wykorzystywali Cyganów do prywatnych celów. Ciężko szukać ochrony, za którą częstokroć musieli płacić. Sytuacja ta trwała praktycznie cały wiek XVIII, aż do rozbiorów, kiedy to Cyganie zaczęli masowo emigrować na Bałkany lub przechodzić pod rozporządzenia zaborców.

Jeszcze po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja władze polskie wydały „Uniwersał” dotyczący Cyganów w Polsce, który nie tylko unieważniał uchwały banicyjne, ale również pozwalał miejscowej ludności przyjmować Cyganów. Jak się okazało w praktyce nie było to możliwe, chłopci nie byli na to przygotowani i na tyle otwarci, by przyjąć koczowników. Trochę inaczej sytuacja wyglądała w przypadku wyższych warstw społecznych – szlachty, magnaterii. Cyganie przebywający w ich dobrach magnackich stanowili dla bogatych egzotyczną atrakcję, byli okrasą pałacowych biesiad i łowów. Słynna Akademia Niedźwiedzia w Smorgoniach zatrudniała Cyganów-niedźwiedników, którzy tresowali dzikie zwierzęta. Wspomniany „Uniwersał” dodatkowo karał tych, którzy zamykają Cyganów ze względu na ich koczowanie, a Cyganów dopiero wtedy,

⁸ Tamże, s. 22.

gdy nie zdecydują się osiedlić.

Po przejściu władzy przez zaborców ludności cygańskiej żyło się coraz gorzej, nakładano na nią nakazy osiedlania, zabraniano wykonywania tradycyjnych zawodów, a jeżeli Cygan podróżował - zamykano w więzieniach lub nakładano grzywny. Tych Cyganów, którzy opuszczali miejsce zamieszkania więcej niż trzy razy wydawano za granicę. Wyrabiano im legitymacje, które świadczyły o miejscu zamieszkania, a jeżeli ich nie posiadali byli automatycznie więzieni. Koczownicy nie mogli bezpiecznie zarobkować, spychani coraz bardziej poza obręb legalności. Poza tym obrębem otwierały się już tylko możliwości egzystencji przestępczej. Często w taką sytuację bez wyjścia byli zapędzeni nawet ci, którzy chcieli się osiedlić, okazywało się, że przez otoczenie traktowani byli jako osadnicy niepożądani.⁹ Wiek XIX przynosi największe uciemiężenie Cyganów i wiąże się ze słynnym powiedzeniem „Kowal zawinił, a Cygana powieszono”.¹⁰ Trzeba również zaznaczyć, że polityka zaborców wobec Cyganów wiązała się również z ich wynaradawianiem, co łączyło się z odmawianiem im prawa do posługiwania się własnym językiem, narzucaniem obcych praw i religii. Ciemiężeni zaczęli uciekać w łaskawsze dla nich strony.

Druga migracja Cyganów do Polski

Druga migracja Cyganów do Polski nastąpiła w połowie XIX wieku. Byli to przede wszystkim Cyganie z grupy *Kełderasza* z Rumunii oraz *Lowari* z Siedmiogrodu. *Kełderasza* zajmowali się głównie kotlarstwem, *Lowari* natomiast handlem końmi. *Kełderasze* częściej niż „tubyłcy” (czyli Cyganie, którzy przybyli na tereny Rzeczypospolitej podczas poprzednich migracji) współpracowali z nie-Cyganami oraz władzami państwowymi, co otworzyło im drogę ku dominacji nad resztą grup cygańskich w Polsce. Po pierwszej wojnie światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości szukano nowych form zapanowania nad ludnością cygańską. Wtedy z pomocą przyszli właśnie *Kełderasze*, którzy zaoferowali zwierzchnictwo nad resztą gromady oraz współpracę z tajną policją. Władza obiecała dodatkowo pomoc przy „elekcji króla” wywodzącego się z kełderaskiego szczepu oraz potwierdziła jego władzę odpowiednimi dokumentami. Od tej pory rozpoczęła się w Polsce era Kwieków na tronie cygańskim, czyli poszczególnych członków jednej rodziny sprawującej władzę nad wszystkimi Cyganami w Polsce. Również oni, tak jak poprzednicy sprzed kilku wieków wyzyskiwali swoich poddanych, a przede wszystkim - uzurpowali sobie władzę.

Władza Kwieków utrzymała się do II wojny światowej i zakończyła się niespodziewaną hańbą dla tej rodziny, odkrytą już po wojnie. Ostatni król – Rudolf Kwiek – współpracując z gestapo donosił na swoich pobratymców,

⁹ Tamże, s. 60.

¹⁰ Cyt. za J. Ficowskiego, *Cyganie na...*, s. 61.

k którzy w większości zginęli z rąk nazistów. Sam Rudolf Kwiek przeżył wojnę i dożył sędziwego wieku. Zmarł w roku 1964 przeżywszy 87 lat. Dopiero trzy miesiące po jego śmierci zostały odnalezione dokumenty, stwierdzające niezbicie, że był on hitlerowskim agentem, który ochotniczo i gorliwie dopomagał Niemcom w przygotowaniach do zagłady Cyganów.¹¹

Podczas II wojny światowej Cyganów spotkał taki sam los jak Żydów - masowo ich wymordowano. Oprócz bezimiennych, wieloosobowych grobów pod lasami organizowano cygańskie getta, takie jak w Łodzi, oraz zbiorowe miejsca kaźni, z których największym był obóz oświęcimski. Wielu Romów jednak przetrwało czas pogromu i mając za sobą okres ukrywania się, tuż po wojnie wyruszyli znów na leśne ścieżki. Szacuje się, że w niemieckich obozach koncentracyjnych oraz przy likwidowaniu cygańskich taborów wymordowano pół miliona Cyganów, co w zestawieniu z ich liczbą w Europie przed wojną (ok. 1 milion) daje połowę populacji.¹²

Romowie w PRL

Po II wojnie światowej, po latach hitlerowskiej eksterminacji pozostało w Polsce zaledwie 14-15 tysięcy Cyganów. Powrócili oni do dawnego sposobu życia. Odżyły i rozwinęły się cygańskie wróżby, na leśnych szlakach pojawiły się taborzy. Historia nie była dla nich łaskawa także po ustaniu działań wojennych. Władze Polski Ludowej uznały wszystkich Cyganów za element kryminogeny i wprowadziły w stosunku do nich szereg radykalnych posunięć.¹³ Władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej postanowiły uporać się z koczownictwem Romów. Pierwszym znaczącym krokiem wykonanym w tym kierunku była pochodząca z 1952 roku uchwała Prezydium Rządu nr 452/52: „W sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia”. Jednak jej realizacja nie doprowadziła do osiągnięcia oczekiwanych przez władzę celów. Romowie niechętnie rezygnowali z koczowania i równie nieufnie podchodzili do planu wdrożenia ich przez władzę do „pełnego” życia społecznego.

Od lat 60-tych zaczęto skuteczniej gnębić Romów, m.in. różnego rodzaju zakazami i nakazami uniemożliwiającymi im właściwie podróżowanie. Nakładano na nich kary finansowe, kolegia, które musieli płacić za brak dowodu osobistego, rozpalanie ogniska w lesie, nieoznakowanie wozu, czy brak meldunku. Restrykcje te na tyle utrudniły im koczownicze życie, że stopniowo poddali się osiedlaniu. Proces ten trwał aż do lat 70 - tych, i przebiegał nie bez oporów z ich strony. Cyganie zazwyczaj byli osiedlani w gorszych domostwach, częstokroć w zwykłych barakach. Musieli odnaleźć się w nowych warunkach, co dla starszego pokolenia było nieraz nie do przetrzymania. Aby dostosować Cyganów do życia w społeczeństwie polskim władze ludowe organizowały spółdzielnie,

¹¹ Tamże, s. 36.

¹² A. Bartosz, *Nie bój się...* s.45

¹³ P. Krzyżanowski, *Akcja osiedleńcza ludności cygańskiej w PRL*, „Dialog Pheniben” 1996, nr 2, s. 13.

gdzie mężczyźni trudnili się m.in. pobielaniem kotłów. Dzieci zaczęły chodzić do szkół, otoczono Romów opieką medyczną i społeczną. Jak się okazało z różnym skutkiem władza realizowała swoje cele, większość Romów pomimo osiedlenia nie do końca spełniała normy założone przez państwo. Brak odpowiedniego podejścia i środków doprowadziło do tego, że prócz pełnego osiedlenia władze Polski Ludowej nie mogły poszczycić się większymi, długofalowymi sukcesami na w kwestiach „wychowywania” Cyganów na obywateli PRL.

Sytuacja po 1989 roku

Przełom 1989 roku otworzył również przed Romami granice, dzięki czemu mogli swobodnie się przemieszczać. Ci Romowie, którzy dobrze radzili sobie finansowo, na przykład handlując za granicą, z czasem zaczęli budować wystawne domy o charakterystycznym wyglądzie, tzw. cygańskie pałace lub zameczki. Jest to zjawisko kojarzone z okresem przemian politycznych w naszym kraju i z otwarciem granic. Wiązała się z nim również kolejna migracja Cyganów do Polski, tym razem z Rumunii. Cyganie ci po upadku komunizmu w swoim kraju, poszukiwali możliwości zarobku i w ten sposób trafili do Polski. W kwestiach politycznych i społecznych sytuacja Romów również uległa zmianom. Możliwość zakładania organizacji, stowarzyszeń działających bez większej kontroli państwa, realizowania własnych programów, przyczyniła się do rozwoju wielu dziedzin m.in. kultury. Zauważyć można iż w latach 90. powstało pierwsze pismo Romów – „Rom Po Drom”, rozwinęła się działalność artystyczna, powstawały nowe festiwale romskie, m.in. Międzynarodowe Spotkania Zespołów Cygańskich „Romane Dyvesa” w Gorzowie Wielkopolskim, a kilka lat później Międzynarodowy Festiwal Piosenki i Kultury Romów w Ciechocinku. Obecnie podobne festiwale lub spotkania z kulturą romską wpisane są w program kulturalny wielu miast w Polsce, działają romskie zespoły muzyczne, zawodowe i amatorskie. Od czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej otworzyła się przed Romami możliwość korzystania z dotacji unijnych, co spowodowało zaistnienie wielu ważnych inicjatyw społecznych i ułatwiło działalność organizacjom romskim.

Obecnie sytuacja polskich Romów jest zróżnicowana, występuje duża przepaść pomiędzy Romami bogatymi a biednymi, a obie grupy bywają często słabo przystosowane do życia społecznego. O ich interesy dbają przedstawiciele stowarzyszeń romskich, których w naszym kraju powstaje coraz więcej. Co ciekawe – pierwsze stowarzyszenie romskie na świecie - Społeczno-Kulturalne Stowarzyszenie Romów w Tarnowie - powstało właśnie w Polsce.

Migracje Romów rumuńskich

Prawie wszyscy mamy w pamięci nie tak dawny, bo w latach 90-tych ubiegłego stulecia, masowy napływ żebraków z Rumunii. Byli to przede wszystkim, niemal wyłącznie, rumuńscy Romowie, przez nas utożsamiani i określani najczęściej jako „Rumuni”. Należy jednak mieć świadomość, że nie była to pierwsza tak masowa migracja Romów z Rumunii do Polski i... być może nie ostatnia.



Pierwszy liczny napływ Cyganów z terenów obecnej Rumunii na ziemię polską nastąpił w drugiej połowie XIX w. Aby mieć świadomość, dlaczego w tym właśnie czasie, należy uwzględnić kilka istotnych faktów z dziejów Rumunii. Faktów, które odcisnęły piętno na dziejach i sytuacji Romów nie tylko w tym kraju, ale wywarły też niemały wpływ na całą społeczność romską na całym świecie, również i w Polsce.

Czas niewoli

Pierwszym z tych faktów, jakże trudnym do pogodzenia z postrzeganiem Cyganów jako uosobienia wolności i swobody, to ich powszechne niewolnictwo na ziemiach obecnej Rumunii w okresie XIV–XIX w. Nie wiadomo dokładnie, kiedy pojawili się na tym obszarze. Niektórzy z cyganologów (np. Paul Bataillard, Popp Serboianu, François Voux de Foletie) uważają, że nastąpiło to już przed rokiem 1300.¹ Natomiast pierwsza pisemna informacja o ich obecności na ziemiach rumuńskich to dokument z 1385 r. I już ten pierwszy dokument mówi wyraźnie o statusie społecznym tamtejszych Cyganów – o ich niewolnictwie. Jest to pismo księcia Wołoszczyzny Dona I, które potwierdza wcześniejsze (w latach 1364–1377) nadanie klasztorowi w Wodicy czterdziestu rodzin *Atsingani*.² Chronologicznie drugim z Wołoszczyzny jest dokument z 1388 r., mówiący o nadaniu przez księcia klasztorowi w Cozie trzystu rodzin cygańskich. Podobną wymowę ma pierwszy dotyczący Cyganów dokument z Mołdawii z 1428 r. Mówi on o podarowaniu przez ówczesnego księcia Aleksandra Dobrego trzydziestu jeden „namiotów”, czyli rodzin – *Tsigani* klasztorowi w Bistrzy.³ Na terenie węgierskiego wówczas Siedmiogrodu sytuacja

¹ E. Pons, *Țigani din România – o minoritate în tranziție*, București 1995, s. 11.

² P. Pons, dz. cyt., s. 12; A. Fraser, *Dzieje Cyganów*, Warszawa 2001, s. 54; F. Etves, *Rromi un neam indian*, Deva 2000, s. 54.

³ A. Fraser, dz. cyt., s. 54 oraz J. Demel, *Historia Rumunii*, Wrocław 1970, s. 13.

Cyganów początkowo była znacznie lepsza. Pierwszy dotyczący ich pisany dokument z tego obszaru, z Braszow, pochodzi z 1416 r. i mówi o „pielgrzymach z Egiptu” pod przewodnictwem swego zwierzchnika, a więc o ludziach swobodnie przemieszczających się. Ale już wkrótce, w przeciwieństwie do pozostałych terenów Węgier, właśnie na obszarze Siedmiogrodu zostali ogłoszeni poddani króla.⁴

W Mołdawii i Wołoszczyźnie ich sytuacja od początku była wzajemnie bardzo podobna. Ustanowione zostały trzy kategorie niewolników: państwowi, czyli poddani księcia, klasztorni oraz bojarów. Początkowo ich poddaństwo ograniczało się do świadczeń w różnej formie: pracy, pieniędzy lub produktów na rzecz ich właściciela. W miarę jak wzrastały jednak wymagania państwa (księcia) odnośnie świadczeń ze strony klasztorów i bojarów, wzrastały z kolei ich rygory i wymagania wobec swoich cygańskich poddanych. Bardzo szybko przybrało to formę klasycznego niewolnictwa z wszelkimi tego konsekwencjami. Stosunkowo najlepsza sytuacja wciąż jeszcze dotyczyła Cyganów państwowych, tj. należących do księcia lub wojewody. Wprawdzie zmuszeni byli płacić roczne daniny, ale nadal mogli się przemieszczać. Ogłoszono też, że ci Cyganie, którzy nie mają swego właściciela, automatycznie stają się poddanymi księcia. Natomiast Cyganie klasztorni i bojarscy stopniowo tracili wszelkie prawa osobiste, np. mogli być bez ograniczeń sprzedawani, wymieniani na towar lub darowani innemu właścicielowi. Rumun lub Rumunka, zawierając związek małżeński z cygańskim partnerem, również stawali się niewolnikami. Poddani bojarów i klasztorów, oprócz różnorodnych świadczeń na rzecz swoich właścicieli, zobowiązani byli, o ile zamieszkiwali we wsiach, wykonywać też różnorodne prace i usługi na rzecz miejscowej ludności. Tak więc Romowie ci bywali krawcami, szewcami, piekarzami, cyrulikami, murarzami, służbą domową. Kobiety zatrudniano np. do bielienia lnu, szycia, haftowania, przy rybołówstwie itp.⁵ Niewolnicy książęcy (państwowi) bywali cenionymi rzemieślnikami metalurgami, np. kowalami, płatnerzami, kotlarzami, ślusarzami, ludwisarzami (odlewnikami), a także wytapiaczami szkła. Do tej kategorii należeli też *Lingurari* – wytwórcy galanterii drzewnej (drewniane łyżki, widelce, wrzeciona, grzebienie itp.) oraz *Aurari* – poszukujący i wydobywający złoto. Państwowymi niewolnikami byli także członkowie dwóch grup zawodowych, jak można by dziś powiedzieć, z branży artystyczno-rozrywkowej, tj. *Ursari* – treserzy niedźwiedzi i *Lautari* – zawodowi muzycy. Pozostałością owych podziałów zawodowych są wciąż aktualne w społeczności Romów wewnętrzne podziały na grupy (szczyepy) o nazwach wywodzących się od wykonywanych niegdyś profesji, np. *Kelderari* – kotlarze, *Dzambasza* – związani z hodowlą i eksploatacją koni, *Ćurari* – wytwórcy sit i przetaków, oraz wspomniani

⁴ A. Fraser, dz. cyt., s. 57, 92.

⁵ A. Fraser, dz. cyt., s. 54, 55, 167.

już *Lingurari*, *Aurari*, *Ursari*, *Lautari* itp.⁶ Co więcej, liczna populacja tamtejszych Romów nosi indywidualne nazwiska pochodzące od wykonywanych niegdyś rzemiosł i zawodów, np. *Celderar* lub *Celderariu*, *Ciurar* lub *Ciurariu*, *Clopotar* (dzwonkarz), *Lakatosz* (ślusarz), *Geambașu* (koniarz – czyt. Dżambaszu). W węgierskim Siedmiogrodzie Cyganie, jako królewscy poddani, zatrudniani byli przede wszystkim w przemyśle zbrojeniowym: przy obróbce stali, produkcji broni, odlewaniu kul i armat, jako kowale, płatnerze itp. Na Węgrzech, a więc i w Siedmiogrodzie, Cyganie, utożsamiani wówczas z Egipcjanami i tak też określani: *Farao Nepek* (Lud Faraona) zostali też docenieni jako muzycy. Między innymi świadczą o tym dokumenty z lat 1489 i 1525, mówiące o zapłacie dla cygańskich muzyków grających na dworze królewskim, oraz list królowej Izabeli z 1543 r., w którym pisze: „...tutaj najlepiej grają muzycanci egipscy, potomkowie faraonów”.⁷ I w tym miejscu narzuca się dygresja, również obecnie w rumuńskim już Siedmiogrodzie (Transylwanii) Cyganie nadal bywają określani jako „Faraoni”.⁸ Taki też tytuł nosi opowiadanie urodzonego w Siedmiogrodzie rumuńskiego pisarza Iona Agârbiceanu (1882–1962), wydane po jego śmierci dopiero w roku 2000.

W miarę nie najgorsza i stabilna sytuacja społeczna Cyganów – poddanych królewskich trwała na Węgrzech, wchodzących od 1699 r. w skład Monarchii Habsburskiej, aż do objęcia tronu węgierskiego w 1740 r. przez późniejszą cesarzową Monarchii (od 1745 r.) Marię Teresę (1717–1780). Jej rządy to między innymi szczególnie represyjne ustawy i zarządzenia antycygańskie zmierzające do zupełnego pozbawienia ich tożsamości i całkowitego zasymilowania z miejscową ludnością węgierską. Pierwsze jej zarządzenie z 1761 r. nakazywało przymusowe ochrzcenie wszystkich Cyganów, osiedlenie się i budowanie domów. W celu zmniejszenia ich przyrostu naturalnego ograniczono możliwość zawierania małżeństw poprzez konieczność wykazania się środkami na utrzymanie. Zakazano mieszkać w namiotach, wędrować, handlować końmi, ubierać się po cygańsku, używać języka cygańskiego. Kolejna ustawa z 1773 r. nakazywała odbieranie Cyganom potomstwa i dawanie go na wychowanie chłopom. Zamiast nazwy „Cyganie” nakazano używać określenia *Uimagyar*, czyli „Nowowęgrzy”.⁹

Skutki tej polityki unaoczniał spis ludności cygańskiej przeprowadzony na całym terytorium Węgier w roku 1893.¹⁰ Nie wdając się w analizę wszystkich wyników tegoż spisu, ale ograniczając się tylko do obszaru Siedmiogrodu, okazuje się,

⁶ L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 117, 126, 127; A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, Sejny 1994, s. 69, 70, oraz A. Fraser, dz. cyt., s. 167.

⁷ A. Fraser, dz. cyt., s. 92-94

⁸ Z określeniem tym odnoszącym się do tradycyjnych Romów rumuńskich spotkałem się w jednej z polskich wsi (Kacica) na Bukowinie rumuńskiej, gdzie na pytanie, czy pojawiają się we wsi jacyś Cyganie, usłyszałem: „A chodzą tu te Faraony, co to ich baby tak kolorowo ubrane. Chodzą z tymi swoimi garnkami, baniakami, co to je robią...”

⁹ A. Fraser, dz. cyt., s. 125-127; A. Bartosz, dz. cyt., s. 33, 34; oraz E. Pons, dz. cyt., s. 14.

¹⁰ A. Fraser, dz. cyt., s. 160, 161.

że w tym czasie doliczono się tam ok. 105 000 Cyganów, w większości osiadłych lub półosiadłych. Ponad połowa z nich nie używała już języka *romańi*. Można więc przyjąć, że już wówczas, pod koniec XIX w., ok. 45 000–50 000 siedmiogrodzkich Romów zatraciło swój język na rzecz węgierskiego i ok. 5 000–10 000 na rzecz rumuńskiego. Efekty represyjnej polityki Marii Teresy odczuwalne są do dziś, a przejawiają się między innymi w aktualnych wewnętrznych podziałach społeczności romskiej na terenie dzisiejszej Rumunii, a nawet i poza nim. Zasadniczym stał się podział na dwie opozycyjne, wręcz antagonistyczne społeczności. Pierwsza z nich to wywodzący się z rdzennie rumuńskich terenów Mołdawii i Wołoszczyzny, jak sami siebie określają, *Roma Romane*, co tłumaczą dwójako: albo „Cyganie (Romowie) prawdziwi, autentyczni”, albo „Cyganie (Romowie) rumuńscy”. Druga społeczność to właśnie wywodzący się z przyłączonego do Rumunii po I wojnie światowej Siedmiogrodu, Cyganie określani przez *Roma Romane* jako *Rumungry*, od słów *Rom-Ungro*, czyli dosłownie „Cygan-Węgier”.¹¹

Obecnie w wyniku wewnętrznych migracji obie te społeczności są już terytorialnie bardzo przemieszane, a nawet spotykają się też poza obszarem Rumunii. Jednak przynależność do jednej z nich jest zawsze jednym z podstawowych kryteriów we wzajemnych relacjach. Generalnie *Roma Romane* uważają się, i tak też są postrzegani, za bardziej tradycyjnych (m.in. ubiory kobiet), zachowujących swoją wewnętrzną strukturę społeczną, przestrzegających cygańskich norm i zwyczajów, posługujących się językiem cygańskim, kultywujących tradycję cygańskich rzemiosł, szczególnie tych związanych z obróbką metali. W ich przekonaniu *Rumungry* to prawie nie-Cyganie, a jeśli już, to o wiele gorszego gatunku.

W znacznym już stopniu zasymilowani, najczęściej zmadziaryzowani, nieznający (w praktyce nie zawsze tak jest) języka cygańskiego, nieprzestrzegający już cygańskich zasad, pozbawieni tego wszystkiego, co składa się na powszechne wśród wszystkich Romów pojęcie *romanipen* – cygańskości. W intencji *Roma Romane* samo określenie *Rumungro* nabrało jak najbardziej perloratoryjnego, wręcz obraźliwego znaczenia, tak że Romowie, których ma ono dotyczyć, absolutnie go unikają przy samoidentyfikacji.

Zniesienie romskiego niewolnictwa

Kolejnym istotnym faktem związanym zarówno z dziejami Rumunii, jak i z dziejami tamtejszych Romów jest zniesienie ich niewolnictwa. Według szacunków mołdawskiego historyka, publicysty, polityka i późniejszego członka pierwszego rządu zjednoczonej już Rumunii – Mihaila Kogălniceanu

¹¹ Por. A. Bartosz, dz. cyt., s. 74; oraz J. Ficowski, Cyganie na polskich drogach, Kraków 1965, s. 69, 70.

¹² J. Demel, dz. cyt., s. 278 i nast.; A. Fraser, dz. cyt., s. 166; E. Pons, dz. cyt., s. 11 i nast.; Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa

(1817–1891)¹² Mołdawię i Wołoszczyznę zamieszkiwało w XIX w. ok. 200 000 cygańskich niewolników, w większości bojarskich.¹³ Pierwsze próby zmiany statusu społecznego Cyganów w Mołdawii i Wołoszczyźnie podjęte zostały w latach 1828–1834. Wprawdzie nie przyniosły jeszcze żadnych konkretnych rezultatów, ale zapoczątkowały zmianę opinii publicznej w kwestii cygańskiego poddaństwa. Pierwszym decydującym krokiem było wyzwolenie w 1837 r. czterystu rodzin cygańskich przez wojewodę wołoskiego Alexandra Ghicę. W Mołdawii tzw. „komisja młodzieży”, w skład której wchodził też wspomniany już Mihail Kogălniceanu, przedłożyła w 1831 r. projekt ustaw o zniesieniu niewolnictwa Cyganów, w rezultacie czego w 1842 r. uwolnieni zostali Cyganie książęcy (państwowi), a w roku 1844 klasztorni. Na Wołoszczyźnie kolejny władca – George Bibescu nakazał w 1847 r. uwolnić Cyganów klasztornych. Jednak wątpliwości co do skuteczności tego zarządzenia wzbudza fakt, że jeszcze w 1852 r. mógł się ukazać afisz (znany z licznych późniejszych publikacji cyganologicznych) mówiący o wystawieniu na sprzedaż cygańskich niewolników przez klasztor św. Eliasza. W 1848 r. w wyniku antyhabsburskiego powstania na Węgrzech zniesione zostało poddaństwo Cyganów w Siedmiogrodzie. Najoporniej zarówno w Mołdawii, jak i na Wołoszczyźnie przebiegało uwolnienie Cyganów bojarskich. Mołdawski gospodar (książe) Grigori Ghica dopiero w 1855 r. zdecydował się, aby siłą wymusić zniesienie niewolnictwa tych Cyganów. Równocześnie jednak wypłacano bojarom rekompensaty za wyzwalone osoby („...8 dukatów od Lingurari i Vatrasi oraz 4 dukaty od Laiesi, niezależnie od płci...”). Na podobnych zasadach, tj. wypłacania rekompensat, nastąpiło w 1856 r. uwolnienie bojarskich Cyganów na Wołoszczyźnie.¹⁴

W związku z przebiegiem zniesienia cygańskiego niewolnictwa nasuwa się też kilka wątpliwości odnośnie do przedstawiania tej kwestii w niektórych publikacjach cyganologicznych. Mianowicie błędem bywa mówienie o „niewolnictwie” czy też o „zniesieniu niewolnictwa Cyganów w Rumunii”. Błędem bywa też traktowanie którejkolwiek z wymienionych dat jako daty „zniesienia niewolnictwa”.¹⁵ Może to błędnie sugerować istnienie już w tym czasie jednego państwa rumuńskiego oraz uwolnienie wszystkich Cyganów na tym terenie jednorazowym aktem prawnym. W rzeczywistości każda z przytoczonych sześciu dat dotyczy tylko jednej z trzech kategorii niewolników na dwóch odrębnych terytoriach państwowych. Na dodatek fakt cygańskiego poddaństwa oraz jego zniesienia w Siedmiogrodzie, włączonym do Rumunii dopiero po I wojnie światowej, bywa najczęściej w ogóle pomijany. Zniesienie niewolnictwa Cyganów na tym obszarze to raczej długotrwały (ok. 38 lat) proces społeczny pomiędzy latami 1828 (pierwsze nieudane próby uwolnienia) a 1866, kiedy to proklamowana została konstytucja Zjednoczonego Królestwa

¹³ A. Fraser, dz. cyt., s. 168.

¹⁴ A. Fraser, dz. cyt., s. 168–170; E. Pons, dz. cyt., 20–222, oraz F. Etves, dz. cyt., s. 77–89.

¹⁵ np.: L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 227, 277.

Rumuńskiego, oficjalnie potwierdzająca wszystkie poprzednie akty prawne Księstw Wołoskiego i Mołdawskiego.¹⁶

XIX-wieczne migracje

Następnym istotnym faktem w dziejach Romów, będącym bezpośrednim następstwem zniesienia ich niewolnictwa na ziemiach rumuńskich, są masowe migracje. Już od lat 50-tych XIX w., w miarę uwalniania kolejnych kategorii niewolników, poza granice Mołdawii i Wołoszczyzny zaczęło przenikać coraz więcej grup reprezentujących całą różnorodność społeczno-zawodową tamtejszych Cyganów. Wśród nich liczebnie, jak też zamożnością oraz przedsiębiorczością dominowali przedstawiciele szczepu *Kelderasy* - Kotlarzy.¹⁷ Narastająca ekspansja byłych niewolników z kolei prowokowała lub wręcz zmuszała do przemieszczania się różne grupy (szczepy) cygańskie z obszarów sąsiadujących z ziemią rumuńskimi.¹⁸ Takim najbardziej znanym jest szczep *Lowarów* wywodzący się z terenów węgierskich. Zajmujący się hodowlą i leczeniem koni oraz handlem nimi *Lowarzy*, sprowokowani przez *Kelderasy*, również podjęli wędrówkę poza swoje dotychczasowe obszary.¹⁹

Wśród wielu innych także przedstawiciele tych dwóch właśnie szczepów pojawili się w latach 60-tych XIX w. również i w Polsce. Świadczą o tym relacje z ówczesnej prasy, opisujące obozowiska tych cygańskich przybyszów (np. „Gazeta Warszawska” z 1863 r., „Tygodnik Ilustrowany” z 1868 r., „Kłosy” z 1869 r.), jak i prace ówczesnych artystów plastyków, np. Wojciecha Gersona, Antoniego Kozakiewicza, Stanisława Maślowskiego, Juliusza Kossaka, Antoniego Piotrowskiego, Henryka Pillatego i innych. Świadczą o tym zdjęcia z lat 60-tych i 70-tych XIX w. wykonywane przez Ignacego Krigera i Eliasza Radzikowskiego.²⁰

Dla większości tych wędrujących grup (szczepów) Polska stała się terenem krótszego lub też dłuższego, ale na ogół czasowego tylko pobytu w drodze do krajów zachodniej i północno-zachodniej Europy. Na przełomie XIX i XX w. przedstawiciele tych migrujących grup zaczęli docierać też na kontynent obydwu Ameryk. Praktycznie rozprzestrzenili się wówczas po całym świecie.²¹ W Polsce pozostała jednak spora liczba przedstawicieli wspomnianych dwóch szczepów: *Kelderasy* i *Lowarów*. Obecnie zaliczani są obok *Polska Roma* i Cyganów górskich (*Bergitka Roma*) do czterech głównych szczepów cygańskich

¹⁶ A. Fraser, dz. cyt., s. 168, 170; J. Demel, dz. cyt., s. 324.

¹⁷ A. Fraser, dz. cyt., s. 170; J. Ficowski, dz. cyt., s. 68-71, oraz L. Mróz, dz. cyt., s. 227.

¹⁸ A. Fraser, dz. cyt., s. 170 i nast.; J. Ficowski, dz. cyt., s. 71 i nast.

¹⁹ Znamiennym jest, że aktualnie Romowie na obszarze Transylwanii (Siedmiogrodu) w ogóle nie znają określenia „Lowari”. Może to sugerować, że albo wszyscy *Lowarzy* opuścili tereny Siedmiogrodu, albo nazwa ta została przyjęta już po opuszczeniu Siedmiogrodu. W pewnym sensie za odpowiednika *Lowarów* na obszarze Transylwanii można uznać grupę (szczep?) określaną jako *Dżambasza* – Koniarze (nazwa pochodzenia tureckiego). Por. A. Fraser, dz. cyt., s. 170, 175; J. Ficowski, dz. cyt., s. 58; L. Mróz, dz. cyt., s. 227 oraz A. Bartosz, dz. cyt., s. 74.

²⁰ A. Fraser, dz. cyt., s. 170-176 oraz J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 71-73.

²¹ A. Fraser, dz. cyt., s. 170-176 oraz J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 71-73.

żyjących w Polsce. Przybysze ci, jako że dotarli bądź z terenów Austro-Węgier (*Lowarzy*), bądź też poprzez Monarchię Austro-Węgierską (*Kelderasze*), wśród Cyganów od dawna mieszkających w Polsce zyskali miano „Austriaki”.²² Początkowo tak bardzo różni, wręcz egzotyczni wobec tych wcześniej tu zdomowionych, stopniowo zaczęli się zewnętrznie, wizualnie wtapiać w całą społeczność cygańską żyjącą w Polsce.²³ Ale tylko pozornie, zewnętrznie. W rzeczywistości przedstawiciele tych dwóch szczepów wciąż konsekwentnie pielęgnują i ostentacyjnie podkreślają swoją odrębność wobec innych Romów (odrębna struktura społeczno-organizacyjna, odrębne dialekty języka *romani*). Ze względów stosunkowo niedawnej migracji do Polski, wciąż kontynuowanego przemieszczania się pomiędzy państwami, rozproszenia po całym niemal świecie przy jednoczesnym utrzymywaniu rodzinno-rodowych więzi i kontaktów uważają się i są też uważani za najbardziej kosmopolitycznych i tym samym najbliższych koczowniczej cygańskiej tradycji.²⁴ To z kolei powoduje, że przedstawiciele tych dwóch szczepów często przejawiają aspiracje przejęcia przywództwa i podporządkowania sobie pozostałych Romów. Takim spektakularnym przykładem wygórowanych ambicji w przypadku *Kelderaszy* były znane z lat międzywojennych próby narzucenia przez nich cygańskich królów z rodu Kwieków, którzy zamierzali objąć swą władzę wszystkich Cyganów w Polsce. Zapewne i wówczas, jak i dziś, oglądając zdjęcia lub filmy albo czytając notatki prasowe z tych uroczystych koronacji, niełatwo sobie uzmysłwić, kim właściwie byli ci pretendenci-uzurpatorzy do królewskich tytułów. Że tak naprawdę byli to reprezentanci zaledwie pierwszego pokolenia urodzonego w Polsce. Że było to zaledwie pierwsze, a w najlepszym przypadku drugie pokolenie urodzonych jako ludzie wolni, potomków wówczas niedawnych jeszcze niewolników.²⁵

Obecnie mało kto z nas, Polaków, ma świadomość, że wśród zdomowionych już od sześciu wieków z Polsce Romów są i ci, którzy przybyli do nas stosunkowo niedawno, bo ok. 150 lat temu z terenów obecnej Rumunii i z Węgier. Najczęściej nie wiemy też, podobnie zresztą jak i większość Romów, dlaczego i w jakich okolicznościach to nastąpiło. Na ogół nie uświadamiamy też sobie, że to spośród tych właśnie ostatnio u nas zdomowionych przybyszów wywodził się znany nie tylko w Polsce w latach 60-tych i 70-tych ubiegłego wieku, można powiedzieć reprezentacyjny, cygański zespół estradowy „Roma”, składający się niemal wyłącznie z *Lowarów*. Że *Lowarami* są też: popularny w latach 60-tych i 70-tych piosenkarz Michaj Burano, mieszkający obecnie w USA, oraz jego kuzyn, również piosenkarz, solista zespołu „Roma” Vit Michaj, mieszkający obecnie w Szwecji. *Kelderaszem* jest znany z polskiego radia i z estrady w latach 60-tych piosenkarz Sylwester Msio Kwiek (obecnie w Szwecji). Mniej znaną,

²² Por. J. Ficowski, dz. cyt., s. 70 oraz A. Bartosz, dz. cyt., s. 74.

²³ J. Ficowski, dz. cyt., s. 68-74.

²⁴ J. Ficowski, dz. cyt., s. 69, 70, 76 oraz A. Bartosz, dz. cyt., s. 74, 75

²⁵ J. Ficowski, dz. cyt., s. 76-94; J. Ficowski, *Cyganie w Polsce*, Warszawa 1989, fot. 79-92.

ale również *Kelderaszką* jest mieszkająca w Rudzie Śląskiej pisząca również po polsku cygańska poetka Izolda Kwiek. *Lowarami* są: Roman Strauss, radny miejski Nowego Miasta Lubawskiego, i jego córka Aranka Strauss, wschodząca gwiazdka cygańskiej estrady. Tak kolejne pokolenia emigrantów sprzed 150 lat już się zdążyły u nas zadomowić, wtopić w całą społeczność romską i w zasadzie dla nas, nie-Cyganów, są już nie do odróżnienia spośród wszystkich naszych współobywateli romskiego pochodzenia. I tylko czasami obco, a czasem wręcz egzotycznie brzmiące imiona i nazwiska, najczęściej o węgierskim (np. Tabaczek, Łakatosz, Czurka, Jožo, Iboj, Papryka, Aranka), rzadziej rumuńskim (Michaj) rodowodzie mogą skłonić do zastanowienia, skąd, dlaczego właśnie takie?

Jeszcze jedna migracja

W latach 90-tych XX w. przez Polskę przepłynęła kolejna fala cygańskiej migracji z Rumunii. Korzystając z obalenia reżimu Ceaușescu w 1989 r., tamtejsi Romowie niemal natychmiast zaczęli masowo wyrabiać paszporty i od 1990 r. wyjeżdżać za granicę. Wcześniej tej możliwości nie mieli. Wprawdzie od ponad stu lat oficjalnie nie byli już niewolnikami, ale nieformalnie tradycyjnie, zwyczajowo w tym kraju byli i są wciąż traktowani jak obywatele gorszej kategorii. Nie bez powodu do dziś używanym synonimem Cygana-Roma bywa w tym kraju, zwłaszcza w Mołdawii, słowo: *rob* – niewolnik.

Nie wdając się w kolejne roztrząsanie ich sytuacji społeczno-ekonomicznej w komunistycznej Rumunii, warto przytoczyć dwa przykłady mówiące o tym, jak bardzo ich świat był zamknięty, izolowany, ograniczony. Obydwa przykłady dotyczą języka *romani* – cygańskiego. To język bowiem odzwierciedla świadomość społeczności, która się nim posługuje. Pierwszy z przykładów może się nam, żyjącym na przełomie XX i XXI wieku, wydać wręcz absurdalny, nierealny, a jednak przypadki takie miały miejsce: wielu przybywających do Polski rumuńskich Romów, zwłaszcza ze starszych pokoleń, było przekonanych, że na świecie liczą się tylko dwa języki: ich własny – *romani* i oficjalny, urzędowy – *vlasiko*, czyli rumuński. Bywali dosłownie zaszokowani, nie mogąc się poza Rumunią z nikim w tych językach porozumieć, a język polski, tak jak i wszystkie inne, zaczął funkcjonować w ich słownictwie jako *av'er vlasiko* – dosłownie inny rumuński. Drugi z przykładów dotyczy już w zasadzie wszystkich przybyłych do Polski Romów rumuńskich; jest w języku *romani* powszechnie używane słowo określające generalnie wszystkich nie-Cyganów. W różnych dialektach brzmi ono podobnie, najczęściej *Gadzio* lub – jak u Romów rumuńskich – *Gažo*. Przez całe pokolenia jedynie *Gaže* – nie-Cyganie, z jakimi mieli oni styczność, to byli obywatele tego kraju, w ich języku *Vlasi*, czyli Rumuni. Dlatego powszechnie używanym synonimem *Gaža* stało się u nich słowo *Vlacho* – dosłownie Rumun. Po przybyciu do Polski nas, *Gažów*, również określali jako *Vlacho* – Rumun. Potrzeba było dopiero kilku lat ich pobytu w Polsce, aby powrócili do uniwersalnego słowa *Gažo*.

Nie sposób określić liczbę rumuńskich, a właściwie romskich migrantów z lat

90-tych, jaka przeszła przez Polskę. Nawet służby graniczne mogły przytoczyć tylko szacunkowe, przybliżone wyliczenia. Wprawdzie odnotowywana była liczba przekroczeń granicy przez obywateli rumuńskich, ale część z nich przybywała do Polski po kilka razy z paszportami na coraz to inne nazwiska, część przekraczała granicę zupełnie nielegalnie, poza wszelką ewidencją. Przepuszczalnie odwiedziło Polskę od 400–500 tysięcy obywateli rumuńskich, w zdecydowanej większości romskiego pochodzenia. W zależności od faktycznej liczby Romów w Rumunii (2–3 mln) mogłoby to stanowić ok. 20–25% całej romskiej populacji Rumunii. Faktem jest, że bywając w Rumunii, bardzo często spotyka się tam Romów lepiej lub gorzej mówiących po polsku i przyznających się do pobytu w naszym kraju.

Migracja z lat 90-tych okazała się typowo ekonomiczną, zarobkową i tymczasową. Prawie wszyscy ówczesnie przybysze bądź powrócili do swego kraju, bądź powędrowali do krajów zachodniej Europy. Zupełnie wyjątkowo nielicznym Romom rumuńskim udało się przetrwać w Polsce do czasu przystąpienia Rumunii do Unii Europejskiej, kiedy to ich pobyt przestał być nielegalny. Dotychczas znanych mi jest 6 takich przypadków.

Niedawno, tuż przed przystąpieniem do Unii Europejskiej Bułgarii i Rumunii, w naszej prasie pojawiło się kilka tekstów odzwierciedlających obawy państw członkowskich przed ewentualnym napływem z tych krajów masowej emigracji, a zwłaszcza tamtejszych Romów, w szczególności Romów z Rumunii. Jak na razie, po kilku miesiącach od wejścia tych krajów do Unii, obawy te nie znajdują potwierdzenia.²⁶ Z dotychczasowej historii Cyganów wynika jednak, że ich poprzednie masowe wędrówki poprzedzane byłyby przemieszczaniem się niewielkich ich grup lub wręcz pojedynczych rodzin, które stanowiły jakby swoisty zwiad, forpocztę przed napływem głównej fali migracyjnej.²⁷

W Krakowie od wczesnej wiosny pojawiają się znów coraz liczniejsi żebrzący Romowie z Rumunii. W ścisłych granicach miasta, ok. 150 metrów od jednego z największych hipermarketów, kilkadziesiąt metrów od jednej z głównych samochodowo-tramwajowych arterii komunikacyjnych pojawiło się ich obozowisko. Idealnie schowane wśród gęstej zieleni, stopniowo się powiększa o nowe namioty i szałas. W tej chwili jest ich kilkanaście, pomiędzy nimi pojawiają się coraz okazalsze, niebieszczące się w nich meble. Widać, że mieszkańcy obozowiska, coraz bardziej zadomowieni, nastawiają się na co najmniej długie, a być może nawet i stały pobyt w tym miejscu. Czy aby nie jest to właśnie taka forpocztka przed napływem kolejnej fali romskich migrantów? Jak zwykle w takich sytuacjach – czas pokaże.

²⁶ To stwierdzenie od niedawna staje się nieaktualne. Prasa i telewizja przynoszą ostatnio informacje o masowej migracji bałkańskich Romów do Włoch, Hiszpanii, Francji i o wybuchających tam konfliktach z miejscową ludnością.

²⁷ L. Mróz, *Dzieje Cyganów-Romów w Rzeczypospolitej XV–XVIII w.*, Warszawa 2001, s. 83; J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1965, s. 72. Również pojawienie się masowego napływu żebraków z Rumunii jesienią 1990 roku – zob. A. Bartosz, dz. cyt., s. 75 – poprzedzone było pojawieniem się latem tegoż roku na bazarach większych miast niewielkich liczb rumuńskich Romów-handlarzy.

Kultura

O romskich autorytetach

W dobie globalizacji, intensywnego rozwoju i unowocześniania wszel-



kich aspektów życia, Romowie postrzegani są jako społeczność zacofana, nienowoczesna. Warto zaznaczyć, że oczywiście zmiany w społecznościach romskich są bardzo spowolnione, ale jednak mają miejsce, a dzieje się tak, dlatego że w dalszym ciągu ogromnym autorytetem cieszą się tzw. liderzy tradycyjni rekrutujący się ze starszyny obdarzanej w tej kulturze szczególnym autorytetem. Uświadomienie sobie relacji zachodzących w społecznościach romskich, oraz podstawowych wartości kulturowych, będących drogowskazami dla Romów w ich zachowaniach i po-

stawach, pozwoli - mam nadzieję - nie tylko na zrozumienie, ale i akceptację odmienności kulturowej Romów w Polsce.

Celem niniejszego opracowania jest przybliżenie Czytelnikowi wiedzy na temat relacji pomiędzy siłą autorytetu a zakresem posiadanej przez niego władzy w tradycyjnych społecznościach romskich - w kontekście zderzenia nowoczesności z wartościami tradycyjnymi. Materiał, który tutaj chciałabym zaprezentować, gromadzę od 2006 roku w ramach badań nad przywództwem oraz obszarami obecności tabu u Romów identyfikujących się z ugrupowaniem *Polska Roma* i mieszkających w dużych miastach.

Czym jest władza?

Władza to jedno z podstawowych pojęć socjologii i nauk politycznych, definiowane jako stosunek społeczny między dwiema jednostkami, między jednostką a grupą lub między dwiema grupami, gdzie jedna ze stron tego stosunku może w sposób trwały i zinstytucjonalizowany oddziaływać na postępowanie drugiej strony i ma środki zapewniające jej kontrolę tego postępowania. W zależności od tego, jakie ekspresje wywierania wpływu są obserwowane, władzę dzielimy na kilka zasadniczych typów.¹ **Władza formalna** jest związana z zajmowaną pozycją formalną w strukturze organizacji/grupy (u Romów np. pozycja *Szero Roma*, bądź prezesa stowarzyszenia, kierownika zespołu taneczno-muzyczne-

¹ J. Scott, *Władza*, Warszawa 2006.

go...). Daje ona prawo definiowania zadań dla podwładnych, które muszą zostać przez nich wykonane z powodu istnienia obowiązku wypełniania poleceń przełożonych. Wszyscy, którzy włączają się do organizacji formalnej, godzą się na dystrybucję władzy przez nią, przez zwierzchników i przepisy. Warto dodać, że samo posiadanie władzy formalnej jeszcze nie czyni z nikogo przywódcy. **Władza nagradzania** to władza przyznawania lub cofania nagród, formalnych i nieformalnych. **Władza wywierania przymusu** to władza pozwalająca wymuszać stosowanie się do wymagań za pomocą zagrożenia psychicznego, emocjonalnego lub fizycznego. Podporządkowanie się poleceniom jest nagradzane, a brak dyscypliny i efektów karany. Tymczasem **władza przypisywana (charyzmatyczna)** jest oparta na emocjonalnym związku między liderem a podwładnymi, czego efektem jest podziw, lojalność i oddanie. Wpływ tego źródła władzy wzrasta wówczas, gdy zachowania lidera stają się wzorcem do naśladowania dla grupy, a tak jest w przypadku rromskiej starszyny, to znaczy starszych ludzi obdarzanych w swojej społeczności ogromnym autorytetem. Władza przypisywana dotyczy zatem i przywództwa opartego na wartościach tradycyjnych, w społecznościach, w których wyznacznikiem zachowań oraz ich oceny jest tradycja kulturowa. Natomiast **władza ekspercka**, wynika z posiadanych informacji, kwalifikacji lub kompetencji. Władza ta jest tym większa, im podwładni są bardziej przekonani o tym, że mogą się czegoś użytecznego nauczyć od władcy/autorytetu. Romska starszyna jest ekspertem w sprawach interpretacji zachowań zgodnie z wartościami tradycyjnymi, oznacza to, że są to osoby wyznaczające zachowania a ponieważ dysponują oni odpowiednią wiedzą, to do nich należy się zwracać po radę.

Co to jest autorytet?

Z władzą związane jest inne pojęcie, a mianowicie autorytet. Termin ten pochodzi od łacińskiego słowa *auctoritas*, które tłumaczy się jako rada, wola, ważność, powaga moralna, nawet wpływowa osoba.² Autorytetem mogą być: człowiek, doktryna, pismo cieszące się w jakiejś dziedzinie lub opinii pewnych ludzi szczególną powagą. Autorytet jest zawsze relacją między co najmniej dwiema osobami, z których jedna budzi uznanie drugiej. To prestiż osoby oparty na uznanych i cenionych w społeczeństwie wartościach - religii, prawie, nauce itp. Posiada go osoba, która dysponuje dużą wiedzą, ale też, w zależności od przyjętych wartości, dużą siłą lub bogactwem.

Istnieją różne rodzaje autorytetów, które na ogół występują parami: **autorytet wyzwalający i ujarzmiający**³ oraz autorytet **wewnętrzny i zewnętrzny**. Dla autorytetu wewnętrznego (u Rromów są to *starsi*) charakterystycznym jest fakt dobrowolnej uległości innych osób i gotowości do podporządkowania

² Wg Słownika wyrazów obcych PWN.

³ Autorytet wyzwalający ma inspirujący i konstruktywny wpływ na postępowanie osób, u których cieszy się uznaniem. Autorytet ujarzmiający natomiast wypływa nie z osobistych zalet czy zasług jego nosiciela, lecz z wygórowanej ambicji i żądzy władzy.

się ze względu na odczuwany podziw i uznanie. Autorytet taki zwykle przypisuje się osobie, której siła wpływa na innych, a tkwi on nie tyle w jej sposobach postępowania czy stosowanych przez nią technikach oddziaływań, ile w cechach charakteru i wartościach, jakie uznaje i konsekwentnie realizuje w życiu codziennym. Z autorytetem zewnętrznym mamy do czynienia wówczas, gdy podporządkowanie nie jest dobrowolne. Osoba o takim autorytecie ma moc wywierania wpływu na innych nie tyle dzięki swym osobistym przymiotom, ile zajmowaniu ważnego stanowiska w hierarchii władzy lub pełnieniu funkcji upoważniającej do formalnego podporządkowania sobie innych. Pod tym względem autorytet zewnętrzny jest tożsamy z autorytetem instytucjonalnym, urzędowym lub formalnym. Wśród Romów autorytetami w takim pojęciu jest władza zewnętrzna, np. administracja państwowa, ale i bywają nim prezesi romskich stowarzyszeń (tzw. nowocześni liderzy), którzy roszczą sobie prawo do reprezentowania własnych społeczności i decydowania o sposobach ich funkcjonowania.

Znaczenie autorytetów tradycyjnych

Starszy to osoba, która jest wzorem dla innych Romów i która inspiruje do niezmiennego przestrzegania prawa zwyczajowego. Jest depozytariuszem tradycji jako wykładni wiedzy i postępowania. Jest to także zazwyczaj osoba uważana powszechnie za wyjątkowo mądrą i inteligentną, która własnym życiem daje dobry przykład innym Romom. Decyzje *starszego* są respektowane przez innych członków społeczności. *Starszy* posiada zatem autorytet i realną władzę, o której wcześniej pisałam. Jednakże sprawy poważne (kradzież, cudzołóstwo, akty przemocy fizycznej lub skomplikowane spory między dwiema rodzinami) rozsądzone są przez „sąd” składający się z większej liczby starszych zwany *Romano celo*, bądź *kris* (w przypadku *Kelderaszów*).

Podstawową wykładnią tradycji cygańskich jest zasada *romanipen*. Nakłada ona na Cyganów szereg nakazów: manifestowania swojej cygańskości, jako wartości najwyższej, posługiwania się językiem Romów w środowisku własnym i w stosunku do innych Cyganów, solidarności, pomocy, przestrzegania uznanych obrzędów i rytuałów. *Romanipen* to zasada, której używa się wyłącznie wewnątrz społeczności cygańskich i która służy do wyodrębnienia Cyganów „prawdziwych”, od tych, którzy zasady *romanipen* nie przestrzegają. Zasada ta wyznacza granicę etniczności, która jest nie do pokonania dla nie-Cygana. Kategorie *romanipen* i *manusipen* człowieczeństwa wyznaczają krąg osób, z którymi bliski kontakt jest dopuszczalny i realizowany przez zasadę wspólnego ucztowania. Kolejną ważną kategorią, która wpływa na postrzeganie człowieka jako godnego bycia Romem, ponieważ nawet bycia *manus* – człowiek to *cacipen* – mówienie prawdy, waż kłamca to człowiek godny pogardy. Ostatnią z zasad, o której warto tu wspomnieć jest zasada starszeństwa – *phuripen* („starsz przed młodszym”) i szacunku. Do starszych zwracać się należy: *kako* (wujku), *bibi*

(ciocia). Największymi autorytetami, którym należy się bezwzględny szacunek i posłuch są *dad* (ojciec) i *daj* (matka).⁴ Kompetencje kobiety i mężczyzny nie są jednak równoważne. Kobieta działa na obszarze tzw. „spraw kobiecych”, a mężczyzna – „spraw męskich”. Poziom kompetencji natomiast wynika z wieku kobiety, czy mężczyzny. A zatem hierarchia autorytetów w społeczności romskiej jest koniunkcją dwóch wartości: wieku i płci. Młodszy mężczyzna ma szansę być decydującym w sprawach grupy, a więc może na przykład udzielić ślubu, ale wtedy, kiedy otrzymał stosowny nakaz czy zezwolenie od kogoś starszego (autorytet mianowany) lub, kiedy odziedziczył po śmierci głowy rodziny prestiż i znaczenie, czyli sam stał się głową rodziny, czy rodu (autorytet przez dziedziczenie). W takim przypadku czynność przewiązania rąk nowożeńcom jest zaszczytem i dla młodych, i dla tego, kto podejmuje się tej czynności. Zaszczytu tego może także dostąpić kobieta. Często prosi się cieszącą się szacunkiem *bibi* (ciotkę) o usankcjonowanie w ten sposób małżeństwa.⁵ Bardzo ważne jest w takich sytuacjach to, że każda wartość uznawana przez autorytet staje się wartością uznawaną przez grupę.⁶

Możemy wyróżnić trzy poziomy funkcjonowania instytucji *starszego* w romskich społecznościach. Na pierwszym poziomie starszy ma wpływ na kształt rodzin nuklearnych⁷ poprzez aranżowanie małżeństw, wpływanie na zakres indywidualizmu poszczególnych osób dorosłych oraz na sposób wychowania i kształcenia dzieci. W ramach grupy rodowej *starszy* współdecyduje o nawiązywaniu relacji pomiędzy rodzinami rekrutującymi się z różnych grup rodowych. Podtrzymuje te relacje uczestnicząc w ważnych dla rodu wydarzeniach oraz decyduje o wzajemnej współpracy w sytuacjach zagrażających ustalonemu porządkowi społecznemu typu represje ze strony nie-Romów, zdarzenia losowe, choroba, śmierć. Na poziomie funkcjonowania całej społeczności *starszy* przyjmuje rolę sędziego, biorąc udział w zgromadzeniach *Romano celo* i pomagając rozstrzygać sprawy i spory istotne dla całej społeczności romskiej w danym kraju. Taki *starszy* może być elektorem w przypadku wyboru nowego przywódcy dla całej społeczności.⁸

Romowie, którzy występują w telewizji jako eksperci, nie należą do starszyny rozumianej jako wewnętrzny autorytet społeczny. Zauważmy, że bardzo często

⁴ A. Mirga, L. Mroz, Cyganie. *Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 127-131; A. Bartosz, *Nie bój się Cygana. Na darcie Romestar*, Sejny 2004, s. 170 – 197; oraz materiały z badań terenowych autorki z lat 2006 i 2007.

⁵ Zachowania realizowane przez osobę posiadającą władzę stanowią pewien wzorzec, punkt odniesienia dla innych członków społeczności. M. Mauss pisał, że wszędzie spotyka się fizjo-psycho-socjologiczne konstrukcje zespołów działań i że jedną z przyczyn, dla których działania te są łatwiej przyswajane przez jednostki jest to, że są one przyjęte przez autorytet społeczny lub w jego imię. Zob.: M. Mauss, *Sposoby posługiwania się ciałem*; w: *Sociologia i antropologia*, Warszawa 1973, s. 531-566.

⁶ Przeniesienie kompetencji na innego jest przyczyną zmian w systemie społecznym, w jakim funkcjonuje konkretna społeczność. Zmiany oraz innowacje odnoszące się do konkretnych zachowań, w chwili ich wykonywania są trudne do wyodrębnienia, ponieważ dla przeciętnego członka grupy mogą być niewidoczne. Nie mniej jednak te pozornie nieistotne zmiany stopniowo reorganizują sposób postrzegania pewnych działań. Tak się dzieje chociażby z tradycyjnym tańcem jak i realizacją działań o charakterze prawnym zob.: A. J. Kowarska, *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 2005, s. 120.

⁷ Rodzina nuklearna - rodzina dwupokoleniowa składająca się z rodziców (zwykle małżonków) i ich dzieci. Jej przeciwieństwem jest rodzina wielopokoleniowa. (przyp. red.)

⁸ A. J. Kowarska, *Starość, autorytet, władza. Instytucja starszego w społecznościach romskich* (cz. 1), „Dialog-Pheniben” 2004, nr 5, s. 26-34.

są to osoby młode, które zawodowo zajmują się występami scenicznymi lub działalnością społeczną. Równie często są to osoby po prostu oddelegowane przez kogoś *starszego* do takiej działalności. – i co ciekawe – najczęściej wbrew temu, jakie wrażenie robią będąc na antenie, nie reprezentują one całej społeczności Romów, ale określony krąg, skupisko, czy własnych zwolenników. Często ich opinia nie jest zgodna z opinią i poglądami innych Romów. Są jednakże sytuacje, niezaprzeczalnie integrujące całą społeczność ponad podziałami rodowymi, rodzinnymi, kiedy wszystkie stowarzyszenie i organizacje mówią jednym głosem. Wtedy osoba oddelegowana do rozmowy z mediami czy władzą jest wyrazicielem opinii całej społeczności.⁹

Koncepcja przywództwa tradycyjnego u Romów

Przywództwo w społecznościach romskich, w których znaczną rolę odgrywa tradycja i jej zasadom podporządkowane jest życie społeczne grupy, opiera się przede wszystkim na wierze w nieomyślność przywódcy. Jego władza wyrasta z przekonania, że mądrość związana jest z doświadczeniem życiowym. Dodatkowym wzmocnieniem posiadanej władzy jest odpowiednie – z punktu widzenia danej społeczności – pochodzenie oraz reputacja. Dlatego przywódcami w społecznościach romskich są najczęściej *starsi*, ludzie w podeszłym wieku, którzy całym życiem, postępowaniem, udowodnili swoją mądrość. Są oni rzeczowymi przywódcami.

Na podstawie dotychczas prowadzonych badań i wieloletniego doświadczenia kultury romskiej mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, iż *starsi* są moralnymi **przywódcami** w swoich społecznościach.¹⁰ Psycholodzy społeczni przyznają, że przywództwo postrzegane jest jako pewna zdolność, umiejętność lub cecha zjednywania sobie zwolenników, wywierania wpływu, a także tworzenia wizji rozwoju i pobudzania ludzi do działania. Można, zatem powiedzieć, że inni są skłonni zaufać osobie postrzeganej jako przywódca i podporządkować się jej całkowicie dobrowolnie - dana osoba cieszy się w wybranej grupie społecznej autorytetem i władzą, która jest akceptowana, chociaż nie zawsze bez zastrzeżeń.

W opinii powszechnej ktoś, kto prowadzi wspólnocie musi mieć specyficzne cechy charakteru np. siłę charakteru i przekonywania (choćby podczas przemówień publicznych) charyzmę, rozważę i umiejętność przewidywania, dar panowania nad własnymi emocjami połączony ze zdolnością kierowania uczuciami innych. W polskiej kulturze szczególnie miejsce zajęła idea wodza jako przywódcy tyleż politycznego i duchowego, co wojskowego. Wśród Romów przywódca był i jest gwarancją ciągłości grupy i katalizatorem zachowań

⁹ Tamże.

¹⁰ Niewiele jest publikacji mówiących o modelu przywództwa wśród Romów. Najczęściej dostępne są jedynie krótkie adnotacje w kontekście szerszych opracowań z zakresu cyganologii. Wzmianki o tradycyjnych zasadach przewodzenia w grupie i romskich przywódcach możemy odnaleźć również w pracach polskich cyganologów: Lecha Mroza oraz Jerzego Ficowskiego. Nie mniej jednak poziom dostępnej wiedzy o przywództwie wśród Romów w Polsce jest już niewystarczający.

akceptowanych społecznie wewnątrz społeczności romskich.

Postrzegania kogoś jako przywódcy zależy od tego, z jakiego rodzaju rodziny pochodzi osoba wyrażająca konkretną opinię. Przede wszystkim taka osoba musi sobie zasłużyć całym swoim życiem i postępowaniem na określenie „prawdziwy Rom”, „prawdziwy Cygan”. Z zebranych przeze mnie wypowiedzi wyłaniają się trzy modele przywództwa, które są konstruowane na bazie konkretnej cechy preferowanej przez określone kręgi i skupiska romskie. I tak podstawą konstruowania się postawy przywódczej są: mądrość, czyli wrodzona inteligencja i doświadczenie życiowe, charakter, osobowość, poczucie moralności; bogactwo, zasoby finansowe, kwestie dobrobytu;¹¹ postawa i wizualne aspekty cielesności jak np. budowa ciała i wygląd zewnętrzny.

Najczęściej występujący typ lidera określiłabym jako typ mieszany, posiadający wybrane cechy wszystkich wyżej wymienionych modeli. Nie mniej jednak respondenci największy nacisk kładli na mądrość, inteligencję i poczucie moralności.¹² Proszę zwrócić uwagę, że wśród czynników kształtujących przywódców Romowie nie wymieniali edukacji szkolnej.

Przykładem przywództwa tradycyjnego jest działalność *Szero Roma*,¹³ który zajmuje się wyłącznie sprawami o dużej randze, niosącymi ze sobą szerokie implikacje społeczne. Do zadań *Szero Roma* należą:

- Rozstrzyganie wewnętrznych konfliktów pomiędzy Romami o bardziej uniwersalnym charakterze (konflikty rodzinne, obwinianie o niesprawiedliwość, krzywdy, gwałty), bez kontaktu z władzą nie-romską;
- Wyjaśnianie sytuacji wynikających z kategorii skalania oraz nakładanie i zdejmowanie skażeń na osoby wykraczające poza granice moralności cygańskiej;
- Zarządzanie przysięg, które są istotnym wsparciem w orzekaniu o winie lub niewinności pozwanego Roma, oraz kontrola nad ich przebiegiem;
- Integrowanie społeczności romskiej;
- Uczestniczenie w obrzędach;
- Zapewnienie trwałości spuścizny kulturowej Romów;
- zapewnienie trwałości obyczajów; podtrzymanie tradycji.¹⁴

¹¹ A. Sutherland w swojej pracy o amerykańskich *Kelderaszach* zestawia cechy, jakimi powinien legitymować się romski lider: duża postura, kępna budowa ciała, pochodzenie ze znaczącego rodu, inteligencja i doświadczenie życiowe. Umiejętność czytania i pisanie nie jest wymagana, ponieważ poziom wykształcenia nie jest wyznacznikiem wiedzy. Zdaniem Sutherland charakterystyczne jest to, że lider może skorzystać z pomocy np. organizacji nie romskich w celu rozwiązania konfliktu w społeczności własnej. Poza tym ma prawo skorzystać z możliwych działań i organizacji reprezentujących władzę, jak sąd i policja, dla zapewnienia sobie władzy w grupie własnej. Zob.: A. Sutherland, *Gypsies. The Hidden Americans*, Londyn 1975, s. 116 i nast.

¹² A. J. Kowarska, *Polska Roma...*, s. 27-35.

¹³ *Szero Rom* – dosł. Cygan Głowa – jednoosobowy sędzia i nadzorca romskiego prawa (przyp. red.)

¹⁴ Por.: J. Ficowski, *L'autorité du Sero-Rom sur les Tsiganes de Pologne*, „Etudes Tsiganes”, 1981, nr 4, s. 15-18; A. J. Kowarska, *O sądach cygańskich. Znaczenie starszyzny w rozstrzyganiu sporów w kontekście prawa zwyczajowego*, „Studia Romologica” 2008, nr 1, s. 96-97

Działalność *Szero Roma* nie jest łatwa, ponieważ chodzi w niej o znajdowanie kompromisów i niekiedy „król” zostaje poddany krytyce. Może to prowadzić do ostrych zatargów, ponieważ podważanie jego decyzji jest ryzykowne. Określenie „król” jest jednakże umowne i nie mówi się wśród Romów o *Szero Romie* jako o „królu”:

My nie mamy króla. Ale ponieważ człowiekowi zawsze się wmawia, że jest królem, więc on już sam teraz mówi, że jest królem. Dlatego, że ciągle mu to wmawiano. Nie ma określenia u nas „król”. Król to u nas jest *kinido*. A u nas się nie mówi na nikogo *kinido*. Nie ma takiego określenia. Zresztą ja jestem też wierzącą osobą i dla mnie królem jest tylko jeden w niebie. Ja mam tylko jednego króla w niebie. Więc na ziemi nie mam króla. (...) *Szero Rom* to jest głowa Romów i to jest to określenie. (...) To jest raczej sędzia. (...) Tak, tak. A ponieważ już tak mówią [Polacy – przyp. aut.] więc człowiekowi już trudno się zapierać. No to sam mówi o sobie „król”, no bo cóż ma mówić, prawda? Więc tak to wygląda. Jest to taki sędzia główny, ten taki już, który... no, jeżeli coś się nie rozwiązało na poziomie własnego rodu, no to się jedzie tam i podejmuje pewne decyzje już tej wyższej instancji. Więc tak to wygląda.¹⁴

„Wójt” natomiast nazywa się starszego o dużym autorytecie, którego zadaniem jest kontrolowanie lokalnych społeczności romskich zwanych skupiskami oraz reprezentowanie ich interesów w urzędach państwowych. I znów termin „wójt” jest terminem przyjętym jedynie dla potrzeb nie-Romów, w społeczności romskiej po prostu nazywa się go *starszym*. Oczywiście nie każdy starszy Rom wypełnia podwójną funkcję lokalnego decydenta wewnątrz społeczności i równocześnie poza nią. Zdarza się, że w niektórych miastach jest kilku *starszych* reprezentujących interesy Romów identyfikujących się z ugrupowaniem *Polska Roma*. Nie jest to jednak „rozdrobienie władzy”, ale kwestia pełnego zaufania do konkretnych osób, ludzi powszechnie szanowanych, oraz powiązań rodzinnych.

Zdarza się także, a ostatnio ma to miejsce coraz częściej, że obowiązki reprezentowania interesów wspólnoty poza światem wewnętrznym, przejmują przedstawiciele stowarzyszeń romskich, najczęściej w osobach prezesów i ich podwładnych. Pomijając już w tym momencie zależności pomiędzy dużymi a małymi, lokalnymi stowarzyszeniami, największe znaczenie mają romskie instytucje ponadlokalne.

Współcześnie obowiązki starszego realizowane wewnątrz społeczności romskich polegają na zastępowaniu *Szero Roma* w rozstrzyganiu spraw wewnętrznych i podtrzymywaniu spójności wewnętrznej grupy, poprzez właściwe realizowanie zachowań wchodzących w zakres tradycji. Starszyzna ma także wpływ na zakres możliwych innowacji określonych zachowań, zawiązywanie się nowych relacji (np. poprzez aranżowanie małżeństw), zarzucanie innych (poprzez nakładanie kary wydalenia ze społeczności na okres nie dłuższy niż 2 lata), a nawet decydowania o mobilności mieszkańców danego skupiska (podejmowanie podróży). Starszy może również zabronić

¹⁴ Materiały z badań terenowych z lat 2006 - 2008 (Polska Roma).

młodzieży z jego skupiska odwiedzania np. dyskotek, a ponadto oczekuje się od niego obecności na uroczystościach rodzinnych (chrzest, wesele, pogrzeb) oraz wygłaszania stosownych przemówień.

Starszy rozstrzyga konflikty wewnętrzne wyłącznie na terenie, na którym „urzęduje”. Są to drobne sprawy typu skargi, plotki. Rozstrzyganie tych spraw polega przede wszystkim na godzeniu zwaśnionych stron, co nie jest łatwe, ponieważ z interwencją przyjeżdżają najczęściej całe rodziny i każdy ma prawo wyrazić swoje zdanie i racje.

Oczekiwania społeczności wobec autorytetu tradycyjnego

Przywództwo tradycyjne oparte jest na jasno zdefiniowanych cechach, umiejętnościach oraz doświadczeniu.

Myślę, że *ćaćo Rom* to jest prawy człowiek w ogóle. Nie tylko prawy Rom, ale prawy człowiek. (...) Prawdomówny... nie krzywdzący innych... (...) To jest taki autorytet. Może być podawany jako autorytet. To jest taki prawy człowiek, prawy Rom.¹⁶

Od takiego przywódcy oczekuje się przede wszystkim wiedzy praktycznej z zakresu codziennego i świątecznego funkcjonowania lokalnych społeczności romskich. Jest to konieczne, kiedy społeczność staje przed wyzwaniem wprowadzenia istotnych zmian w zasadach funkcjonowania Romów jako grupy. Napędem do ich wprowadzania jest nowoczesność, zdobycze techniki, czy rozwój wiedzy ogólnej, a także nowinki przywożone przez samych Romów z zagranicznych podróży oraz ich osobiste aspiracje i potrzeby. Doświadczenie życiowe i przywództwo tradycyjne jest tu najlepszym czynnikiem dającym możliwość skutecznego przefiltrowania informacji i spojrzenia na innowację przez pryzmat potencjalnych zalet i zagrożeń dla grupy. Zasadniczym pytaniem jest bowiem to, czy zmiana nie zaburzy prawidłowego funkcjonowania społeczności i czy pozostanie w zgodzie z tzw. „zakonem”, czyli zbiorem zasad i reguł zawierających się w tradycji Romów.

Zmiany w zasadach i regułach będących podstawą odniesień dla przyjmowanych postaw i podejmowanych działań, dokonują się pod wpływem nowoczesnych wzorów płynących spoza społeczności romskich oraz informacji z różnych dziedzin nauki i wiedzy. Nośnikami tego rodzaju informacji są nowoczesne media, szkoła, inni ludzie, Romowie i nie-Romowie, ale zmiany w obowiązujących dotąd zasadach dokonuje się odgórnie bądź oddolnie. Niekiedy zmiany zachodzą w prawie niezauważalny początkowo sposób, czyli po prostu coś już jest praktykowane i później już jest faktem dokonany. Takie oddolne zmiany odnoszą się do określonych zachowań czy wartości, wobec których nie artykułowano jakichś specjalnych obwieszczeń o zasadności ich stosowania. Odnoszą się zazwyczaj do codziennej obyczajowości, mody.

¹⁶ Materiały z badań terenowych z lat 2006 - 2008 (Polska Roma).

Przykładem jest zarzucenie noszenia fartuchów przez kobiety.

Innym przykładem zmiany jest stopniowe porzucanie zwyczaju picia alkoholu z jednego kieliszka podczas uczt i biesiad. Romowie odchodzenie od tego zwyczaju tłumaczą przede wszystkim względami higienicznymi. Ja tutaj jednak dostrzegam pewną potrzebę ochrony przed ewentualnym skalaniem. Podróżujący Romowie wychodzą przecież spod kontroli lokalnych autorytetów. Być może mają możliwość podejmowania działań negatywnie wartościowanych i skutkujących skalaniem a picie z jednego kieliszka przenosi „zanieczyszczenie” na inne osoby. Stąd „profilaktyka” i argument „piliśmy z różnych kieliszków”.

A zatem autorytet/przywódca tradycyjny nie musi posiadać wiedzy akademickiej (i najczęściej jej nie posiada), nie musi umieć czytać i pisać, ponieważ tonie umiejętności gwarantują posiadanie wiedzy praktycznej dotyczącej życia i tradycji cygańskich.

Nowocześni liderzy – nowoczesne autorytety

W obecnych czasach trzeba mieć na uwadze także poziom wykształcenia, wokół którego konstruowany jest nowy model nowoczesnego przywództwa, najczęściej będący w konflikcie z modelami przywództwa tradycyjnego. Współczesne elity są coraz lepiej wykształcone i pełnią rolę łącznika pomiędzy społecznością cygańską a społeczeństwem większościowym. Trzeba jednak przyznać, że nowe, wykształcone elity i tradycyjnych liderów łączy możliwość ewentualnego wpłynięcia na świat zewnętrzny, na decyzje i zachowania nie-Romów, ale prowadzone badania dowodzą, że tylko tradycyjny autorytet posiada bezpośredni wpływ na lokalne grupy romskie.¹⁷ A. Mirga i N. Gheorghe zwrócili uwagę na to, że wraz z pojawieniem się stowarzyszeń i innych organizacji romskich, nowych i wykształconych elit, pojawił się również problem i pytanie, czy przywództwo powinno wynikać z tradycyjnych struktur i władzy, czy może raczej powinno być legitymizowane na drodze procedur demokratycznych lub ewentualnie na drodze desygnowania go przez władze państwowe.¹⁸ Romowie jednakże wciąż potrzebują liderów, którzy cieszyliby się takim szacunkiem i uznaniem, jak autorytety tradycyjne, ale z drugiej strony, obecnie ważniejsze jest to, aby byli to ludzie wykształceni i by wiedzieli, jak zaistnieć i działać na scenie politycznej.¹⁹ Zdaniem J. Kopańskiej, tylko wtedy uda się, bowiem rozwiązać problemy, które dotyczą społeczność romską.²⁰ Oczywiście w takim przypadku na pierwszym miejscu stawia się inne wartości, nie wymaga się od nowoczesnych liderów - reprezentantów doświadczenia życiowego

¹⁷ R. M. Clewett, *Constructing New Political and Social Identities among Roma (Gypsies) in Central Europe*, 1999 [www.geocities.com/Paris/5121/rights.html].

¹⁸ A. Mirga, N. Gheorghe, *Romowie w XXI wieku. Studium polityczne*, Kraków 1998, s. 27.

¹⁹ A. Mirga, *Leadership, Representation and The Status of the Roma, Project on Ethnic Relations*, Princeton 2001, s. 16.

²⁰ J. Kopańska, *Życie w dwóch światach. Dylematy tożsamościowe Cyganów (Romów) w Polsce*, Łódź 2008, maszynopis (praca magisterska napisana pod kierownictwem L. Mroza).

i odpowiedniego wieku gwarantującego to doświadczenie. Ci reprezentanci to zazwyczaj osoby wykształcone, zaangażowane w działalność polityczną i znające tradycję wędrowania jedynie z opowieści dziadków. Nie cieszą się takim szacunkiem Romów jak autorytety tradycyjne. Trzeba się zgodzić z opinią Kopańskiej, że nie do końca żyją także w otoczeniu swojej grupy etnicznej. W zasadzie lokują się oni na granicy dwóch rzeczywistości, bo przecież bardzo często przebywają w środowisku *Gadziów* (nie-Romów), żyją w związkach mieszanych. Z tego powodu bardzo często są krytykowani przez bardziej zachowawcze środowiska romskie za przedkładanie własnych interesów nad dobro wspólnoty, uleganie wpływom nie-cygańskiego współmałżonka i roszczenie sobie prawa do reprezentowania wszystkich Romów. W wyniku ciągłego przebywania z „obcymi” uchodzą, bowiem jak pisze Kopańska, za takich, którzy swoją romskość utracili na rzecz kultury, zwyczajów, sposobu życia i zachowań charakterystycznych dla dominującej większości.

Kilka praktycznych uwag

W świetle konieczności podjęcia przez władze państwowe i Unię Europejską działań mających na celu poprawę sytuacji Romów, zrodziła się konieczność wyłonienia partnera tych działań. Nowi liderzy, rekrutujący wśród romskich działaczy społecznych i członków stowarzyszeń, w przeciwieństwie do tradycyjnych autorytetów, są bardziej chętni do współpracy i zapewniają dostęp do romskiej społeczności. Ich głos nie jest jednak głosem całej wspólnoty. Należy także zwrócić uwagę na to, że nie jest on konsekwentny w tym, co mówi i wiele zależy od tego, w jakim otoczeniu się znajduje. Jak nadmieniam Kopańska, co innego mówi na spotkaniach, w których uczestniczą tylko nie-Cyganie, inaczej kiedy jest w towarzystwie innych aktywistów cygańskich, a jeszcze co innego, kiedy obecna jest starszyzna.²¹

Ponieważ decydentami w społecznościach romskich są *starsi*, to u nich trzeba zabiegać o poparcie dla różnego rodzaju działań i projektów. Decyzje młodych, nawet wykształconych reprezentantów, nie są decyzjami ostatecznymi. Ponadto trzeba wziąć pod uwagę niski lub żaden poziom wykształcenia formalnego. Bardzo często *starsi* są niepiśmienni i nie potrafią czytać. Komunikując się z nimi nawet za pośrednictwem reprezentantów, trzeba się liczyć z nieświadomymi przekłamaniami językowymi podczas tłumaczenia z języka polskiego na romski. Komunikaty powinny być formułowane jasno, zrozumiałym językiem.

W kulturze Romów funkcjonuje zasada szacunku wobec starszych, autorytetów, decydentów. Starając się o jakiekolwiek wsparcie, opinię, czy też poparcie dla działań - skierowanych ze strony nie-Romów - nawet korzystając z pośrednictwa romskich reprezentantów, należy tę zasadę uwzględnić. Chodzi tutaj nie tylko o

²¹ Przemiany ustrojowe i uznanie Romów za pełnoprawną mniejszość sprawiło, iż Cyganie stanęli wobec nowych wyzwań – m.in. wobec konieczności wyłonienia reprezentantów romskiej mniejszości i zaakcentowania obecności Cyganów na scenie politycznej. W rezultacie, nowi liderzy coraz aktywniej uczestniczą w życiu obywatelskim. W imieniu swojej grupy podejmują działania dążące do zajęcia lepszej, bardziej dogodnej niż dotąd pozycji w społecznej hierarchii. Domagają się przestrzegania przysługujących im praw i równego traktowania. Zob.: J. Kopańska, *Życie w dwóch światach. Dylematy tożsamościowe...*

Najważniejsze tradycje i obyczaje Romów zamieszkujących Polskę

Pomimo zmiany wędrownego trybu życia i osiedlania się w stałych miejscach zamieszkania Cyganie/Romowie jak dotąd nie zasymilowali się, zachowując własny język i obyczaje, co najwyżej adaptując je do lokalnej kultury. Ze względu na możliwą, dużą liczbę przykładów w niniejszym artykule skupię się na opisanie podstawowych, najpowszechniejszych zasad rządzących diasporą cygańską w Polsce.



Grupa, nacja, ród, rodzina...

Cyganie to lud wędrujący po całym świecie, ale nie na stepach, lecz wśród ludów cywilizowanych. Wędrowki ich są notowane przez kronikarzy od kilkuset lat, dotąd jednak nie zasymilowali się i zachowują własny język i własne obyczaje.¹ Cygańskie struktury społeczne i prawa rządzące nimi utrzymują się nadal, mimo zmiany trybu życia i osiedlania się w stałych miejscach zamieszkania.² Cyganie dzielą się na wiele lokalnych wspólnot, związanych z różnymi krajami i regionami, które zazwyczaj nie asymilują się, lecz adaptują do lokalnej kultury i języka. Niektóre z tych wspólnot są ze sobą spokrewnione, niektóre powiązane ponadlokalną organizacją zwierzchnictwa. Współcześnie przyjmuje się, że Cyganie dzielą się na cztery podstawowe grupy:

- **Romowie** – jest to najliczniejsza grupa, rozproszona po całym świecie.
- **Manusze** – tak określają się Cyganie żyjący we Francji, Włoszech, Niemczech oraz w Ameryce Północnej, dokąd zapewne wyemigrowali z Europy.
- **Sinti** – mieszkający w Austrii, Szwajcarii, Włoszech, Niemczech i przygranicznych rejonach Francji, przez niektórych badaczy utożsamiani są z *Manuszami*.
- **Kale** – nazywani inaczej *Gitanos*, zamieszkujący Hiszpanię, Portugalię oraz południowo-zachodnią Francję.³

Niebagatelny wpływ na tworzenie się grup i ich nazw miały miejsca pobytu Cyganów oraz zawody, jakimi na przestrzeni wieków się trudnili. Do grupy Romów zalicza się szereg podgrup, m.in. *Kelderasz*, *Lowarzy*, *Curara*,

¹ T. Pobożniak, *Cyganie*, s. 3

² A. J. Kowarska, *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*, Warszawa 2005, s. 5; zob. też A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, s. 170-197.

³ A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie. Odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 117-118; A. Bartosz, *Nie bój się...*, s. 84-86.

Bojasza, Machwaja. Każda z tych podgrup dzieli się na tzw. *nacia* związane z dłuższym pobytem w jakimś kraju, np. *nacia Grekuria* oznacza Romów *Kelderaszów* związanych z Grecją. W skład każdej *naci* wchodzi tzw. *vicia* czyli rody lub grupy rodów pochodzących od wspólnego przodka, na które składają się poszczególne rodziny.⁴ Nie wszystkie jednak grupy Romów można scharakteryzować w przedstawiony sposób. W Europie Środkowej i Wschodniej zamieszkuje wiele grup, które nie należą do *Kelderaszów*, *Lowarów*, *Curarów*, ale identyfikują się jako *Roma*. Inny jest ich podział wewnętrzny – nie mają instytucji *vicy* a zróżnicowanie nie pokrywa się z podziałem występującym u grup wyżej wymienionych. Problem ten dotyczy podgrup: *Polska Roma*, *Łotiwke Roma*, *Ruska Roma* oraz litewskich, ukraińskich, białoruskich czy estońskich Cyganów. Biorąc pod uwagę wspomnianą wcześniej klasyfikację oraz to, że *Roma* jest nazwą grupy, nazwy te należy zatem uznać za nazwy podgrup, jak *Lowara* czy *Kelderasze*.⁵

Romowie mieszkający w Polsce dzielą się na cztery główne grupy. Różnią się one pod względem języka, organizacji wewnętrznej, obyczajów, czasu imigracji do Polski, jak i kierunku z którego przybyli nad Wisłę. Wśród nich wyróżnia się Cyganów Karpackich (*Bergitka Roma* – Górcy Cyganie, od Berga – góra), *Kelderaszy*, czyli Kotlarzy (od rumuńskiego *caldare* – kocioł), *Lowarzy* oraz *Polska Roma*.⁶

Warto jest zwrócić szczególną uwagę na to, że społeczności romskie, grupy, czy też podgrupy lub szczepy Cyganów/Romów różnią się od siebie pod względem przyjętego zwierzchnictwa. W przypadku tradycyjnych społeczności jest to przywództwo kierujące grupą, np. w sytuacji ciągłego wędrowania lub ustanawiające prawo moralne, rozstrzygające spory, orzekające o nakazach i zakazach, stanowiące prawo.⁷

Prócz typowego wędrownego trybu życia, do niedawna powszechnego, obecnie już prawie zanikłego, są również inne niezwykle istotne cechy, którymi wyróżnia się ta grupa. Jest to przywołane wyżej prawo zwyczajowe, nad którym pieczę sprawuje zazwyczaj cieszący się dobrą opinia, wybieralny przywódca. Wśród tych cech, które zachowali nadal, a których nie znajdujemy już u Cyganów osiadłych, jest dawny układ społeczny, tradycyjna struktura plemienna.⁸ W tym przypadku Cyganie osiadli stanowią grupę nie prowadzącą koczowniczego trybu życia od setek lat, w odróżnieniu do grup koczowniców, których tryb życia uległ zmianie dopiero w ciągu eż ze względu na możliwą, dużą liczbę przykładów, skupię się na opisanu podstawowych, najpowszechniejszych zasad rządzących diasporą cygańską w Polsce.

⁴ Tamże, s. 119.

⁵ Tamże

⁶ J. Milewski, *Przewodnik metodyczny dla nauczycieli. Romowie, bliskie spotkania*, Suwałki 2003.

⁷ Więcej o tym w niniejszej publikacji, w artykule A. Kowarskiej *O romskich autorytetach*.

⁸ L. Mróz, *Cyganie*, Warszawa 1971, s. 131; A. Bartosz, *Nie bój się...*, s. 170-197.

Tradycja Romów wędrownych ulega dużym zmianom, na które niewątpliwie wpływ miał fakt osiedlania i całkowita zmiana trybu życia. W cygańskim prawie zwyczajowym są też zakazy, których naruszenie powoduje bardzo poważne następstwa, aż do najwyższego wymiaru kary, czyli do wykluczenia ze społeczności cygańskiej. Najcięższymi przestępstwami według Cyganów są: donosicielstwo władzom, okradzenie innego Cygana, prostytutka, utrzymywanie bliższych kontaktów z nie-Cyganami, oszukiwanie współbraci, jedzenie mięsa psiego i końskiego oraz zespół tzw. skałań kobiecych, jak np. dotknięcie spódnicy lub buta kobiety, pomoc lub przyglądanie się kobiecie rodzącej, dotykanie pewnych szczególnie nieczystych części ciała. Naruszanie któregoś z powyższych zakazów powoduje skalanie i odsunięcie osobnika nieczystego.⁹ Skalania dzielą się na *bare mageripena* i *małe tykne mageripena*.¹⁰ Osoba skalana zagraża skalaniem innych, moralnie „czystych” osób. Zagrożenie jakie ten stan niesie ze sobą jest nie tylko symboliczne, ale jak najbardziej realne – *mageripen* (skalanie) wyłącza Cygana z życia publicznego.¹¹ Nie można z nim jeść, pić, a nawet przebywać pod jednym dachem, ponieważ ma on wtedy moc kalania – używane przez niego przedmioty stają się „niedotykalne”, a zbyt bliski kontakt nieskalanych z *magerdo* (skalany) przenosi na nich jego brud moralny i hańbę. Podstawowa zasada moralno-etyczna, uznawana przez wszystkich współplemieńców, chociaż w różnych grupach rozmaicie formułowana i różnie realizowana, w każdym razie wyznawana przez Cyganów identyfikujących się z grupą Roma, to norma *romanipen*.¹² *Romanipen* jest wykładnią tradycji cygańskich. Nakłada na społeczność nakaz manifestacji cygańskości jako wartości najwyższej, posługiwanie się językiem romani w środowisku własnym i w kontaktach z innymi jej członkami, solidarności ze współplemieńcami, pomocy, przestrzegania uznanych obrzędów i rytuałów. *Romanipen* obowiązuje wyłącznie wewnątrz społeczności cygańskich, służy do wyodrębnienia Cyganów „prawdziwych” (*čiaćie Roma*) i odróżnienia ich od *phuj Roma* (źli Cyganie) lub *dziungale Roma* (brudni, nieczyści).¹³ Przeciwnieństwem *romanipen* jest zasada *gadzipen* – na ogół niewerbalizowana, choć uświadamiana zasada bycia gadziem, to znaczy nie-Cyganem. *Romanipen* i *gadzipen* wyznaczają granice kręgów etnicznych oraz światów kulturowych, ostre i trwałe, ale przenikalne w szczególnych przypadkach.¹⁴ Rom, który uważa się za prawdziwego, musi więc przestrzegać wielu zasad traktowania członków swojej grupy, surowo karze się zabójstwo, kradzież czy donosy. Mniej surowo, ale również zasługując na potępienie przewinienia dotyczące skałań kobiecych i jej nieczystości rytualnej. Kobieta bowiem jest skalana od pasa w dół i ubiór kobiety związany właśnie z tymi partiami ciała powoduje skalanie mężczyzny. Podobnie wyuz-

⁹ Tamże, s. 159-160.

¹⁰ Szerzej skalania opisuje J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Kraków 1985, s. 175-198.

¹¹ Tamże, s. 242.

¹² A. Bartosz, *Nie bój się...*, s. 170.

¹³ Tamże; o kodeksie cygańskim pisze również J. Ficowski, *Cyganie na polskich...*, s. 175-198.

¹⁴ *Przewodnik metodyczny dla nauczycieli. Romowie, bliskie spotkania* pod red. J. Milewskiego, s. 26.

dane zachowania seksualne i inne formy pożycia seksualnego nie dążące do prokreacji. Romowie bardzo przestrzegają zasad czystości podczas przygotowania posiłków. Surowo zabronione jest spożywanie koniny i psiego mięsa, a także padliny. Prania odzieży i ręczników, oddzielając to co kobiecie od męskiego również odbywa się w zgodzie z ustalonymi zasadami czystości rytualnej. Niezwykle ważne jest również oddawanie czci i szacunku osobom starszym, które stanowią o tradycji i przestrzeganiu prawa wśród społeczności. Następnie niezwykle ważna jest lojalność grupowa kłamstwo i nie dotrzymanie danego słowa uważane jest za brak honoru i nie powinno mieć miejsca. Do kolejnych zasad zachowania dochodzi utrzymywanie zasad ustalonego ubioru, czyli odpowiednia skromność w ubiorze kobiety – długa spódnica, ubiór nie może być nazbyt prowokujący. Mężczyźni a zarazem kobiety nie powinni nosić zbyt obcisłych ubrań.

Podobnie kobieta jak i mężczyzna w kontaktach z płcią przeciwną w środowisku romskim powinni zachowywać pewne zasady, źle widziane jest spoufalanie się, okazywanie nazbyt wylewnie emocji, kokieteria wobec mężczyzn we własnej grupie i poza nią. Dotyczy to z kolei również pewnych zasad, jakimi powinna się kierować kobieta romska. Dziewczyna wychodząca za mąż, powinna zachowywać czystość, w momencie zawierania małżeństwa winna być dziewicą.

Ważną normą jest przestrzeganie wzorów cygańskiej aktywności ekonomicznej, nastawionej przede wszystkim na eksploatowanie świata *Gadziów*.¹⁵ Występują nadal tradycyjne zawody¹⁶, niektórzy zajmują się działalnością artystyczną i oprócz wykonywania zawodów związanych z muzyką, Romowie zajmują się również twórczością literacką.¹⁷ Natomiast zawodami, które są właściwie zakazane ze względu na przekraczanie dozwolonych granic są: zawody związane ze sprzątaniem, co naraża na kontakt z nieczystościami, a także zupełnie niedozwolone – praca lekarza, pielęgniarki, grabarza, policjanta i prawnika. Trzy pierwsze zawody ze względu na kontakty z ciałem i częściami kalającymi, a zawody związane z prewencją są zakazane ze względu na możliwość działania przeciw własnej społeczności. Tylko niektóre z zasad *romanipen* są ściśle określone, inne uświadamia kontekst, odczucie i odbiór przez innych członków grupy, na przykład używanie języka nie-cygańskiego, kiedy nie jest absolutnie konieczne, jest naganne samo przez się. Natomiast używanie go w kontaktach wewnętrznych jest czymś skandalicznym i może pociągnąć za sobą oskarżenie o życie niezgodne z zasadami *romanipen*, choć nie powoduje nałożenia kar będących w dyspozycji romskiego zwierzchnictwa.¹⁸

¹⁵ Przewodnik metodyczny..., s. 31.

¹⁶ Więcej o tym w artykule Z. Gierały, *Wędrujące rzemiosła i profesje Cyganów/Romów* w niniejszej publikacji.

¹⁷ Szerzej o tym w artykule A. Caban, *Niepisana historia, czyli o współcześnie tworzącej się literaturze romskiej*, <http://www.kulturaenter.pl/07sn05.html>.

¹⁸ A. Mirga, L. Mróz, dz. cyt., s. 138.

Romanipen inaczej niż niedawni wędrowcy rozumieją Romowie Karpaccy. Dla nich jest to zbiór zasad moralno-etycznych, za nieprzestrzeganie których grozi jedynie utrata szacunku i pogarda, a nie sankcje moralno-prawne. Kodeksu *mageripen* Cyganie górcy nie znają.¹⁹

Podstawą egzystowania romskiej społeczności jest rodzina, podobnie jak w innych społecznościach, z tą jednak różnicą, że życie Romów oscyluje wyłącznie wokół tej komórki. Rodzina u Romów jest duża, wielodzietna, szeroko rozgałęziona. Małżeństwa zawierane najczęściej w obrębie własnej społeczności są monogamiczne, zawierane najczęściej we względnie bardzo młodym wieku. Zazwyczaj związki takie są aranżowane przez rodziców lub rodzinę młodych, najczęściej po zaręczynach następują tradycyjne romskie zaślubiny.

Głową rodziny niepodważalnie jest mężczyzna, to on stanowi o najważniejszych sprawach rodziny, zapewnia jej również byt ekonomiczny. Kobieta musi być w pełni posłuszna mężowi i teściom, zwykle zajmuje się wyłącznie domem i dziećmi. W wyjątkowym położeniu są starsze Romki, które cieszą się dużym szacunkiem wśród członków społeczności, a także mogą należeć do romskiej starszyny.

Niezwykle ciekawym zjawiskiem jest stosunek wobec własnej rodziny, nie zdarza się aby Romowie oddawali ludzi starszych do domów opieki a dzieci do sierocińca, są to wyjątkowe sytuacje i wiążą ze społecznym potępieniem takich czynów. Podobnie w sytuacjach powodowanych trudnościami finansowymi, chorobami członka społeczności często może liczyć on na wsparcie ze strony bliskich lub dalszych członków romskiej grupy.

Przekazicielami romskich tradycji jest najczęściej rodzina, starsi. Młodzi uczeni są tradycji już od dzieciństwa, dominuje, a w rzeczywistości istnieje wyłącznie przekaz słowny jako forma transmisji najważniejszych treści.

Religia wbrew pierwszemu wrażeniu nie stanowi części romskiej tradycji, obyczaje świąteczne są importowane z innych kultur. Romowie zazwyczaj przyjmują wiarę w zależności od miejsca i kraju w jakim się znajdują. W Polsce są w większości katolikami. Częstokroć zdarzają się sytuacje, w których Romowie stawiają wyżej własne obyczaje niż przyjmowanie sakramentów, co wynika ze specyficznego podejścia do własnej kultury. Przykładem jest tradycyjne zawieranie małżeństw przez Romów. Nie wyklucza to oczywiście przyjęcia sakramentu małżeństwa, ale dla niektórych tylko „ślub romski” jest w pełni wystarczający. Również dotyczy to zawierania ślubów cywilnych, traktowanych jako wtórny obowiązek. Solidarność romskiej społeczności uwidacznia się najbardziej w trakcie choroby i w obliczu śmierci członka rodziny lub społeczności, zbiera się wtedy duża grupa osób czuwających przy chorym, umierającym, a także przy zwłokach zmarłego. Z dużym szacunkiem odnosi się do zmarłych, czci się ich pamięć.

Charakterystyczną, zauważalną cechą romskiej kultury przestrzeganej w grupach tradycyjnych jest jej zachowawczość i odrębność. To również prócz wiernego trzymania się tradycji przekazywanej od pokoleń określa potrzebę jej kultywowania, jako formy przetrwania tej wyjątkowej kultury. Większość elementów tradycji została już opisana przez cyganologów, etnografów, pozostaje jedynie wspomnieć, że nie do końca wszelkie jej przejawy zostały tutaj omówione.

Wędrujące rzemiosła i profesje Cyganów/Romów

Przeszłość, historia, tradycja... Nie ma chyba narodu, społeczności, nawet małej zbiorowości ludzkiej, wśród której słowa te byłyby bez znaczenia. Podobnie u Romów, ludu, który jak żaden inny potrafił utrwalić i zachować ukształtowany przez wieki własny, odrębny od naszego system wartości, a co za tym idzie wytworzyć własne, im tylko przynależne specjalizacje graniczące z mistrzowskim kunsztem, przekazywane z pokolenia na pokolenie tradycyjne rzemiosła i profesje – muzykantów i tancerzy, handlarzy końmi, wróżek, niedźwiedników, „szczurołapów”...



Wieczni wędrowcy

Do Polski Cyganie przybywają z południa.¹ Wędrując początkowo przez odludne okolice i wsie nie budzą sensacji, a znając dobrze kowalskie rzemiosło stają się nawet pożyteczni. Jednak ich odmienny tryb życia powoduje, że ciemnolicy przybysze z południa cieszą się coraz gorszą reputacją. W Polsce – w przeciwieństwie do innych krajów – przez prawie półtora wieku nie podejmuje się żadnych środków prawnych, zmierzających do ograniczenia cygańskich swobód. Toteż nadal bez przeszkód przemierzają ziemię Rzeczypospolitej, a nawet uzyskują od lokalnych władz, książąt i królów przywileje.

Zniesienie niewolnictwa w Rumunii powoduje, że do Polski docierają kolejne grupy, przy czym najgłośniejszą, często opisywaną po II wojnie światowej, staje się królewska dynastia Kwieków. Cyganie polscy, *Polska Roma* nigdy nie uznali tej władzy.² Różniący się mową i obyczajami przybysze są przez polskich Cyganów-tubylców traktowani jak intruzi. To zróżnicowanie utrzymujące się także wśród pozostałych szczepów: *Łowarów* i *Bergitka Roma* (Cygany górskich), musiało sprawić, iż podobnie jak w przypadku hinduistycznych kast, zaistniała wśród Romów ścisła relacja pomiędzy przynależnością grupową a wykonywanymi zawodami. Można to zauważyć choćby w nazewnictwie grup polskich Romów: *Kelderasz* (Kotlarze), *Łowarowie-Lowarzy* (Koniarze). Zróżnicowanie to daje się zauważyć nawet wśród pojedynczych rodów *Polska Roma* (Cygany nizinnych), gdzie posiadanie określonych dóbr uzależniło biednych od bogatych. Przyczyn można też szukać w dalekiej przeszłości Romów i obowiązującym do dziś prawie zwyczajowym *mageripen*, z którego

¹ Pierwszą o nich wzmiankę znajdujemy w aktach sądu sanockiego pod datą 1428 roku. (Ficowski J., *Cyganie polscy*. Warszawa 1953, s. 26.

² Z. Gierała, *Jestem Romem...*, „Tygodnik Radomski” 1987, nr 9(257).

wynika, że nie wszystkie dostępne przez *Gadzio* (nie-Roma)³ zawody, są akceptowane przez Romów.

Zakazane zawody

I tak, to co dla *Gadzia* jest oczywiste, dla Roma jest nie do pomyślenia. Cyganowi nie wolno wykonywać niektórych zawodów, a nawet kontaktować się z *Gadziami*, którzy go wykonują. Są to przede wszystkim ludzie, którzy trudnią się nieczystymi zajęciami – a więc hycle (posądzanie o jedzenie psów), rzeźnicy (mogą bowiem zabijać konie), lekarze (badają kobiety, stykają się ze zwłokami), akuszerki (towarzyszą przy porodzie, akcie nieczystym), policjanci i dozorczy (kontrola nad drugim człowiekiem), zmiatanie ulic czy pracujący przy śmieciach lub zwłokach (nieczyści przez zetknięcie się z brudem). Zakazów takich jest znacznie więcej...

Koniec wieku XX – a stwierdzają to sami Romowie – przyniósł im wiele dobrego, ale i wiele złego. Dawne, zażyłe związki między poszczególnymi rodami, czy grupami, dziś rozluźniły się, dawny *wurden* (wóz) i konie, które przez stulecia były chlubą każdego Roma, stanowią często przedmiot handlu, a co za tym idzie całkiem niezłego dochodu, zastąpił samochód, a sprzęt audiowizualny na dobre zagościł w romskich mieszkaniach, tłumiąc potrzebę wspólnych spotkań. Wraz z nimi musiał się zmienić pogląd na otaczający Romów świat.

Dziś wśród tradycyjnych profesji cygańskich można ogólnie wyróżnić cztery kategorie: rzemiosło, handel, rozrywkę i wróżbiarstwo. Zajęcia te pozwalają zachować znaczną niezależność od reszty społeczeństwa, co w wielu wypadkach staje się przyczyną podejrzeń o nielegalnym czerpaniu zysków, których pochodzenie nie zawsze jest – wg *Gadzia* – zgodne z prawem.

Okryte od wieków tajemnicą cygańskie obyczaje, dziś znane są tylko nielicznym *gadzio*. Przestrzegane przez Romów z dziada pradziada, przetrwały – mimo nieznajomości pisma – aż do naszych czasów. Jednak, podobnie jak w polskim folklorze, wiele z dawnych profesji i zawodów zostało zapomniane, wiele narodziło się nie tak dawno; zamiast handlu końmi – handel samochodami.

Czy dziś Romowie powróciliby do dawnego życia? Jedni twierdzą, że należy iść z prądem czasów, inni sprzeciwiają się temu. Z prądem – mówią – płyną wszystkie zdechłe ryby, a pod prąd płyną ryby silne i zdrowe!

Kowale, kotlarze

Zawody kowala, muzykanta i handlarza końmi znane były Romom od zarażania ich wędrówki. W Polsce nie była to wędrówka całoroczna, nie pozwalał na to klimat. Taboru ruszały w miesiącach letnich, pozostawiając w domach starców, których zadaniem było wypalanie smoły i służącego do produkcji

³ *Gadzio* – według tradycji romskiej – „obcy”, „nie-Rom”, określenie stosowane do osób uznawanych za nie należące do społeczności romskiej.

prochu, potażu. Wypalanie węgla drzewnych, smoły i potażu⁴ było wówczas bardzo cenioną umiejętnością, toteż niejednokrotnie nie wszyscy ruszali z taborom, pozostawiając starcom do pomocy znawców tej dziedziny profesji.

Opuszczając miejsca stałego pobytu tabor ruszał trasą ściśle określoną, nie „gdzie oczy poniosą”, a sprawdzoną przez poprzednie wieloletnie przejażdzy. Gdy w okolicy znajdowało się kilka wiosek, wozy cygańskie rozjeżdżały się, aby Cyganki nie przeszkadzały sobie we wróżeniu, a Cyganie nie rywalizowali w wykonywaniu swoich prac.

Do najstarszych zajęć, czy też zawodów, jakimi parali się Romowie zaliczyć należy kowalstwo, kotlarstwo (bielenie-cynowanie sprzętu dla przemysłu, rzemiosła, gastronomii), a także popularne dawniej ludwisarstwo, rusznikarstwo i płatnerstwo. Mimo prymitywnych narzędzi – za kowadło służył często kamień – potrafili wykonywać najbardziej potrzebne części do naprawy gospodarskiego sprzętu (gwoździe, siekiery, noże-koziki – słynne cyganki), a nawet metalowe ozdoby: kolczyki czy pierścionki. Z czasem, gdy przedmioty te zostały zastąpione masową produkcją fabryczną, cygańskie kowalstwo przestało się opłacać. Charakterystyczna na wsi naprawa metalowych garnków (drutowanie), zaginęło zupełnie.

Znany i popularny niegdyś w wielu krajach zawód wędrownego kowala dzisiaj już nie istnieje. Przyczynił się do tego z pewnością także osiadły tryb życia. Utrzymało się natomiast i całkiem dobrze prosperuje pobielanie kotłów, rondli i patelni, którą to sztukę Romowie opanowali po mistrzowsku. W Radomiu i regionie radomskim trudni się tym nadal kilka rodzin, zaś wśród *Gadzio* panuje przekonanie, że pobielone przez Cyganów kotły nie mają sobie równych i trwałością w późniejszym użytkowaniu znacznie przewyższają te, które zostały pobielone (ocynowane) metodami technicznymi. Pobielanie kotłów należy też do jednych z wielu jeszcze mało poznanych tajemnic, które Cyganie potrafili zachować i uchronić przed *Gadziami*. Zapewne tajemnicą też pozostanie łatanie dziurawych garnków i kociołków miedzią na zimno. Do innych form rzemiosła należy zaliczyć kamieniarstwo, szczególnie rozpowszechnione wśród *Bergitka Roma* i rzadziej – poszukiwania i eksploatacja cennych minerałów i metali.

Dzisiaj gdy zawód wędrownego kowala przestał istnieć niewielu już potrafi przy pomocy prostych tradycyjnych narzędzi wykuwać z miedzi lub mosiądzu przedmioty codziennego użytku.⁵

Bardzo różne były zawody, którymi zajmowali się Romowie. Zależało to w dużej mierze od tradycji jaka zachowała się w danej rodzinie, w której wiedza przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Wśród Romów nie brakowało takich,

⁴ Potaż – bezbarwna substancja krystaliczna otrzymywana dawniej z popiołu drzewnego. Potaż służył także do wyrobu szkła trudnopalnego, w kosmetyce, farbiarstwie, w produkcji mydeł...

⁵ W 1994 roku w Supraślu koło Białegostoku w zorganizowanej tam Letniej Szkole Romów miałem okazję obserwować cygańskiego kowala, który przy zwykłym ognisku i przy pomocy prostych narzędzi wykuwał dzbanki i kubki z miedzi. Pochodził z Węgier.

którzy trudnili się wykonywaniem narzędzi potrzebnych w rolnictwie jak: pługi, brony i wozy lub rozmaitych przyborów z drewna (łyżek, mis, koryt, żłobów, sit, koszy itd.). Wyroby te, wykonywane najczęściej przez mężczyzn, sprzedawane były przez kobiety (*Romni*), zarówno na bazarach, jak i w handlu obwoźnym, który spełniał wówczas istotną rolę w zaopatrywaniu gospodarstw wiejskich w artykuły pierwszej potrzeby.

Muzyka, taniec, śpiew

Jeśli zawierzyć legendzie, muzyka, taniec i śpiew Romów są tak stare, jak ich wędrówka z Indii.⁶ To właśnie niezwykła muzyka, którą usłyszał stary król Persów Bahram Gor miała spowodować, że zaprosił ich z dalekich Indii do własnego kraju. A było ponoć tak:

Synu dalekiej krainy – rzekł król Persów po wysłuchaniu muzyki nieznanego grajka. – Długo zastanawiałem się, dlaczego mój naród jest smutny i zatroskany, aż przekonałem się, że to brak pieśni i muzyki jest tego przyczyną. Twoja gra sprawiła, że zapomnieli oni o codziennym znoju i trudzie. Zostań z nami...!

– O, panie! – odparł przybysz. – Mój lud Luri umiłował muzykę od dawna, jednak sam nigdy nie potrafię rozweselić tak ogromnego narodu. Jeśli chcesz, poproszę mojego władcę, aby przysłał ci tylu muzykantów, ilu zapragniesz!

– Niech będzie tak, jak radzisz! – zgodził się stary król. – Jutro wraz z moim kapłanem wybieracie najcenniejsze klejnoty i ozdoby z pałacu i o świcie wyruszycie w drogę.

Wiele jednak dni i nocy upłynęło zanim samotny król Persów usłyszał ze szczytu swojej wieży znajome dźwięki muzyki... Wraz z nimi olbrzymia rzesza ludzi ukazała się na horyzoncie.

– Mój pan, radza, przysłała ci, królu Persów, dziesięć tysięcy muzykantów płci obojga! Niech od dziś rozweselają twój lud, a ich gra niech sprawi, aby w twoim królestwie nigdy nie gościł smutek. Tak nakazał ci rzec nasz pan! – mówiąc to ciemnooki muzyk wskazał nadchodzących ludzi.

– Jesteśmy ludem wędrownym – ciągnął – toteż, gdy zamieszkamy w jednym miejscu, nasz śpiew i muzyka umiera. Nasz pan, powiedział: „Przekazcie królowi Persów, aby dał wam tyle zboża i wołów, ile zdołacie zabrać. A gdy nadejdzie czas, że zboże i woły zjecie, będzie to znak, że musicie opuścić jego kraj i powędrować dalej. Wy, lud Luri, według starej przepowiedni indyjskiej skazani jesteście na długą tułaczkę. Bezdroża i lasy, rozległe łądy i puste przestrzenie są waszym przeznaczeniem. Dlatego rzeknijcie królowi Persów, aby was nie zatrzymywał!

– Będzie tak jak nakazał radza! – zgodził się król Persów.

Zaraz też nakazał sługom, aby wydali tyle zboża i wołów, ile nowi przybysze zdołają zabrać ze sobą.

Tak oto ruszył lud Luri ze zbożem i wołami po ogromnej krainie Persów, a wszędzie dokąd doszli ich śpiew i muzyka, taniec i uśmiech wносиły radość i zadowolenie. A gdy skończyło się zboże i ostatnie woły zostały zjedzone, stało się tak, jak nakazał radza. Lud Luri wyruszył dalej w swoją długą, nie kończącą się wędrówkę, by w końcu dotrzeć do Grecji, a stąd pójść jeszcze dalej na wschód i zachód! Dziś spotykać ich możemy na całym świecie. Nazywają siebie Roma, inni nazywają ich Cyganami.⁷

W Polsce zasłynęło wielu romskich muzyków. Niestety, wtopione w rodzimy folklor cygańskie melodie, z czasem zatraciły swój pierwotny charakter, a stare

⁶ Wg epopei perskiej *Szah-name* napisanej w XI wieku przez poetę Abulkasima Ferdousiego, początek wędrówki Romów rozpoczął się z chwilą, gdy na zaproszenie króla Persów Bahrama Gora, radza Szankala w Indiach przysłał mu około 10 tysięcy muzyków płci obojga zwanych ludem Luri z krainy Kanaudż.

⁷ Z. Gierała, *Cygańskie srebro*, Wydawnictwo PTTK „KRAJ”, Warszawa 1991, s. 10.

– ulubione niegdyś instrumenty – jak dzynga czy drumla, zastąpiła gitara, zaś cymbały – akordeon. Pozostały skrzypce i wciąż mistrzowska gra na nich. Utrzymują się też „...hipotezy, że skrzypce, lutnia i cymbały przywędrowały ze Wschodu do Europy za pośrednictwem Cyganów właśnie.”⁸

Traktując muzykowanie jako środek zarobkowania, cygańscy grajkwie występowali nie tylko na wiejskich weselach i w karczmach, ale także na dworach książąt i królów polskich. Każdy z możliwych miał bowiem zwyczaj utrzymywać u siebie kapelę cygańską, aby ta w stosownej chwili zabawiła gości. Trwająca setki lat wędrówka przez wiele krajów i granie na zamówienie magnatów z pewnością odcisnęło swoje piętno na pierwotnym kształcie muzyki cygańskiej, która z czasem uległa lokalnym wpływom i została „odcyganiona”. Podobnie jak stało się to z oryginalnymi baśniami cygańskimi, których daremnie szukać dzisiaj wśród Romów.

Wrodzone skłonności do muzyki, tańca i śpiewu, które niegdyś urozmaicały życie Romów, po II wojnie światowej, gdy tradycyjne profesje romskie zaczęły zanikać, stały się w znacznej mierze źródłem ich dochodu i utrzymania. Świadczą o tym liczne zespoły cygańskie i słynni piosenkarze jak choćby piosenkarka Randia z Cygańskiego Zespołu „Terno”, Michaj Burano, Don Wasyl i cygańskie gwiazdy. W ostatnich latach w Polsce dają się zaobserwować coraz liczniejsze Romskie Festiwale i Romskie Noce, na których prezentowane są tańce i muzyka. Imprezy te organizowane w poszczególnych miastach (Ciechocinek, Gorzów Wielkopolski, Radom...), tylko utrwalają stereotypowy obraz Roma; tancerza i śpiewaka, a wykonywane przez niego zajęcie, jako zawód. Tymczasem wśród Romów spotykamy wielu malarzy, poetów, pisarzy, aktorów, a wśród muzyków takie osobistości jak: Janos Bihari, György Cziffra, Django Reinhardt. Przedstawicieli Romów spotkać możemy także w nurcie muzyki poważnej i popularnej.

Handlarze końmi

Jednym z najbardziej znanym w przeszłości zajęciem Romów był handel końmi. Stąd między innymi nazwa szczepu *Lowari* (rom. *Lovara/Lovari*) pochodząca od węg. słowa *ló* – „koń”, oznaczająca w ten sposób handlarzy końmi.

Wokół handlarzy końmi narosło bardzo wiele mitów i opowieści. Umiejętność ta, czy też zawód, kojarzona jest najczęściej – i nie bez racji – z umiejętnością „cyganienia”, a koniokradztwo za najbardziej zaszczytne rzemiosło, które uprawiał *grengoro čor* (koniokrad). Ówczesne, znaczne zamówienia dla kawalerii powodowały, że Cyganie z Polski potrafili wyruszać daleko na stepy Rosji i Ukrainy, aby stamtąd sprowadzić potrzebny dla wojska towar. Do historii przeszły umiejętności cygańskich handlarzy, którzy znali wiele sposobów, aby nadać sprzedawanym koniom odpowiednie cechy. Oto „...przed wypro-

⁸ J. Ficowski, *Cyganie polscy...*, s. 74.

wadzeniem konia na rynek wlewali mu do gardła znaczną ilość gorzałki, co powodowało, że zabiedzony i apatyczny koń zachowywał się jak młody i ognisty żrebiec. W umiejętny sposób potrafili koniom podpiłować zęby, po których rozpoznawano przecież ich wiek, dzięki czemu stawały się one znacznie młodsze. Cyganie również bardzo często handlowali kradzionymi końmi, które potrafili przemałować w ten sposób, że nawet prawowity właściciel nie umiał na jarmarku odnaleźć ukradzionej własności.”⁹

Handel i kradzież koni związane są niepodzielnie z Cyganami, chociaż przekazanie to, jak wiele innych przejdzie z czasem do historii. Przebywanie z tymi zwierzętami, które stanowiły w owych czasach podstawową siłę pociągową, spowodowało, że z latami Romowie mieli znacznie większą wiedzę o nich, niż przeciętny *Gadzio*. Stali się też prawdziwymi znawcami ich chorób.

To spowodowało, że pojawił się kolejny rodzaj usług oferowanych przez Romów, jakim było konowalstwo (leczenie zwierząt domowych, w tym koni). Przekazywana z dziada pradziada wiedza tajemna Romów była w pełni respektowana przez *Gadzio*, choć miała ona bardzo często tylko wymiar magiczny. Do takich powszechnie znanych i stosowanych cygańskich zabiegów, należało zdejmowanie tzw. „...procha z oka konia czy też odczarowywanie krów, aby dawały więcej mleka. Liczni Cyganie specjalizowali się wreszcie w wykonywaniu zabiegów kastracyjnych na młodych ogierach, byczkach, knurach.”¹⁰

Dziś, w dobie rozwoju techniki, konia zastąpił już wygodniejszy i szybszy samochód. Piękne auto, podobnie jak niegdyś wóz - *wurden* jest nie tylko marzeniem, ale i środkiem do życia, narzędziem pracy, przy pomocy którego można szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce i prowadzić obwoźny handel artykułami pierwszej potrzeby, które nawet teraz nie zawsze docierają do okolicznych wiosek.

Romowie nie stronili również od pracy na roli. I choć praca taka była w pojęciu niektórych Romów gorsza od innych profesji, to dla wielu stanowiła podstawowe źródło utrzymania. Przez stulecia związani z nią byli Romowie na Bałkanach, Kotlinie Panońskiej i Łuku Karpat. Również w Polsce, gdzie Romowie na ogół nie posiadali ziemi na własność, zmuszeni byli często pracować na polach należących do gospodarzy na wsi lub u dziedzica we dworze.

Cygańska sztuka – wróżby, amulety, magia

„U Romów wróżba jest zjawiskiem powszechnym. Wszystkie Cyganki wróżą. Czyniły to ich matki, babki i prababki. Jest to tradycyjne zajęcie zarobkowe. Czytanie z kart jest zatem usługą. (...) Wyjątkowo zdarzało się, iż wróżbą był Cygan. Po wojnie działał jako wróżbita Mikołaj Kwiek ze szczepu *Kelderaszów*”.¹¹

⁹B. Baranowski, *Ludzie gościńca w XVII–XVIII w.*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1986, s. 234.

¹⁰Tamże.

Cygańskie kobiety (*Romni*) oprócz handlu i występów w zespołach muzycznych zajmują się także wróżbiarstwem. Jest to jedna z charakterystycznych profesji cygańskich, która znana jest im od wieków.

Marcin Bielski, szesnastowieczny historyk polski tak charakteryzuje grupy napływających Cyganów: „...praktykują (wróżą) białym głowom prostym, leda co mówiąc i gdy się najbardziej zapatrzy na nią, wtenczas lekką ręką wybierze, cokolwiek najdzie w mieszk, jedną ręką a drugą kreślą po rękę; przeto w płachtowiskach chodzą, aby pod nie snadnie ręce kryła, gdy się jej co trafi ukraść. (...) Sami też mężowie rozmaitem szyderstwem się obchodzą; końmi frymarczą, miedź pozłociwszy, żelazo posrebrzywszy sprzedają, mynicę kują, wytrychy złodziejom czynią i rozmaite igryzyska wymyślają...”.¹²

W tej krótkiej charakterystyce, jakże dalekiej od wizerunku dzisiejszego Roma, wymienione zostają zawody, które przez stulecia nie pozostały obce współczesnym Cyganom.

Wśród wielu krążących opowieści o cygańskich wróżbach, czarach i niezwykłych sztuczkach były takie, które zarówno w sposób pozytywny jak negatywny opisywały odmiennosc cygańskiego życia. Istnieje też wiele dowodów na to, że dowcip, spryt i pomysłowość cygańska były niejednokrotnie obserwowane i aprobowane przez mieszkańców wsi. Z biegiem lat utrzymała się też cała gama tak zrodzonego humoru i nie skażonego złośliwością dowcipu. Odbiciem tego są liczne ludowe przysłowia i krążące gadki. „Cygan tylko raz przez wieś przejdzie!” – stwierdza znane przysłowie, a jego mądrość ludową potwierdzić mogą dziesiątki mniej lub bardziej dowcipnych opowieści.

Obecnie Cyganki wróżą przeważnie z kart (*ćchuweł fody*), rzadziej z dłoni, traktując to jako swe podstawowe zajęcie zarobkowe. Niektóre wróżki cygańskie stosują sugestię bliską hipnotycznej. Wśród *Romni* spotkać także można te, które posiadają szczególne uzdolnienia. Prawdziwe *gody pchury daj*. Tu należy wyjaśnić kim jest lub kim była w taborze cygańskim *gody pchury daj*. Ficowski tak określa jej rolę: „Oprócz zwierchnika taboru – pisze – spotyka się u Cyganów polskich *gody pchury daj* – (mądrą starą matkę), która cieszy się obok wodza największym respektem i posłuchem. *Pchuri daj* jest często nauczycielką wróżbiarstwa, a niekiedy także znachorką biegłą w dziedzinie ziołolecznictwa. Owa instytucja cygańskich matron przechowuje odwieczne tradycje magiczne i lecznicze, utrzymuje ich ciągłość w obrębie taboru czy rodu, w obrębie autonomicznej jednostki społecznej”.¹³

Z moich spotkań z Romami wiem, że Cyganie wróżą sobie bardzo rzadko. Są natomiast zabobonni, wróżby zaś wykorzystują jako określony sposób zaro-

¹¹ *Horoskop cygański*. Wyd. RROM PO DROM, Białystok 1992, s. 7.

¹² M. Bielski, *Kronika to jest historia świata*, Kraków 1564, s. 261–262.

¹³ J. Ficowski, *Cyganie...*, s. 15.

bkowania. Tu można przytoczyć mnóstwo mniej lub bardziej wiarygodnych przykładów, gdzie stare Cyganki, prawdziwe gody *pchury daj* potrafiły właściwie odczytać znaczenie linii na dłoni, czy układ kart i przewidzieć przyszłość.

Osiadły tryb życia spowodował, że zaginęły niemal zupełnie tak popularne niegdyś cygańskie *bengoro* (diabełki). Trzeba wiedzieć, że Cyganie uznają istnienie zarówno dobrych jak i złych duchów, wierzą też w istnienie prawdziwego diabła. „Pojęcie diabła wzięli prawdopodobnie z religii chrześcijańskiej i nazw *beng* (z sanskryckiego *vyanga* tj. pozbawiony członków) wywodzi się zapewne z biblijnego wyobrażenia diabła jako węża”.¹⁴ Wspomniany „cygański diabełek”, który służył podczas wróżenia jako swoisty amulet nie jest jednak przez Cyganów utożsamiany z prawdziwym diabłem. Ich rekwizyty wróżbiarskie są zresztą bardzo różne: figurki i przedmioty, zwane „diabełkami”, (*bengoro*), woskowymi „trupkami”, (*muloro*). „kostkami”, „włochatymi krzyżami”. Poszczególne egzemplarze wykonane są najczęściej z wosku połączonego z węglem drzewnym, kośćmi, pasemkami włosów, kurzymi łapkami lub... kurzym okiem.¹⁵

Dziś owe diabełki obejrzeć można w muzeum cygańskim w Tarnowie. Można tam, wśród wielu eksponatów dotyczących życia Romów, ujrzeć na własne oczy „narzędzia pracy” Cyganek. Są to fragmenty kości owinięte kokonami z włosów tzw. *romano bengoro* (cygańskie diabełki), które bywały odkopywane pod progiem domu naiwnego i głupiego gadzio i w zamian za czarną kurę, będącą symbolem jego kłopotów i nieszczęść, wynoszone później na cmentarz.

Oczywiście wróżąca czy wypędzająca z domu gadzio zło, Cyganka w żadne czary nie wierzy, a rzekomy diabełek zamiast być wyniesiony zgodnie z przyrzeczeniem na cmentarz, wędruje do następnego gospodarstwa, gdzie cała historia powtarza się od początku. Sposobów wróżenia jest wielka różnorodność, zaś niektóre – znane powszechnie wśród Romów – stosowane są przez wszystkie cygańskie wróżki.

Wiara w cygańską sztukę wróżenia, groźne amulety i siłę magii, którą posiadały Cyganki, tylko podkreślały tajemniczość wędrujących grup, które niosły ze sobą także inną rozrywkę: akrobację na linie, koniu, żonglerkę czy sztuczki.

Wędrujący rzemieślnicy i handlarze, prawdziwi i fałszywi pątnicy, kuglarze i maruderzy, a wśród nich niedźwiednicy i „szczurołapy”..!

Niedźwiednicy

Owa ogromna rzesza *ludzi gościńca* wędrująca od miasteczka do miasteczka, od wioski do wioski, poszukująca łatwego chleba i zarobku, pojawiała

¹⁴ T. Pobożniak, *Cyganie*, PIW, Kraków 1972, s. 28.

¹⁵ Czytelnikom zainteresowanym tymi zagadnieniami w szerszym niż tu zakresie, polecam książkę J. Ficowskiego: *Cyganie na polskich drogach – czarna magia cygańskich wróżek*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1985.

się na gościńcach, wśród pól, wraz z ustąpieniem zimowych mrozów i nadejściem ciepłych wiosennych dni. Zagubione, zapomniane wśród lasów chłopskie zagrody i karczmy miały wówczas swoich gości. Oczywiście wśród nich stałymi bywalcami wiejskiego gościńca byli także Cyganie, a z nimi towarzyszący im niedźwiednicy, których aż do początku XX wieku można było spotkać w całej Europie. Profesja ta, obecnie w Polsce zupełnie zapomniana, ma swoje dalekie echo w sztuce bliskowschodnich i indyjskich zaklinaczy węży. Dzisiaj ucieszne sztuczki misia, oglądane niegdyś na odpustach i jarmarkach pamiętają tylko najstarsi mieszkańcy wsi.

O Cyganach-niedźwiednikach wiemy na pewno, że znani już byli w XVI wieku. O ich barwnym i przygód pełnym życiu dowiadujemy się z opisów A. Nowosielskiego,¹⁶ K. W. Wójcickiego,¹⁷ T. Narbutta¹⁸ i innych. Niedźwiednikom towarzyszyły zwykle grupy kuglarzy i wesołków zabawiających widzów humorystycznymi scenkami z codziennego życia. Byli nimi najczęściej Cyganie, ale nie brakowało też zwykłych chłopów, których nęcił łatwy zarobek. A zarobek niedźwiedników nie był byle jaki! Stare przesady i zabobony głosiły, iż tam, gdzie niedźwiedź próg domu przejdzie, szczęście i bogactwo zagości. Nie żałowano zatem darów niedźwiednikowi, gdy ten do chłopskiej chaty zawitał. Przyuczony do sztuczek miś, często też wzbraniał się wejść do izby, a wówczas trzeba było dodatkowych opłat, aby złe moce z domu wypędzić. W końcu magiczne środki i zaklęcia zwyciężały, wytresowany niedźwiedź zaczynał tańczyć w takt muzyki, fikać ucieszne koziołki i porykiwać groźnie, gdy ten i ów śmiałek nadto mu dokuczył. A gdy po pokazach i zabawie usiadł Cygan–niedźwiednik przy stole, zaczynały się opowieści niezwykle o akademii niedźwiedziej głęboko w puszczy ukrytej, o mądrości i przebiegłości misia–maruchy, o jego niezwykłych umiejętnościach i rozumie. Opowieści te bardziej baśń przypominały niż prawdę...

Do legendy też przeszła jedna z najbardziej malowniczych postaci cygańskich władców – Jakuba Znamierowskiego. Niezwykłe były jego dzieje i przygód pełne. „...nie Cygan, lecz polski szlachcic, zabijaka, mianowany zwierzchnikiem nad Cyganami przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, rządził najbogatszą „Złotą Ordą...”. Wspominamy tu o nim, gdyż to za jego czasów w Smorgoniach – małym miasteczku w Wielkim Księstwie Litewskim – założyła akademia niedźwiedzia, w której uczono małe niedźwiadki tańczenia i skąd wyruszali w świat niedźwiednicy. Barwną historię jego życia opisuje Teodor Narbutt.¹⁹

Do historii przeszła też wizyta cygańskiego króla u księcia Radziwiłła „Panie Kochanku”. Ten, gdy dowiedział się o cudach w głębi puszczy ukrytych, o bogactwie Cyganów, wysłał gońców do miasta Ejszyski, w których stał dwór królewski Znamierowskiego i na zamek do Nieświeża

¹⁶ A. Nowosielski, *Pogranicze naddnieprzańskie. Szkice społeczności ukraińskiej w wieku XVIII*, Kijów 1863, s. 59.

¹⁷ K. W. Wójcicki, *Cyganie w Polsce*, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, s. 4.

¹⁸ T. Narbutt, wg J. Gluzińskiego, *Kalendarz Polski Jana Jaworskiego 1867. Cyganie*.

¹⁹ T. Narbutt, *Rys historyczny ludu cygańskiego*, Wilno 1830.

w gościnę zaprosił:

– Oto – prawi niedźwiednik – zwiedzał się książę Radziwiłł „Panie Kochanku” o cudach w głębi puszczy ukrytych, wysłał gońców do miasta Ejszyski i króla cygańskiego do zamku w Nieświeżu w gościnę prosi.

Nie odmówił król Cyganów prośbie księcia i sześć par niedźwiedzi z akademii smorgońskiej do karety kazał zaprząć, małpę za forysia posadził i jak na władcę przystało, na dziedziniec zamku nieświeckiego zajechał...

Wyszedł książę Radziwiłł i oczy ze zdumienia przeciera. Zaiste prawdziwy to król, władca leśnej krainy! Po czym uczę na jeden dzień przygotowaną przeciągnął na dni kilka i sam ekipażem niedźwiedziokrólewskim jeździł, wśród otaczających go dworzan i tudzież zgromadzonej szlachty. Słynne to były czasy...²⁰

I jakże było tu nie wierzyć w cygańskiego króla, który z księciem Radziwiłłem kareta zaprzęzoną w sześć par niedźwiedzi na polowania jeździł? A tymczasem rzeczywiście tak było!

A gdy nadeszły lata rozbioru Rzeczypospolitej, bogaty niegdyś król Cyganów,²¹ Jakub Znamierowski umarł w biedzie i zapomnieniu w 1795 roku. Rozbiory Polski powodują też, że wiele grup cygańskich opuszcza kraj i wędruje z powrotem na Bałkany.

Istniała też owa niedźwiedzia akademія głęboko w puszczy ukryta, w której młode niedźwiadki uczono trudnej sztuki cyrkowej. Żmudna to była praca, w niczym nie przypominająca późniejszej zabawy. Aby nauczyć misia tańczyć, stawiano go na metalowej płycie, pod którą rozpalano ognisko. Gorący metal powodował, że niedźwiedź zaczynał odruchowo podnosić raz jedną, raz drugą łapę. Wówczas uderzano w bęben, lub grano na innym instrumencie. Ćwiczenie powtarzano tak długo, aż w końcu niedźwiadek sam na dźwięk bębna zaczynał podnosić łapy i „tańczyć”.

Wędrówka niedźwiednika trwała od wiosny do jesieni. Wraz z nadejściem mrozów niedźwiedź zdążał do zimowego legowiska, znosił suche liście i gałęzie, nadchodził bowiem czas, gdy niedźwiedzie zapadały w zimowy sen. Zawód niedźwiednika przechodził z ojca na syna. Wyuczony niedźwiedź stanowił też źródło sporych zarobków, toteż wśród ludzi gościńca niedźwiednicy stanowili pewnego rodzaju arystokrację. Niedźwiednikom towarzyszyły zwykle grupy kuglarzy, wesołków i linoskoczków zabawiających widzów humorystycznymi scenkami z codziennego życia. A ponieważ kuglarskie umiejętności przechodziły często z rodziców na dzieci, powstawały całe grupy (trupy cyrkowe) wędrujące wspólnie przez wsie i małe miasteczka.

„Dzisiaj, po latach, niewiele możemy o nich powiedzieć. Z czasem wskutek wielu zakazów chodzenie z niedźwiedziem stało się coraz trudniejsze i ryzykowne.

²⁰ Wg: J. Gluźniński, *Kalendarz Polski Jana Jaworskiego*, 1867..

²¹ W dniu 17 sierpnia 1780 r. Stanisław August Poniatowski obdarzył go królewskim przywilejem.

Rzadko już teraz zobaczysz Cygana z niedźwiedziem, chyba w menażerii, gdy dawniej Cygan i niedźwiedź byli nieodstępni towarzysze i prawie zawsze odwiedzali miasta nasze i dwory szlachty. Kiedy rzucę pamięcią w młode swoje lata, kiedy przypomnę, jakie to puszcze i lasy zapamiętałem w swojej ziemi, a gdzie teraz zboże świeci kłosem, albo liche stoją bory przerzedzone i wycięte, nigdy sobie bez Cyganów i niedźwiedzi naszych lasów wystawić nie umiem” – pisał w połowie XIX wieku K. W. Wójcicki.

W krajobrazie polskich miasteczek i wsi wędrujące tabory cygańskie niewątpliwie urozmaicały monotonne życie mieszkańców, a takim swoistym niosącym duże poczucie humoru i zabawy byli wędrujący kuglarze-niedźwiedznicy. I choć dzisiaj pamięć o nich zupełnie zaginęła i tylko najstarsi pamiętają jeszcze o prowadzonych na łańcuchach niedźwiedziach, o ucieszonych sztuczkach oglądanych na odpustach i jarmarkach, wiedzieć należy, iż w XVII i XVIII wieku stanowili oni nieodłączną część polskiego folkloru.

Dziś Cygana i niedźwiedzia spotkać możemy jedynie w świątecznej szopce. Odeszli zapomniani, jak cała barwna rzesza „ludzi gościńca”. Kotlarze i kowale, niedźwiedznicy i handlarze, wędrowni muzykanci i szczurołapy, ci wszyscy, którzy bawili i których podziwiali nasi pradziadowie.

„Szczurołapy”

Wśród Cyganów odwiedzających dawne dwory i wioski wielu uprawiało zawód „szczurołapa”. Nazywano ich różnie: „dziadki”, „owczarze”, „zaklinacze szczurów”. Bo wyprowadzanie szczurów z gospodarstwa, młyna lub miasta było nie bajkowym zmyśleniem lecz ważną i dobrze płatną profesją, w dawnych czasach potrzebną i poważaną, graniczącą niemal z czarnoksięstwem. Szczurze plagi, z którymi walczyć można było bowiem zlikwidować tylko przez zaklęcia tj. wyprowadzenie szczurów z gospodarstwa, wsi lub miasta przy pomocy dźwięków ze specjalnej fujarki – także innych instrumentów – na której grała osoba wyprowadzająca szczury. Jeśli założymy, że szczury są muzykalne, zdolność ta została zatem przez ludzi wykorzystana, aby zmusić je do posłuszeństwa.

Profesja szczurołapa była przez całe stulecia materiałem do mniej lub bardziej fantastycznych opowieści. Legenda głosi, że po raz pierwszy szczury wyprowadzone zostały w 1284 roku z niemieckiego miasteczka Hameln. Uczynił to tajemniczy, niewiadomego pochodzenia szczurołap. Opowiada o tym wydarzeniu baśń ludowa autorstwa braci Grimm. Według niej 26 czerwca 1284 w mieście Hameln (miasteczko w Niemczech) opanowała plaga szczurów. Wynajęty przez mieszkańców szczurołap – być może był to Cygan²² – za stosowną sumę pieniędzy obiecał pozbyć się gryzoni.

²² T. Narbutt, *Rys historyczny ludu cygańskiego*, Wilno 1830.

Ów czarownik, zwabiając melodią zwierzęta za pomocą muzyki płynącej z cudownego fletu, wywabił je z miasta, a te śpiesząc za nim utopiły się w nurtach rzeki Wezery. Kiedy jednak mieszkańcy miasta nie chcieli, po wykonanej pracy, wypłacić szczurołapowi obiecanej zapłaty, ten zagrał raz jeszcze i w podobny sposób wyprowadził z murów miasta wszystkie dzieci. Tam, w pobliskich górach dzieci znikły w skalnej rozpadlinie...

Ile w tym prawdy? Wśród racjonalnych tłumaczeń o pochodzeniu legendy jest m.in. hipoteza związana z epidemią dżumy, choroby roznoszonej przez szczury — opodal miasta Hameln odkryto masowy grób z połowy XIV w. zawierający kilkaset dziecięcych szkieletów.

Faktem jest, że nie tylko szczury, ale i inne zwierzęta reagują na niektóre dźwięki. Odpowiednio skonstruowany instrument mistrza-czarodzieja może więc wpływać na ich zachowanie. Indyjskie pochodzenie Cyganów sugeruje, że przynieśli oni ze sobą owe umiejętności, w Indiach bowiem popularne jest wciąż np. wywabianie węży. Zjawisko to wykorzystywano także w Polsce, niejedną raz ratując całe wsie i miasteczka przed szczurzymi plagami. „W osiemdziesiątych latach XIX wieku w Sandomierskiem Cyganie wyprowadzili szczury z dworskich zabudowań gospodarskich. Chłopi nie zgodzili się na wyprowadzenie szczurów do studni, otoczono więc szczurzą gromadę snopkami, które podpalono. Szczury przeniosły ogień i zabudowania spłonęły”.²³

Ostatni cygański zaklinacz szczurów w Polsce widziany był w Warszawie, a dokładnie na ulicy Pańskiej, na Woli w 1946 roku. Człowiek ten, stary Cygan w wielkim kapeluszu, wyprowadził szczury z ruin, grając na piszczałce, a dwóch chłopców wtórowało mu na bębenkach. Szczury, w liczbie kilkuset – szły posłusznie w pewnej odległości za nimi. Na rogu Pańskiej i Chłodnej weszli na przyczepę ciężarówki i usiedli na dachu szoferki, wówczas pojedynczo, a później całą gromadą szczury po deskach wdrapały się także. Wówczas przyczepę zamknęto. Umilkła też przypominająca buczenie bąka muzyka.

Wyprowadzającym szczury był 74 letni Cygan Józef Bek, brat cioteczny zmarłego w obozie koncentracyjnym króla Cyganów Kwieka. Dzięki swojej profesji zaklinania szczurów uniknął on śmierci w komorze gazowej z innymi Cyganami wyprowadzając szczury z esesmańskich baraków. Po zakończeniu wojny dalej zajmował się wyprowadzaniem szczurów, z których skór wyrabiał portmonetki, papierońnice i inne drobne przedmioty. Swoje umiejętności odziedziczył po ojcu, który przed wojną był słynnym zaklinaczem szczurów w Rumunii. Wg niego szczury choć najmądrzejsze ze zwierząt bardzo łatwo dają się hipnotyzować muzyką, jeśli tylko zna się tajemnicę tonów na jakie są wrażliwe.²⁴

²³ Wg: J. Gluziński, *Kalendarz Polski Jana Jaworskiego*, 1867..

Cygańscy zaklinacze szczurów przetrwali też w opowieściach Romów. W jednej z nich, którą usłyszałem w 1985 roku od Roma jest opowieść o biednym Cyganie, który podczas srogiej zimy pomaga ukryć się na swoim *wurdenie* (wozie) królowi szczurów wraz z dworem. W zamian za uratowanie życia władca szczurów ofiarowuje mu czarodziejską fujarkę–piszczałkę, na dźwięk której wszystkie szczury będą odtąd jemu posłuszne. Od tego wydarzenia Romowie mieli mieć wielką władzę nad szczurami, które posłuszne wędrowały tam, gdzie prowadził ich grający Cygan.²⁵

W Europie, poczynając od średniowiecza, głównym celem zwalczania szczurów było zapobieganie epidemiom, w szczególności dżumie, którą to zarazę już wtedy wiązano z tymi gryzoniami; nie bez znaczenia było też ograniczanie strat w plonach.

Dziś w Polsce daremnie szukać niedźwiednika – może na Bałkanach. Podobnie jak grającego na fujarce–piszczałce szczurołapa. To kolejny zawód ginący, spotykany jeszcze w Indiach i państwach Trzeciego Świata.

Pozostaje tajemnica dźwięków fujarki–piszczałki, którą się słyszy i... czuje! Czyżby to była muzyka Dalekiego Wschodu, która przetrwała wśród przybyszów z Indii? Wszak tradycja zaklinania wywodzi się właśnie stamtąd. Ponoć bywa, że ludzie słuchający tradycyjnej muzyki Bałkanów zaczynają bez powodu płakać. Amerykańscy naukowcy odkryli, że dźwięki te mają właściwości lecznicze. Uzdrowiają np.: migrenę – chorobę, na którą nie wynaleziono dotychczas leku. Być może w przyszłości uda nam się poznać tajemnicę zaklinaczy szczurów i wykorzystać moc piszczałki nie tylko do wypędzania szczurów.

Romowie a współczesny rynek pracy

Wędrujący Cyganie nie pozostawali bez wpływu na życie stykających się z nimi mieszkańców wsi i miast. To, że niewiele o nich wiedziano rodziło często pobieżne i dalekie od prawdy opinie. Wiedziano, że kradną, wróżą, są sprytni, że wędrują... Takimi też weszli na trwałe do polskiego folkloru i kultury. Nie mogło też być inaczej.

Dziś, mimo wielu opracowań monograficznych dotyczących Cyganów polskich pozostają oni nadal najmniej znaną mniejszością narodową. Ten brak znajomości mentalności Romów jest też często przyczyną wielu nieporozumień i kłopotów, które – jak się wydaje – nie zanikną w najbliższym czasie. Aby to zmienić potrzebna jest choćby elementarna wiedza o minionej wspólnej historii, to co zostało utrwalone w polskiej kulturze i tradycji cygańskiego życia. Bo ich wielowiekowe przebywanie na terenie Polski jest bezsporne. Koniec wieku XX wydaje się wprowadzać u Romów daleko idące zmiany.

²⁴ Zaklinacz szczurów na ulicy Pańskiej. Dziwna procesja w śródmieściu, „Dziennik Ludowy”, 27 V 1946.

²⁵ Z. Gierała, *Cygańskie srebro...*

„Gdy sięgnę pamięcią wstecz śmiało mogę powiedzieć, że dawne życie Romów było jedną wielką legendą” – mówi Ryszard Gieruszka²⁶, jeden z Pełnomocników do spraw Romów w Polsce²⁷:

W owym czasie Romowie przykładali do przeszłości bardzo dużą wagę i dopiero zakaz wędrowania i przejście na osiadły tryb życia spowodowały, że wiele pielęgniowanych z ojca na syna obyczajów uległo zapomnieniu. Proces ten z roku na rok przyspiesza radio i telewizja. Sami Romowie rozdzieleni po miastach z trudem utrzymują ze sobą kontakt. Myślę, że dzieje się tak i u innych ludów skazanych na współczesną technikę, od której byli z daleka, a która nagle pojawiła się wśród nich. Wszystko to powoduje, że coraz mniej zwracamy się ku przeszłości i dawnych stron naszego życia, które zaczyna powoli odchodzić w zapomnienie. No cóż, powiadają, że w miejscu nawet kamień mchem obrasta.

– W ostatnich latach coraz większym problemem jest zatrudnienie Romów. Wielu z nich w dalszym ciągu nie pracuje?

– Tak... Jest po temu wiele powodów. Oprócz cygańskich zespołów muzycznych, tradycyjne zawody cygańskie poszły w zapomnienie, stąd większość Romów nie ma wyuczonego zawodu, albo niektórych zawodów nie mogą wykonywać. Np.; wywożenia śmieci i innych przykrych prac. Cygan nie może być też dozorcą, choć mógłby w ten sposób szybciej otrzymać mieszkanie...

– Jakie sprawy uważa pan za najpilniejsze dla Romów?

– Obecnie najważniejszą sprawą jest przyjsię z pomocą najmłodszemu pokoleniu Romów, wyuczenia ich zawodu na równi z młodzieżą polską. Bardzo też pilną i od lat zaniechaną sprawą są warunki mieszkaniowe w jakich żyją najbiedniejsi Romowie. Mieszkania, które niegdyś otrzymali – po zakazie wędrowania z taborami – były tylko zastępcze, najczęściej baraki i dziś są w zupełnej rozspypce.

Chciałbym także, aby w zakładach pracy pomagano Romom w ich adaptacji, aby ich nie zniechęcano, a tworzono wokół nich ludzki klimat, tak aby stali się pełnowartościową częścią narodu polskiego, w całym tego słowa znaczeniu. Szczególnie nasza młodzież, aby zdała sobie sprawę z dobra jaką daje wiedza. Niech będzie jak najwięcej cygańskiej młodzieży wykształconej w różnych zawodach i stopniach naukowych.²⁸

Dziś życzenia Pełnomocnika Romów Ryszarda Gieruszki wydają się być spełnione. Wielu Romów znalazło pracę, wielu skończyło studia i uzyskało stopnie naukowe. Dla wielu jednak „zmiany ustrojowe i gospodarcze z początku lat 90. nie sprzyjały poprawie sytuacji. Udziałem większości Romów stały się: bezrobocie, obniżenie poziomu poczucia bezpieczeństwa, problemy socjalne i zdrowotne. W zderzeniu z gospodarką rynkową, w której wykształcenie i kwalifikacje są podstawowym atutem osób poszukujących pracy, Romowie nie są w stanie skutecznie konkurować na rynku pracy.”²⁹

Problem ten zdaje się być szerszy i wybiegać daleko poza granice Polski. W publikacji „Romowie i rynek pracy” kierownik projektu Jochen Blaschke zauważa, że obecna polityka i projekty bardziej skupiają się na kwestiach kulturowych, niż na integracji Romów w Europie. W swoim programie proponuje „zbadaanie

²⁶ Ryszard Gieruszka, Rom z klanu Bosaków i Warmiaków.

²⁷ Funkcja Pełnomocnika do spraw Romów w Polsce powołana została po raz pierwszy przed II wojną światową, za rządów Józefa Piłsudskiego. Zadaniem Pełnomocnika było niesienie pomocy Romom, którzy popadli w kłopoty. Do jego zadań należało szukanie zatrudnienia dla Romów w zakładach pracy, przydziału mieszkań, szkolnictwa oraz interwencje u władz w sprawach przykrych. Zob.: Z. Gierała, *Jestem Romem...*

²⁸ Tamże.

²⁹ <http://www.terneciercheniaswinoujscie.org/Home/pozycja-i-aspiracje>.

sytuacji Romów na rynku pracy w czterech krajach: Bułgarii, Republice Czeskiej, Niemczech i we Włoszech oraz ocenę programów kształcenia zawodowego pod kątem integracji Romów i gospodarki”. Ma to umożliwić nowe podejście do kwestii romskiej i ich kształcenia zawodowego umożliwiającego integrację Romów z rynkiem pracy. Ponadto mają być opracowane broszury i inne publikacje celem zwiększenia świadomości opinii publicznej o sytuacji Romów.³⁰ Stąd również w Polsce tak ważne jest upowszechnianie wiedzy o Romach w chwili, gdy dochodzi często do nieporozumień na tle rasowym. Potwierdza to kolejny napływ grup Romów do Polski z państw sąsiednich. Ich pobyt zmusza władze polskie do podejmowania działań daleko odbiegających od tradycyjnych wymagań (likwidacja osiedli, wydalanie poza granice kraju itp.).

³⁰ Wg: A. Lipowska-Teutsch, *Romowie – historia i teraźniejszość*. Zob.: <http://www.bezuprzedzen.org/dyskryminacja/art.php?art=233>

Dylematy romskiej edukacji

W miarę upływu lat zwiększa się liczba Cyganów, którzy zdają sobie sprawę z tego, że edukacja daje jakieś korzyści. Często jednak oczekują od szkoły tylko tego, by nauczyła ich dzieci sprawnie czytać, pisać i liczyć, ponieważ są to umiejętności bardzo konkretne i łatwo jest zrozumieć ich praktyczną przydatność. Inni znowu rozumieją, że dzięki nauce ich dzieci mogą „pójść dalej”, ale sami, mimo najszczerzych chęci, ze względu na niski poziom swojego wykształcenia, nie są w stanie im pomóc.



W połowie lat sześćdziesiątych, gdy stawały cygańskie taborry, wędrujące do tej pory po polskich drogach, a komunistyczne władze nasiliły trwającą już faktycznie od 1952 roku „produktywizację” życia Romów, jednym z elementów „cywilizowania” ich było wysyłanie pod przymusem dzieci romskich do szkół, bowiem - jako obywatele PRL - musiały również obowiązek szkolny spełniać. Większość Cyganów potraktowała to jako kolejną formę represji wobec swojej społeczności. W świecie, w którym do tej pory konieczną do radzenia sobie w życiu wiedzę czerpano z ustnego przekazu starszych i codziennego doświadczenia, a którego większość członków była analfabetami, mało kto rozumiał potrzebę i korzyści płynące z edukacji. Do pierwszych klas szkół podstawowych trafiali więc prosto z zatrzymanych taborów mali Romowie, a wraz z nimi ich kilkunastoletni bracia i siostry, często już mężowie i ojcowie, żony i matki, którzy w romskim środowisku uchodzili za pełnoprawnych członków społeczności ludzi dorosłych. Na obecność romskich uczniów w szkolnych ławach nie byli w żaden sposób przygotowani ani ich nieromscy koledzy, ani szkoła jako instytucja, w tym - nauczyciele. Nieuchronnie więc dochodziło do zderzeń i konfliktów kulturowych, w wyniku których utwierdzała się i narastała niechęć do Cyganów, jako do ludzi leniwych, niesystematycznych, nie przestrzegających obowiązujących norm, krótko mówiąc - aspołecznych. Romowie zaś, doświadczając niezrozumienia, a czasem agresji, jak mogli, tak unikali szkoły.

Ci, którym się to nie udało, przymuszani przez administrację groźbami kar finansowych za unikanie realizacji obowiązku szkolnego, spędzali lata całe, nierazko ciągle w tej samej klasie, bez widocznych sukcesów w nauce i w efekcie opuszczali szkołę jako absolwenci kilku pierwszych oddziałów. Bywało, że nie nabywając przez kilka lat umiejętności biegłego czytania i pisania.

Część z nich wysyłano na badania psychologiczne, a tam poddawani byli testom, które nijak się mają do cygańskiego kodu kulturowego, więc często wyniki badań wykazywały upośledzenie czy ociężałość umysłową. W ten sposób „zdia-

gnozowane” dzieci trafiały do szkół specjalnych, a tam po jakimś czasie – ku zdumieniu nauczycieli – okazywało się, że niektóre są całkowicie sprawne intelektualnie. Okazywało się również, że rodzice często decyzyjnie o skierowaniu dziecka do takiej szkoły przyjmowali z ulgą, a nawet z radością i wcale o powrót swojej latorośli do szkoły dla dzieci zdrowych nie zabiegali. Powody tego zadowolenia były prozaiczne: w szkołach specjalnych obowiązują obniżone wymagania w stosunku do uczniów o mniejszych możliwościach intelektualnych, więc skoro już dziecko musi chodzić do szkoły, to dobrze, że chodzi do takiej, w której aż tak go „nie męczą”. Różne formy opieki i pomocy, w tym materialnej, jakimi otacza się dzieci niepełnosprawne, również miały duże znaczenie.

Poza tym to, że jakieś dziecko uczy się w szkole specjalnej, nie jest w środowisku romskim powodem do jego stygmatyzacji. Po prostu – szkoła, wszystko jedno jaka, jest elementem świata zewnętrznego, obcego i sukcesy czy porażki jakie odnosi w niej romski uczeń, również do tego „gadziowskiego” świata należą i nie mają żadnego wpływu na budowanie pozycji dziecka w cygańskiej społeczności.

Czasami rodzice próbowali „uchronić” swoje dziecko przed obowiązkiem szkolnym, tłumacząc nauczycielom, że według cygańskiego prawa zwyczajowego jest ono już dorosłe i ma inne obowiązki niż nauka. Szczególnie dotyczyło to dziewcząt, które w wieku 13-16 lat zostawały żonami i matkami. Bywało nieraz, że na przerwanie nauki przez romskiego ucznia szkoła reagowała, mimo pozorów oporu, z ulgą. Przemykano oko i wszyscy byli zadowoleni, zarówno nauczyciele, jak i kłopotliwy, przerośnięty, „odporny na wiedzę” uczeń oraz jego rodzice.

Wszystko to spowodowało, że przez kilkadziesiąt lat od osiedlenia niewielu Romów skończyło szkoły podstawowe, jeszcze mniejsza ich liczba to absolwenci szkół średnich, a Romowie z wyższym wykształceniem stanowią zaledwie kilkadziesiąt osób.

Ci ostatni to w zdecydowanej większości przedstawiciele grupy *Bergitka Roma*, w których obyczajowości zanikły kultywowane przez niedawnych nomadów obyczaje. Żyją oni w sposób osiadły od dawna, ich separacja od nie-Cyganów jest dużo mniejsza niż koczowników, stąd też, znajdując się pod silniejszą presją nieromskiego otoczenia, łatwiej biorą za swoje obowiązujące w nim wzory. Zatem wśród nich częściej znajdują się tacy, którzy dbają o edukację swoich dzieci, widząc w niej sposób na awans społeczny i wyrwanie się z biedy.

Inicjatywy szkolne po 1989 roku

Sprawa edukacji (a raczej jej braku) dzieci romskich pojawiła się na forum publicznym na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy w Polsce zaczęły powstawać tzw. klasy romskie. Inicjatorem powołania ich do życia był ks. Stanisław Opocki – ówczesny duszpasterz Romów diecezji tarnowskiej, obecnie – Krajowy Dusz-

pasterz Romów. Klasy te działały przez kilka lat nieformalnie, początkowo jako rodzaj świetlic, szkółek niedzielnych, gdzie katechizowano dzieci romskie, a także uczono je pisania, czytania, liczenia. Po 1989 roku nauczyciele współpracujący z ks. Opockim opracowali specjalny program nauczania, a po uzyskaniu jego akceptacji przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, klasy takie zaczęły powstawać w całej Polsce jako eksperyment pedagogiczny. Ich twórcy chodzili przede wszystkim o nauczanie dzieci romskich języka polskiego, ponieważ jego nieznajomość jest główną przeszkodą w integracji ze środowiskiem polskim, a także o objęcie edukacją uczniów „przerośniętych”, którzy z różnych powodów do szkoły chodzić przestali, bądź nigdy do niej nie uczęszczali. Po trzech latach nauki dzieci miały przechodzić do klas masowych lub kontynuować naukę według specjalnie dla nich ułożonego programu. W tym drugim przypadku chodziło o dzieci nie mogące poradzić sobie z realizowaniem typowego programu przewidzianego dla szkoły podstawowej. Uczęszczanie do klasy romskiej miało być dobrowolne, rodzice zaś sami mieli decydować, do jakiej klasy ma chodzić ich dziecko - powszechnej czy etnicznej.

Działalność tych klas spowodowała znaczną poprawę frekwencji i wyników nauczania wśród romskich uczniów. Czuli się oni bezpiecznie wśród „swoich”, mogli też liczyć na większe niż dotychczas zainteresowanie i życzliwość nauczycieli. Wiele dzieci trafiło wówczas po raz pierwszy do szkoły. Z drugiej strony tworzenie klas etnicznych spowodowało protesty większości aktywistów organizacji romskich działających w Polsce. Zarzucali oni niekompetencję nauczycielom, zaś ks. Opockiemu oraz władzom oświatowym celową separację romskich uczniów od dzieci polskich. Protestujący działacze obawiali się, że klasy te stanowią początek systemu segregacyjnego, wręcz „gettowego”. Protestom dodawały siły niezręczności, które popełnili autorzy programu nauczania dla dzieci romskich, zamieszczając w nim na przykład takie sformułowania jak: „Dzieci romskie są z natury agresywne”. Takie generalizujące, przypisujące negatywną cechę wszystkim romskim dzieciom, twierdzenie było niezręcznym skrótem myślowym, jednak nie wynikało ze złej woli czy uprzedzeń autorów programu. Również zdecydowana większość nauczycieli prowadzących klasy romskie poświęciła swojej pracy mnóstwo wysiłku, pasji i dobrej woli. Tym niemniej trudno się dziwić oburzeniu liderów romskich na fakt, że takie sformułowanie znalazło się w zatwierdzonym przez władze oświatowe dokumencie.

Choć można do pewnego stopnia rozumieć obawy romskich aktywistów przed usankcjonowaniem funkcjonującego i tak wykluczenia dzieci romskich ze szkolnych społeczności, to wydaje się, że zarzuty, jakie wysuwano przeciw twórcy klas romskich były co najmniej przesadzone. Od początku ks. Opocki podkreślał, że klasy te były ofertą przede wszystkim dla dzieci „przerośniętych”, które nigdy do szkoły nie chodziły, bądź z jakichś powodów z obiegu szkolnego „wypadły”. Nie chodziło o kierowanie do nich tych dzieci, które radziły sobie dobrze w klasach zintegrowanych.

W 1999 roku funkcjonowało około trzydziestu klas romskich w całym kraju, obecnie zostały cztery. Bez względu jednak na mniej lub bardziej słuszne zarzuty, jakie wobec ich funkcjonowania podnoszono, wydaje się, że uznać trzeba pozytywne efekty ich działalności. Przede wszystkim to, że dzięki możliwości uczęszczania do romskich klas zdobyło elementarną wiedzę około osiemset dzieci, z których znaczna część nie odnalazła się wcześniej w klasach masowych. Gdyby nie inicjatywa i upór ks. Opockiego oraz współpracujących z nim nauczycieli, dzieci te prawdopodobnie nigdy by nie trafiły do szkół i do dziś byłyby analfabetami.

Od początku 1993 roku działa Parafialna Podstawowa Szkoła Romska w Suwałkach. Jej pomysłodawcą i założycielem był, nieżyjący już, ks. Jerzy Zawadzki - proboszcz parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Suwałkach. Motywy powstania szkoły były bardzo podobne do tych, które kierowały ks. Stanisławem Opockim: potrzeba duszpasterska, a przede wszystkim likwidacja analfabetyzmu panującego wśród dzieci romskich. Na początku 1993 roku tylko dwoje z nich było uczniami szkół publicznych. Pozostałe nigdy do szkoły nie chodziły, bądź „otarły się” o nią kilka lat wcześniej.

W ciągu szesnastu lat przez szkołę przewinęło się około stu uczniów. Szkoła, będąc permanentnym eksperymentem, stała się miejscem, gdzie dzieci czuły się bezpiecznie, u siebie, gdzie mogły swobodnie mówić *romanes* (nie tylko na przerwach, ale i na niektórych lekcjach), gdzie między treści programowe obowiązujące w szkołach publicznych dodawano treści dotyczące języka, historii i kultury Romów, gdzie obok nauczycieli Polaków pracowali też Romowie. Wśród suwalskich Cyganów, należących do bardzo zachowawczej części grupy *Polska Roma*, wytworzył się zwyczaj posyłania dzieci do szkoły i nikt już dzisiaj nie kwestionuje potrzeby zdobycia edukacji, przynajmniej na poziomie elementarnym. Poza tym szkoła stała się miejscem kulturotwórczym, oddziałującym na całe romskie środowisko. Prowadzone w niej były zajęcia dla dorosłych, działały szkolne zespoły muzyczne – dziecięcy i dorosłych, organizowano imprezy, spotkania, zajęcia, wspólne wycieczki z polskimi uczniami ze szkół publicznych. Zmienił się też, na zdecydowanie bardziej pozytywny, stosunek wielu mieszkańców miasta Suwałki do Romów. Szkoła w Suwałkach była i jest, jak do tej pory, jedyną w Polsce szkołą podstawową dla dzieci romskich.

Poza dogasającymi klasami romskimi i szkołą w Suwałkach, należy też wymienić romskie przedszkole w Czarnej Górze, prowadzone od 2001 roku przez Stanisławę Mirgę. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że jego absolwenci osiągają potem w szkołach wyniki powyżej przeciętnych. W 2009 roku uruchomiono kolejne przedszkole romskie – w Poznaniu.

Romski uczeń w polskiej szkole

Do niedawna regułą było, a zdarza się często nadal, że nauczyciele, do których klas trafiają romscy uczniowie, nie zdają sobie sprawy z tego, że są to dzieci

dwujęzyczne. Nierzadko bywa, że dziecko właśnie wróciło do Polski po kilkuletnim pobycie za granicą i oprócz języka romskiego, którym posługuje się w domu rodzinnym, mówi również na przykład po angielsku, a polski jest dopiero jego trzecim językiem i jego znajomość jest najsłabsza. Nauczyciele, widząc mankamenty językowe ucznia, mogą się z nim bez problemów porozumieć, nie zdają sobie jednak sprawy z tego, jak bardzo ograniczony jest zasób polskich słów, którymi dziecko się posługuje. Siłą rzeczy więc nie jest ono w stanie (pomijając najzdolniejszych) przeskoczyć językowych braków i opanować wymaganego materiału.

Następną regułą jest to, że dzieci romskie trafiają do szkół bez wcześniejszego przygotowania w przedszkolu i w klasie zerowej. Ich osiągnięcia są więc wyraźnie słabsze niż ich polskich kolegów. Bez szczególnej pomocy nauczyciela nie mają żadnych szans na odniesienie sukcesu.

Dzieci romskie są odmienne antropologicznie i ich „inność” widać najczęściej na pierwszy rzut oka. Jest to powód ich odrzucania, a bywa, że i agresji, jakiej doświadczają czasem ze strony nieromskich kolegów, a zdarza się, że i nauczycieli.

Stereotypowe postrzeganie Romów jest ciągle bardzo żywe w polskim społeczeństwie, również w szkołach, a więc też wśród nauczycieli, uczniów i ich rodziców. Nadal Cyganów uważa się z jednej strony za niefraszliwych wagabundów, tancerzy i śpiewaków biegających radośnie po lasach w poszukiwaniu wolności, z drugiej strony - odmienni antropologicznie, inaczej ubierający się, mówiący dziwnym językiem, kultuwujący tajemnicze obyczaje. Cyganie wzbudzają pewne zaciekawienie, ale przede wszystkim lęk, najczęściej irracjonalny, zbudowany na nie popartych negatywnymi doświadczeniami mitach.

Ten dwubiegunowy stosunek do Romów wpływa przede wszystkim z całkowitego braku wiedzy. Pochodną zaś ignorancji jest obawa przed „innym”, która przeradza się w strach, strach zaś rodzi agresję. Trudno oczekiwać od kogoś zrozumienia dla „innych”, skoro nic o nich nie wie, a nawet nie ma skąd wiedzy zaczerpnąć. Cyganie żyją w Polsce od ponad sześciuset lat, ale z podręczników obowiązujących w polskich szkołach niczego prawie nie można dowiedzieć się na temat ich historii i kultury. Tak więc zainteresowany nauczyciel musi się nieźle naszukać, ponieważ w szkolnych bibliotekach niełatwo jest znaleźć cyganologiczną literaturę. Ogromną pomocą w zdobyciu czy poszerzeniu wiedzy na temat Romów może być wyprawa nauczyciela ze swoją klasą do tarnowskiego Muzeum Okręgowego, gdzie znajduje się stała wystawa poświęcona historii i kulturze Cyganów.

Odmitologizowanie przez nauczyciela romskiej kultury (fascynującej przecież przez swoją egzotykę i odmienność) i „oswojenie” z nią polskich uczniów nie tylko rozszerzy ich wiedzę i spojrzenie na świat. Może też zmienić ich sto-

sunek do Romów, a przy okazji dowartościować romskich uczniów i przyczynić się do lepszych wyników, osiągniętych przez nich w szkole.

Pracując z dziećmi romskimi, szczególnie z należącymi do grup tradycyjnych, należy pamiętać o ich odmiennych obyczajach. Szczególnie dotyczy to pracy z kilkunastoletnimi dziewczętami. Romski obyczaj zakazuje im ścinania włosów, noszenia zbyt śmiałych ubiorów, a zakładanie spodni jest absolutnie zabronione. Stąd pójście na basen czy przebranie się w strój sportowy na zajęciach wychowania fizycznego bywa na ogół, trudnym do rozwiązania problemem.

Romowie bardzo wcześnie zakładają rodziny - dziewczęta czternasto, piętnastoletnie to już „panny na wydaniu”, a ze względu na restrykcyjną dbałość o moralne prowadzenie się dziewcząt, jak też zdarzające się jeszcze zwyczajowe porwania matrymonialne, które są jednym ze sposobów zawierania małżeństw, rodzice bardzo pilnują córek i wszelkie ich wyjazdy, a nawet samodzielne wyjścia poza dom spotykają się z oporem. Dlatego uzyskanie pozwolenia rodziców na udział wyrosniętych dziewcząt w kilkudniowej wycieczce będzie prawdopodobnie niemożliwe.

Trzeba też pamiętać o specyficznym stosunku wielu Cyganów do czasu. Przeszłość nie jest dla nich interesująca, zbyt odległą przyszłością zaś, jako niepewną i trudną do zaplanowania, też niekoniecznie należy zwracać sobie głowę. Odbicie tego odnaleźć można w języku - słowo *tajsa* (*taśa*, *tajśa*) oznacza zarówno „wczoraj”, jak i „jutro”. Liczy się przede wszystkim dzień dzisiejszy.

Istotną przeszkodą, poza tymi, o których była mowa wyżej, w osiągnięciu przez dziecko romskie sukcesów w szkole, niewątpliwie jest brak motywacji do nauki. Wśród niewykształconych Romów (a tych jest przecież większość) ciągle jeszcze zdarza się postawa, według której postrzega się szkołę jako narzędzie opresji. To, że dziecko uczęszcza do szkoły (bo musi) jest dla nich „złem koniecznym” i dopustem bożym, którego nie udało się uniknąć, a dzieci od obowiązku szkolnego uchronić. Próby perswazji, tłumaczenia, że zdobycie elementarnego chociaż wykształcenia może w przyszłości ułatwić życie ich pociechom, niektórzy rodzice traktują jako brutalną ingerencję w życie rodziny i próbę rozhermetyzowania romskiego świata i zagrożenie dla trwałości *romanipen*. Dzieci pochodzące z takich rodzin opuszczają szkołę tak szybko, jak jest to możliwe, przy pierwszej nadarzającej się okazji (na przykład wyjazdu zagranicznego) znikają i najczęściej już nie wracają. Jest to skrajna, coraz rzadziej przejawiana postawa, z którą jednak ciągle jeszcze można się spotkać, szczególnie wśród ortodoksyjnych Romów.

Perspektywy na przyszłość

Podczas spisu powszechnego, przeprowadzonego w Polsce w 2002 roku pojawiła się po raz pierwszy możliwość zadeklarowania narodowości romskiej. Uczyniło to 12.731 osób, a 15.657 osób jako język, którym posługuje się w domu rodzinnym, zadeklarowało język *romani*.

W rubrykach spisowych dotyczących wykształcenia, dla osób w wieku 13 lat i więcej 92% respondentów zapisano jako posiadających „poziom wykształcenia nieustalony, wykształcenie podstawowe nieukończone i bez wykształcenia, podstawowe ukończone”. Wykształcenie zawodowe deklarowało 5%, średnie niespełna 3%, zaś policealne i wyższe jedynie 0,2%.

Liczba Romów żyjących w Polsce jest zapewne dużo wyższa niż wynika to ze spisu. Świadczy o tym chociażby rozbieżność między ilością tych, którzy zadeklarowali narodowość romską, a tymi, którzy językiem romskim posługują się w domu. Niektórzy Romowie - czując się i Romami, i Polakami jednocześnie - nie zdawali sobie sprawy, że jest coś takiego jak „narodowość romska”, inni nie deklarowali takowej ze względu na obawę przed możliwością wykorzystania przez państwo w przyszłości tych informacji przeciwko sobie. Część Cyganów nie wzięła udziału w spisie, ponieważ przebywała w tym czasie poza Polską.

Jakkolwiek by jednak było, to dane uzyskane w przebadanej grupie dają obraz przerażający i pokazują, na jak niewielkie zaplecze intelektualne mogą liczyć polscy Romowie.

W miarę upływu lat zwiększa się liczba Cyganów, którzy zdają sobie sprawę z tego, że edukacja daje jakieś korzyści. Często jednak oczekują oni od szkoły tylko tego, by nauczyła ich dzieci sprawnie czytać, pisać i liczyć, ponieważ są to umiejętności bardzo konkretne i łatwo jest zrozumieć ich praktyczną przydatność w życiu.

Inni znowu rozumieją, że dzięki nauce ich dzieci mogą „pójść dalej”, ale sami, mimo najszczerzych chęci, ze względu na niski poziom swojego wykształcenia, nie są w stanie im pomóc.

Istotnym problemem jest również brak wzorów do naśladowania. Dla wielu Romów człowiek wykształcony, to *Gadzio*, a pojawienie się Cygana z maturą czy, nie daj Boże, z wyższym wykształceniem wzbudza podejrzliwość, wątpliwości i pytania: Czy aby na pewno nadal zasługuje on na miano *ćaćo Rom* (prawdziwy Rom)? Na ile, ucząc się przez kilkanaście lat i nasiąkając kulturą nie-Romów, odszedł od romskich tradycji?

Dla romskich działaczy nie ulegają wątpliwości korzyści płynące z edukacji. Wiedzą, że zdobywanie wykształcenia jest najlepszym sposobem na rozwiązanie wielu problemów, jakie nękają romską społeczność. Z roku na rok powstają kolejne romskie stowarzyszenia, które obok innych obszarów swojej aktywności, podejmują również inicjatywy wspierające edukację Romów. Optymizm budzą również działania administracji państwowej i uruchomiony w 2004 roku „Rządowy program na rzecz społeczności romskiej”. Poza administracją rządową i samorządową, w jego realizacji współuczestniczą przedstawiciele społeczności romskiej oraz te organizacje pozarządowe, które zajmują się działalnością na rzecz Romów. Jednym z priorytetów „Programu”

jest wspieranie działań edukacyjnych: zajęć pozalekcyjnych, świetlic integracyjnych, romskich wydawnictw, programów stypendialnych dla szczególnie uzdolnionych uczniów i studentów romskich. Sukcesem jest wprowadzenie do polskich szkół asystentów edukacji romskiej, których spełniają niezwykle ważną rolę w relacjach między uczniami i ich rodzinami a szkołą. W ciągu ostatnich pięciu lat zwiększyła się dwukrotnie ilość romskich studentów na polskich uczelniach i choć nadal nie jest to liczba oszałamiająca (około 100), to systematyczny wzrost Romów zdobywających wyższe wykształcenie daje duże nadzieje na przyszłość.

Jednak obok tego zachodzi zjawisko wielce niekorzystne, wręcz groźne. Wielu Romów, w tym także ci, którzy uważają siebie za elitę intelektualną, nie zauważa faktu, że ich język ulega polonizacji. Proces ten w ciągu ostatnich lat uległ gwałtownemu przyspieszeniu i z roku na rok coraz więcej romskich słów zastępowanych jest przez ich polskie odpowiedniki, odmieniane jedynie według zasad romskiej gramatyki.

Obawiam się, że jeżeli nie powstrzyma się tego zjawiska, to w nieodległej przyszłości zredukuje ono język *romani* do kilkuset słów, bądź doprowadzi wręcz do jego zaniku. Proces ten wzmaga również nieuchronne wymieranie starszych, pamiętających jeszcze życie w taborach Romów, którzy nie tylko stoją na straży *romanipen*, czyli zbioru niepisanych praw i norm organizujących i regulujących cygańską moralność oraz obyczajowość, ale też trudniej poddają się „wypłukiwaniu” *romani* przez język polski.

Wśród romskich działaczy politycznych i społecznych przeważa jednak opinia, że najlepszym rozwiązaniem problemów edukacyjnych Romów jest masowe uczęszczanie dzieci romskich do szkół publicznych, razem z dziećmi polskimi, a język i kultura, pielęgnowane w środowisku rodzinnym, obronią się same. Szczególnie mocno widać takie stanowisko wśród działaczy organizacji zrzeszających Cyganów z grup tradycyjnych, przede wszystkim z grupy *Polska Roma*. Incydentalnie zdarzające się publikacje w języku *romani* spotykają się tam z podejrzliwością i oporem ze strony tradycyjnych struktur, a pomysły wprowadzenia nauczania języka romskiego do szkół spotykają się przeważnie z oburzeniem. Ma to głębokie uzasadnienie w tradycyjnej kulturze: w grupach ortodoksyjnych (a takich Romów żyje w Polsce najwięcej) język oddziela symbolicznie od niecygańskiego świata i zapewnia sekretność wobec Gadziów, więc wprowadzenie go do szkół, a przez to hipotetyczne umożliwienie jego nauki nie-Cyganom, byłoby czynem wysoce naganym i zasługującym na potępienie.

Warto jednak zauważyć, że wykształcenie w polskich szkołach nawet wszystkich romskich dzieci doprowadzi, owszem, do podniesienia ich poziomu cywilizacyjnego, a przez to zapewni możliwość lepszego startu w dorosłe życie i wyrwie ze społecznej izolacji, lecz bez jednoczesnej, równoległej nauki pisania

i czytania w języku romskim, przyspieszy proces ich asymilacji, a nie - integracji, w polskim społeczeństwie. Aby temu zapobiec, konieczne jest podjęcie działań zmierzających do opracowania programów nauczania w szkołach języka *romani*. Wydaje się to bardzo trudne. Brak jest nie tylko nauczycieli władających tym językiem, ale i literatury. W Polsce ukazuje się co roku ponad 20 tysięcy książek, a książki w języku *romani*, które pojawiły się na rynku wydawniczym w ciągu ostatnich 20 lat, można policzyć na palcach dwóch rąk.

Wydaje mi się, że forsowanie masowej nauki romskich dzieci w „gadziowskich” szkołach, bez podjęcia jednoczesnych działań chroniących język *romani*, bez doprowadzenia do tego, by język ten stał się językiem literackim, bez umożliwienia romskim uczniom nauki w szkole własnej historii, doprowadzi w dłuższej perspektywie do skutków przeciwnych niż zamierzone. Trwa przecież proces otwierania się na zewnątrz cygańskiej kultury, która z roku na rok staje się coraz mniej hermetyczna i ulega, chociażby przez media i kulturę masową, coraz silniejszemu wpływom świata zewnętrznego. Romskiemu dziecku po kilkunastu latach nauki w polskiej szkole, w której proces edukacyjny zaprojektowany jest dla dzieci polskich, grozi po prostu wynarodowienie. Obym był złym prorokiem.

Tradycja na scenie, czyli o tym, czego publiczność nie zobaczy

Taniec tradycyjny odgrywa w kulturze Romów dość istotną rolę, bowiem jest jednym z podstawowych elementów romskiej tradycji i czynnikiem wpływającym na stopień utożsamiania się z określoną grupą (rodem, czy skupiskiem).



...Cyganie to grają pięknie. Na ślubie teraz tańczą się i cygańskie tańce, i takie nowoczesne. Młodzi teraz to już zapominają te stare tańce. Te młode to teraz wszystko modne tańczą. Starsi to jeszcze nie zapominają, ale młodzi to tak...¹

Wprowadzenie

Polska Roma, o której tańcach zamierzam tutaj napisać, dzieli się na szereg ugrupowań określanych przez respondentów jako rody. Przynależność rodowa jest trwała, uzyskuje się ją przez urodzenie i dziedziczy po ojcu. Możemy rozróżnić następujące grupy rodowe: Pachowiaki, Berniki, Lesiaki, Bosaki, Płoniaki, Jaglany, Warmijaki, Łomżyniaki, Rapacie, Węgierki, Toniaki, Servy, Kaliszaki oraz Galiczaki. Niezależnie od podziału na rody, istnieje jeszcze jeden podział posiadający daleko większe znaczenie dla funkcjonowania poszczególnych rodzin miejskich, chodzi mianowicie o rozróżnienie na tzw. skupiska złożone z kilku lub kilkunastu rodzin. Na tworzenie się skupisk ma wpływ miejsce zamieszkania poszczególnych rodzin oraz łączące je więzi pokrewieństwa i powinowactwa. Jest to ważne w kontekście tańca, ponieważ mody na określone realizacji ruchowe i upodobania muzyczne pojawiają się i ewoluują właśnie w ramach skupisk.

Taniec tradycyjny odgrywa w kulturze Romów dość istotną rolę, bowiem jest jednym z podstawowych elementów romskiej tradycji i czynnikiem wpływającym na stopień utożsamiania się z określoną grupą (rodem, czy skupiskiem). Obwarowania wykonania tego tańca zakazami i nakazami wynikającymi z tradycji, stawia ten taniec w szeregu kryteriów wyznaczających granicę etniczną pomiędzy Romami a nie-Romami. Dlatego, moim zdaniem, duże znaczenie ma fakt równoległego funkcjonowania dwóch typów tańca tradycyjnego: domowego, którego adresatami są Romowie i estradowego, skierowanego do publiczności, w większości zaś nie-Romów. W niniejszym opracowaniu

¹ Materiały z badań terenowych z lat 2006 - 2008 (*Polska Roma*)

korzystam z wiedzy zdobywanej już od kilkunastu lat w ramach różnorodnych badań terenowych. Chciałabym jednakże zwrócić uwagę głównie na aspekt pojawienia się relacji tradycja/nowoczesność w odniesieniu do tańca, czyli na pewien dysonans znaczeniowy ukrywający się pod pojęciami taniec estradowy i taniec domowy w świetle norm i zasad romskich.

Występy sceniczne

Występy taneczne dla publiczności i dzieje tańca Romów związane są z historią muzykanctwa cygańskiego, którego początki w Polsce sięgają XV, XVI wieku. Cyganie grali nie tylko na weselach i w karczmach, ale też na królewskich i szlacheckich dworach, m.in. u Zygmunta I Starego i Karola Radziwiłła. Zazwyczaj tworzyli oni zespoły, w których nie mogło zabraknąć lutni, skrzypiec i drumli. Tancerki natomiast miały być głównie ozdobą prezentacji muzycznych i zachęcać widzów do ofiarowywania artystom obfitych datków. Stąd też – z uwagi na zarobkowy charakter pokazów tanecznych – z czasem ukształtował się rodzaj tańca estradowego, postrzeganego często przez postronnych obserwatorów jako taniec zawierający pierwiastek erotyki i swawoli.

Zainteresowanie tańcem cygańskim wzrosło na przełomie XIX i XX wieku, kiedy napływające grupy Cyganów z południa Europy przywiozły ze sobą niezwykle atrakcyjny, nie znany dotąd na ziemiach polskich repertuar taneczny. Wybuch II wojny światowej przerwał zainteresowanie tańcem i muzyką Cyganów. Po zakończeniu wojny działalność muzyczno-taneczna stała się działalnością uprawianą przez Romów w sposób bardzo profesjonalny.

W latach 60-tych duża popularność zdobył Michaił Burano, wykonujący utwory inspirowane muzyką cygańską, oraz tacy wykonawcy jak: Masio Kwiek, Randia. Do znanych zespołów, specjalizujących się w tańcach estradowych zaliczyć należy chociażby zespoły Terno, Terne Roma, Czerchań, zespół Don Wasyla. Oczywiście obecnie powstaje coraz więcej grup tanecznych, co związane jest nie tyle z zapotrzebowaniem na tego rodzaju twórczość, ale z aktywizacją romskich społeczności. Do najciekawszych zespołów cygańskich obecnych na polskiej estradzie zaliczyć należy: Romen, Perła i Bracia, Kałe Bała, Kałe Jakha, Romanca, Traden Roma, Cygańskie Czary, itp.³ Niektóre zespoły swoją działalność opierają na autentycznym folklorze, wykonując stare pieśni znane z przekazów starszych oraz starając się tańczyć według dawnych zasad. Trzeba zaznaczyć, że także w twórczości estradowej obowiązuje moda. To kwestia koniecznych uproszczeń oraz komercjalizacji pewnych wartości tradycyjnych. Wiele zespołów jednakże jest z tego powodu postrzeganych jako mniej wartościowe w swoim prze-

² Najmniejszą formą organizacji społeczności romskich jest rodzina, składająca się z małżonków, dzieci (w tym również dzieci z innych związków), dziadków, często również ze współmałżonków dzieci i ich potomków. Związki rodzinne polegające na pokrewieństwie, w odróżnieniu od powinowactwa, są stałe.

³ Do zespołów mniej znanych należy np. Romani Czercheń, Motylki, czy Vanessa i Sorba, itp.

kazie także przez samych Romów. Zazwyczaj zajmują się one grywaniem na polskich weselach i nie są znane szerszej publiczności, pomimo, że reklamują swoją ofertę w Internecie. Pomimo tego również obecnie, Romowie kojarzą się z piękną i różnorodną muzyką oraz z niezwykle żywiołowymi i atrakcyjnymi dla widzów tańcami. Co roku w Polsce organizowanych jest kilka ciekawych festiwali muzyki cygańskiej: w Gliniojecku (dawniej w Ciechocinku), Gorzowie Wlkp., Płocku oraz w Lublinie – tu występują prawdziwe gwiazdy oraz goście z zagranicy. Organizowanych jest również wiele pomniejszych spotkań z kulturą romską, podczas których występują mniej znane zespoły, często działające lokalnie, przy szkołach.

Taniec cygański zawsze był i jest formą tańca przekazywaną z pokolenia na pokolenie, która przejęła wiele elementów tańców ludowych z regionów, w których grupy Cyganów właśnie przebywały. Przeciętnemu widzowi tańce Romów wydają się spontaniczne i oparte na improwizacji, tymczasem okazuje się, że nie jest to rzecz całkiem oczywista.

Estrada i dom, rzecz o improwizowaniu

Zakres improwizacji tanecznej jest uwarunkowany czynnikami społeczno-kulturowymi. Jak w każdym działaniu tak i w tańcu obowiązują wszystkie podstawowe zasady odnoszące się do funkcjonowania Romów wewnątrz romskich społeczności. Jest jednakże naturalną rzeczą, że w sposobach wykonywania tańca przez różne osoby objawiają się indywidualne różnice. Często są to różnice znaczne, wynikające z budowy fizycznej, ale i sposobu wychowania, przynależności do określonego kręgu rodzinnego a nawet wykształcenia.

Oczywiście, styl osobisty podlega kontroli społecznej – trudno zatem zgodzić się z powszechnie panującym przekonaniem, że taniec tradycyjny Romów jest tańcem improwizowanym. To kwestia wyboru odpowiedniego ubioru (luźny, zakrywający nogi i ramiona), który nie podkreślałby seksualności kobiety czy mężczyzny. Obowiązuje również zakaz wykonywania podczas tańca ruchów mogących w jakikolwiek sposób prowokować erotycznie płęć przeciwną.

Istnieje dysonans pomiędzy przełożeniem wartości tradycyjnych na taniec. Możemy, bowiem wyróżnić, ze względu na tak przyjętą perspektywę postrzegania ruchu, taniec tradycyjny domowy i estradowy, taniec każdy inny o ustalonej budowie choreograficznej, jak np. różnego rodzaju tańce towarzyskie, ludowe, itp., oraz tańce bez ustalonej wcześniej choreografii, np. tzw. tańce dyskotekowe, swobodne. Każdy rodzaj tańca jest uwarunkowany tymi samymi czynnikami, nie mniej jednak najdotkliwszej ocenie podlega taniec tradycyjny, ponieważ jest elementem identyfikacji kulturowej i tożsamości etnicznej. Należy jednak zaznaczyć, że to nie oznacza, iż taniec tradycyjny wykonywany jest według jednej czy kilku ustalonych ściśle choreografii. Tradycja ogranicza swobodę interpretacji tańca, ale jej nie neguje, potrzebna jest jednakże akceptacja starszych.

Nowe formy tańca powstają bezustannie, ale należy pamiętać, że zasadniczy styl tańca pozostaje bez zmian. Elementy tańca bywają improwizowane, ale tylko w granicach przyjętych przez normy społeczne w danym czasie, na określonym terenie i w konkretnym typie kultury czy też w grupie społecznej.

Tancerze występujący na scenie mają większą swobodę interpretacyjną niż osoby tańczące podczas spotkań rodzinnych. Oczywiście nadal taniec musi mieścić w granicach przyjętych norm społecznych, ale w tym przypadku na te zasady nakłada się aspekt ekonomiczny. Taniec przede wszystkim musi być atrakcyjny dla widza, stąd bogato zdobione suknie, odkrywane ramiona, głębokie dekolty, makijaż tancerek, niezwykle kolorowe męskie stroje. Działalność zespołów i tancerzy nie zawsze jednakże spotyka się z akceptacją środowisk romskich. Ze względu na niezwykle wysoką wartość wizualną proponowanych wersji tańców tradycyjnych, niekiedy akceptuje się pewne układy choreograficzne wykonywane przez romskich tancerzy estradowych i podnosi do rangi tradycji. Na tej płaszczyźnie mogą pojawiać się różnice zdań pomiędzy różnymi rodami romskimi. Faktem jest jednak to, że można zaobserwować przeniesienia zachowań scenicznych na grunt rodzinny.

Rodzinne zabawy taneczne i akompaniament

Kiedy Romowie wynajmują salę w restauracji w celu zorganizowania jakiejś imprezy okolicznościowej, właściciel zazwyczaj proponuje występ współpracującego z nim zespołu muzycznego. Tymczasem Romowie bardzo chętnie zamawiają te zespoły, które już sprawdziły się na innych romskich weselach, a mogą to być zespoły polskie lub takie, w których skład wchodzi Romowie.

Zdarza się również, że na weselach i w ogóle przy okazji jakichś rodzinnych spotkań, grają mężczyźni, którzy na spotkania zabierają swoje instrumenty. Najczęściej o tego typu muzykowaniu opowiadają przedstawiciele rodzin niezamożnych – niezależnie od ich przynależności rodowej. Na niektórych na przykład weselach, według relacji Lesiaków, Jaglanów, Berników i Warmiaków,⁴ oprawa muzyczna jest szczególnie mieszana, gdyż gości zabawia wynajęta orkiestra na zmianę z kimś z uczestników przyjęcia.⁵ Co ciekawe rzadko się zdarza, aby na weselu grał pełny skład zespołu estradowego złożonego z Romów. Dawniej w przerwach pomiędzy występami włączano kasety magnetofonowe – dzisiaj płyty CD. Preferowana jest oczywiście tzw. „muzyka romska”.⁶ Muzyka dyskotekowa zarezerwowana jest z kolei dla młodzieży.

⁴ Są to nazwy własne grup rodowych wchodzących w skład ugrupowania *Polska Roma*.

⁵ Zaproszeni goście wspomagają romskich muzyków grających na harmonii, skrzypcach, bębnie, dodatkowym akompaniamentem wystukując rytym pokrywkami od garnków, uderzając jedną pokrywką o drugą, a także używając do tego talerzy, łyżek i widelców.

⁶ Badania na Spiszu w latach 1995–1997 wykazały, że muzyka, piosenka, pieśń romska, to taka, którą wykonuje Rom, która została napisana przez Roma, a wykonywana jest przez Polaka, bądź, która została napisana przez Roma, a wykonuje ją także Rom. W tych przypadkach słowa pieśni (piosenek) mogły być napisane w języku Romów bądź w innym. Mogły to być utwory stylizowane na muzykę romską, choć jego autorem i wykonawcą nie był Rom (np. utwory disco polo). Dla przeważającej części pytaných, wystarczającym był jakikolwiek związek utworu z „cygańskością”, aby można go było nazwać „cygańskim” [A. J. Kowarska, *Spółczesna rola tańca w zbiorowości Cyganów Bergitka Roma w Czarnej Górze, województwo nowosądeckie*, Łódź 1997, s. 46, maszynopis.].

W okolicach Łodzi preferencje muzyczne i sposób definiowania muzyki romskiej są podobne, ale warto zaznaczyć, że im lepsza jest sytuacja ekonomiczna rodziny, tym jej upodobania muzyczne są bardziej wysublimowane. W przypadku tych rodzin romską muzyką nazywa się pieśni i muzykę wykonywaną i stworzoną przez Roma.

Zasadniczo muzykę o charakterze tradycyjnym preferują osoby starsze, na których spoczywa obowiązek przekazania młodszym zasad rządzących życiem społecznym Romów. Do grona nauczycieli zaliczają się również członkowie romskich zespołów estradowych. Mając to na względzie pozostaliśmy w dalszym toku rozważań przy dychotomii „starsi – młodszy”, pamiętając, że transmisja wartości tradycyjnych odbywa się od pokm olenia starszego do młodszego i nie zmienia się z biegiem czasu. Natomiast zmiany w treści tych wartości wprowadzają zazwyczaj młodszy.

Różnorodność wykonywanych utworów muzycznych zależy również od gustów gości i panującej mody. Utwory z zakresu muzyki tradycyjnej mogą otrzymać nowoczesną aranżację, lansowaną przez jakiś romski zespół estradowy, może to być zupełnie nowy utwór, czy przeboje zespołów disco-polo. Nowoczesna muzyka dyskotekowa implikuje nowoczesne wykonanie tańca, w parach mieszanych. Tradycyjna muzyka romska natomiast implikuje tradycyjne tańce, głównie o charakterze pokazu. Trzeba jednak zaznaczyć, że sama obecność na weselu nie obliguje bynajmniej biesiadników wykonywania tańców czy śpiewów tradycyjnych. Preferencje taneczne są tutaj analogiczne do muzycznych upodobań.

Zwyczaje związane z tańceniem

Tańce nie-tradycyjne, np. tzw. dancinowe wykonuje się w parach, ale z dystansem w stosunku do partnera. Nie to sposób tańczenia wskazujący na wzajemny, emocjonalny stosunek tańczących. Niedopuszczalne jest przytulanie się w tańcu czy inne wyrazy uczuć (np. pocałunki) i gesty o charakterze erotycznym, uznawane powszechnie w kulturze romskiej za niewłaściwe i nieprzyzwoite. Te ograniczenia dotyczą nie tylko dorosłych, ale również młodzieży czy starsze dzieci. Jest to spowodowane tym, że generalnie sferę uczuć i doznań uznaje się za wstydlivą, a ponadto związaną z kalającymi partiami ciała i emocjami. Zachowanie erotyczne, a nawet sama myśl o nim bądź tylko możliwość snucia jakiś domysłów przez innych członków społeczności, przywołuje uczucie wstydu i zażenowania. Pod tym względem nie ma różnic w poszczególnych rodzinach. Np. nowożeńcy, jeżeli są obecni na weselu (ich obecność nie jest obowiązkowa!), mogą zatańczyć ze sobą, aby zamanifestować to, że przynależą do siebie, ale muszą przy tym pamiętać, że:

Jest taka tradycja, że jak już biorą ślub, to po kolei, i młoda, i młodsze ze starszymi osobami tańczą. Ale nie tańczy się blisko, bo można by było powiedzieć, że nie mają wstydu. U nas nie jest dopuszczalne coś takiego, że się tulą, kochają. Można to okazywać, ale nie przy

ludziach. Czasem w kółku tańczą, to do kółka wchodzi różne osoby...⁷

Taniec młodej pary przybiera czasem ciekawą formę. Chodzi tu mianowicie o to, że młodzi tańczą jednocześnie, ale każde z nich ma innego partnera: młoda – dziadka ze strony młodego, a młody – babcię swojej właśnie poślubionej żony. Takie wykonanie tańca odbywa się tuż po zaślubinach tradycyjnych. Niekiedy na środek wychodzi starsza kobieta, a za nią młoda i tańczą w kółku. Mężczyźni obok tańczą „cygańskiego kozaczka”. Przygrywa im „cygańska” kapela złożona z członków rodziny. Tańce mogą być wykonywane według określonego systemu. Otóż u Lesiaków i Berników młody obtańcowuje kobiety od najstarszej do najmłodszej, natomiast z młodą tańczą mężczyźni od najstarszego do najmłodszego. Nie są to pokazy, bowiem w tym samym czasie tańczy zazwyczaj wiele par jednocześnie. Bardzo ważne jest, żeby przy starszych nie wykonywać tańców dyskotekowych i takich nie wykonuje się.

Niekiedy – np. u Warmiaków i Raglanów – tańcom młodej pary ze starszymi towarzyszy zbieranie składki dla nowożeńców. W czasie, kiedy wszyscy po kolei tańczą z młodą, najstarsza kobieta z rodu lub najstarszy mężczyzna trzyma tacę i każdy mężczyzna wrzuca na nią 100 – 200 złotych, czasem więcej lub mniej w zależności od jego sytuacji finansowej.

Formę tańca podobną do wyżej opisanej, udało mi się zaobserwować podczas badań terenowych na Spiszu wśród karpackich Romów.⁸ Otóż panna młoda również tańczy ze starszymi od siebie kobietami i mężczyznami, ale warunkiem wykonania takiego tańca z panną młodą jest wrzucenie pewnej kwoty pieniędzy do kapelusza mężczyzny stojącego obok miejsca wykonania tańca. Tańczącą parę otacza krąg gości, z których rekrutuje się kolejny partner panny młodej. Ponieważ w tym przypadku wykonywany taniec nie był tańcem tradycyjnym, wnioskuje o zarezerwowaniu funkcji pokazowej właśnie dla tańców tradycyjnych. Warto by nadmienić, że tańce młodej ze starszymi bardzo przypominają zwyczaj przyjmowania nowo poślubionej kobiety do grona dojrzałych, znany z etnograficznych opisów polskich wesel. Uwypukla się w ten sposób zamianę ról społecznych nowo poślubionej kobiety: staje się ona żoną, synową, a już niedługo będzie zapewne matką. Jednocześnie jest to przykład kolejnej formy składki, której celem jest zebranie pieniędzy dla młodych. Częstotliwość powtarzalności takich opisów w wypowiedziach respondentów pozwala sądzić, że tego typu tańce są stałym elementem obrzędowości weselnej.

Odmienny bywa sposób **zapraszania do wspólnego tańca**. Zwykle to na prośbę mężczyzn kobiety wychodzą tańczyć z innym mężczyzną: „Kobieta do swojego męża podbiegnie i tańczy. Ale same kobiety nie wychodzą.

⁷ Wypowiedź respondenta identyfikującego się z grupą rodową Plonami (Pluniaki).

⁸ Materiał zebrany w latach 1996-1997.

Jak mąż mówi idź tam zatańcz ze Zdziśkiem czy Maryską...⁹ Oczywiście bywa tak, że kobieta poprosi mężczyznę do tańca, ale pod warunkiem, że tego typu zachowanie jest tolerowane w konkretnej grupie Romów oraz, że nie będzie to powodem konfliktu. Jest to przejawem dobrej zabawy i dużego stopnia integracji obecnych na spotkaniu Romów.

Bardzo ważne jest **podziękowanie** za wspólne wykonanie tańca, co stanowi formę okazania szacunku i ilustruje obowiązującą w grupie hierarchię. Jeżeli mężczyzna prosi do tańca starszą kobietę, to zakończywszy z nią taniec, całuje ją w rękę, dziękuje i odprowadza na miejsce do stołu. Młodzież zawsze całuje w rękę starszych od siebie. Również kobieta dojrzała przetańczywszy ze starszym od siebie mężczyzną, bądź z kimś o dużym znaczeniu społecznym, dziękując za wspólny taniec jest zobowiązana pocałować swojego partnera w dłoń. Niekiedy ów mężczyzna sam w ten sposób podziękuje młodziej od siebie kobiecie, ale to jest kwestia nie tyle obyczaju co dobrego wychowania i szczególnego szacunku wobec niej.

Funkcjonuje również pewien zwyczaj, który określiłabym jako „**odbijany**”. Mężczyzna prosi kobietę do tańca i oczywiście tańczy z nią, ale po jakimś czasie prosi innego mężczyznę, by ten zastąpił go w tańcu. Zwyczaj ten polega, więc na wzajemnej „wymianie” partnerek bądź „oddaniu” partnerki. Czasem skinienie ręką w stronę stołów jest sygnałem dla siedzących tam mężczyzn, że są proszeni o zatańczenie. Zwyczaj ten może dotyczyć tańców nie tylko tradycyjnych, ale każdych innych. Jego inna wersja polega na tym, że zanim partnerka zostanie przekazana kolejnemu mężczyźnie, ten musi okazać szacunek jej dotychczasowemu partnerowi całując go w rękę lub w usta. W przypadku kobiety możliwe jest tylko pocałowanie ręki mężczyzny. Unikanie całowania w usta wynika ze społecznie wymaganej skromności kobiety. Inna wersja tańca tradycyjnego to wspólne **tańce w kole**, podczas których ten, kto akurat ma ochotę wbiega na środek koła i tańczy. Następnie wbiega ktoś inny, a pierwszy tancerz, nie przestając tańczyć, przechodzi na obwód koła do pozostałych tancerzy. Każdy w dowolnym momencie może zrezygnować z tańca i nie jest zobowiązany do składania za taniec podziękowań. Ta forma działań tanecznych świadczy o doskonałej atmosferze zabawy, ponieważ najczęściej wykonaniom tańca tradycyjnego towarzyszy swoisty rytuał, w czasie, którego realizuje się zasady rządzące na co dzień życiem społecznym grupy.

Tanec tradycyjny w możliwie najczystszej postaci rozpoczyna się wtedy, kiedy poprosi się kogoś o jego wykonanie lub, kiedy ktoś, kto chce zatańczyć przeprosi wszystkich obecnych i powie, że chciałby pokazać jak tańczy. W zasadzie przeprosza on za to, że chce zatańczyć. Przeprosiny i prośbę o pozwolenie na wykonanie tańca może pominąć tylko ktoś ze starszych mężczyzn.

⁹ Wyowiedź respondenta identyfikującego się z grupą rodową Jaglanie.

Ani kobieta, ani nieżonaty chłopak nie mogą sobie na to pozwolić, ponieważ byłby to nietakt. W ich imieniu może przeprosić goście ojciec, dziadek, wuj (mężczyzna żonaty). Podobnie jest z wykonywaniem pieśni. Starszy wstaje i mówi, że chciałby coś powiedzieć. Po wyrażeniu przez współbiesiadników zgody (np. poprzez kiwnięcie głowami) – zaczyna śpiewać lub pokaz rozpoczyna ten, na kogo wskazał. Sytuację tę zrelacjonował przed laty jeden z respondentów i określił ją jako powszechną wśród Romów. Wypowiedzi respondentów z różnych grup rodowych potwierdziły tę tezę. Romowie chętnie uczestniczą w pokazach muzyczno-tanecznych, namawiają innych do wykonania tańca, piosenki, ale zapraszanie do śpiewania jest przywilejem starszych mężczyzn:

Różnie grają i śpiewają. Czasem same kobiety lub mężczyźni. Czasem razem. Czasem małżeństwo. Zaczyna mąż, prosi swoją żonę. Ona wtedy wychodzi i śpiewa. Czasem tak bywa, że mąż nie ma głosu a żona ma. Czasem młoda kobieta. Ale one to śpiewają na prośbę starszych Cyganów. Bo oni z nimi nie mogą. Może widzieliście to na kasecie, tam jest taki moment: Taki chłopiec śpiewa, a za chwilę Ela podchodzi do swego ojca i coś mu mówi na ucho i wtedy ojciec pozwala mu jeszcze raz zaśpiewać. Jeszcze raz wywołuje go do śpiewania...¹⁰

Jeżeli wykonywany taniec tradycyjny jest dynamiczny, to zawsze tancerzem rozpoczynającym pokazy jest mężczyzna. Kobieta jednak może do niego podejść i zatańczyć obok. Przez chwilę para może tańczyć obok siebie, lecz potem mężczyzna ma obowiązek poprosić następnego mężczyznę, by ten zastąpił go w tańcu. Muzyka w czasie wymiany tancerzy gra nieprzerwanie. Kobieta, która rozpoczęła taniec jako pierwsza może towarzyszyć kilku kolejnym tancerzom, ale również i ona może zostać zmieniona przez inną kobietę. Druga i każda kolejna tancerka nie jest proszona do tańca, lecz sama, bez naku mężczyzny, podchodzi do aktualnie tańczącej, która natychmiast odchodzi na stronę widzów. Niektórzy Romowie twierdzili, że w czasie trwania pokazu to mężczyzna jest ważny. Nawet, jeżeli kobieta towarzyszy mu w tym tańcu, to jej taniec jest zaledwie ozdobą pokazu mężczyzny. Bywa i tak, że kiedy wychodzi zatańczyć któryś ze starszych mężczyzn, to natychmiast wychodzą towarzyszyć mu w tańcu wszystkie jego córki, synowe, wnuczki. Jest to forma zademonstrowania swojej rodziny szerszej społeczności. Ma to szczególne znaczenie, kiedy wśród tańczących kobiet są panny, co w oczywisty sposób może wpłynąć na późniejsze zawiązywanie się małżeństw.

Warto tu również nadmienić, że w przeciwieństwie do wersji estradowych, wykonywanie domowych tańców tradycyjnych nie wymaga, a nawet w niektórych przypadkach wyklucza, użycie stroju estradowego. Bardzo często jest on oceniany bowiem jako „nieodpowiedni”.

Pokazy taneczne

Pokaz taneczny¹¹ przeradza się czasem w rodowe zawody taneczne. Oficjalnie

¹⁰ Wypowiedź respondenta identyfikującego się z grupą rodową Jaglanie.

¹¹ Por. A. J. Kowarska, *Taniec w kulturze Romów dawniej i dziś*, „Dialog-Pheniben”, 1999, nr 1, s. 33-42.

nie ma rywalizacji pomiędzy poszczególnymi grupami rodowymi (rodzinnymi), nie mniej jednak oglądając zapisy video z tańców, można takie wrażenie odnieść. Respondenci potwierdzają ponadto, że obecnie coraz częściej do tańca czy śpiewów wywołuje się całe grupy Romów zamieszkujących konkretne miasta. Na przykład starszyzna mówi, że „teraz Włocławek nam zatańczy”, to wszyscy ci, którzy przyjechali z Włocławka, wychodzą na parkiet i wykonują pokaz (tańczą, śpiewają). W ten sposób wywołuje się wszystkie „miasta”. Na przykład przyjechali Romowie z miejscowości X, zaczynają tańczyć, chwając się jednocześnie swoimi umiejętnościami i delegując do tańca najlepszych z pośród nich. Romowie z miejscowości Y, może nawet gospodarze przyjęcia, nie chcąc pozostać w tyle, również proszą lub nakazują tańczyć najlepszym tancerzom z ich rodziny. Efektem takich zawodów ma być nie – zdobycie nagrody, lecz przede wszystkim dobra zabawa. Oczywiście takie zawody taneczne składają się z tańców o charakterze pokazu, toteż każdy taki taniec sam w sobie niesie realizację wielu innych funkcji (nie tylko ludycznych).

Tanec w formie pokazu może, więc nie tylko sankcjonować zawarcie małżeństwa przez samą swą obecność w obrzędowości bądź przez wykonanie tańca przez pana młodego (młodą) i wskazanie na jego (jej) dojrzałość fizyczną i społeczną. Jakość wykonanego pokazu ma również świadczyć o atrakcyjności fizycznej i gotowości do założenia rodziny przez niezamężnych i nieżonatych tancerzy. Niejednokrotnie respondenci powtarzali w swych wypowiedziach, że życiowego partnera poznali przy okazji większego spotkania Romów, często związanego z tańcami. Biorąc pod uwagę to, że wykonanie tańca tradycyjnego związane jest z realizacją wielu zaleceń, co do stroju, formy wykonania,¹² właściwe wykonanie tańca ma znaczenie edukacyjne, budzi powszechne uznanie i świadczy o poszanowaniu tradycji, a co za tym idzie o dojrzałości społecznej tancerza. W przypadku wykonywania pokazu, którego adresatem jest konkretna osoba obecna na weselu, taniec lub śpiew staje się specyficzną **formą daru**, którego celem jest okazanie szacunku adresatowi pokazu. Podobną funkcję pełnią niektóre przemówienia i głośna wymiana grzeczności.

Warto zaznaczyć, że **wykonanie tańca czy pieśni tradycyjnych ma głównie charakter pokazu**, a zatem rola tych elementów kultury w transmisji wartości tradycyjnych jest przez to dodatkowo wzmocniona. Transmisja jest skierowana do wewnątrz grupy, co ma znaczenie integrujące i edukacyjne jednocześnie. Istotne jest również i to, że właściwe wykonanie tańca wzbudza ogólne uznanie, podnosi prestiż społeczny tancerza, a przecież prestiż społeczny obejmuje również określoną grupę osób, z którą tancerz w szczególny sposób jest związany.

Tanec jako komunikat

Trzeba zwrócić uwagę na to, że wykonanie tańca jest świadomym (celowym)

¹² Por.: A. J. Kowarska, *Proces szkolenia tanecznego dzieci romskich. Tanec tradycyjny*, „Dialog-Pheniben”, 1999, nr 2, s. 3-8.

lub nieświadomym (nie zaplanowanym) wysłaniem przez tańczącego komunikatu.¹³ Niezależnie od tego, jakie były (są) intencje tancerza, fakt wykonania kompozycji złożonej z gestów i przemieszczeń powoduje, że taniec niesie pewne określone treści i informacje, czasem – co ciekawe – niezgodne z intencjami tańczącego. Ogólnie rzecz ujmując, w procesie komunikowania się wykonanie tańca jest transmisją treści.

Informacje, jakie niesie pokaz, mogą odnosić się do cech charakteryzujących emitatora komunikatu, mogą współtworzyć jego wizerunek poprzez przeciwstawienie mu wizerunku odbiorcy (i na odwrót), mogą także dotyczyć zamiarów, intencji i predyspozycji zarówno nadawcy, jak i odbiorcy. Porozumiewanie się przy pomocy ciała nie jest niczym nowym. Język gestów uważa się za język pierwotny, uwarunkowany biologicznie. Często porozumiewanie się gestem przebiega niezależnie od tego, czy konkretne osoby chcą się w ten sposób komunikować. Owa naturalność języka gestów i obrazów ciała ma istotne znaczenie w świecie zwierząt i człowiek jako istota biologiczna, nie jest od niego wolna. Oczywiście funkcjonowanie człowieka w określonym społeczeństwie i kulturze ową naturalność zniekształca i modyfikuje. Dlatego biorąc pod uwagę opozycję Romowie – nie-Romowie, należy stwierdzić, że różnice dotyczące waloryzowania ciała, zakresu i jakości korzystania z niego w procesie komunikowania się – są znaczne.

To, jakie są to komunikaty, czego dotyczą, zależy od okoliczności tańca, miejsca, widowni, itp. od tego, kto jest odbiorcą tańca. W pierwszej kolejności to sam tancerz jest odbiorcą, bowiem gdy treść tańca jest wyrażana intencjonalnie, tańczący, który przecież kontroluje proces emisji znaków tanecznych, rejestruje je a zatem także odbiera. Aby taniec był pokazem tanecznym, musi uczestniczyć w nim tancerz i jeden widz, czyli bierny uczestnik tańca. W przypadku uczestniczenia w danym zdarzeniu np. dwóch tancerzy, kiedy wykluczono udział widza, pokaz przyjmuje funkcję dialogu pomiędzy tańczącymi (podczas jednoczesnego tańca) lub nawet obustronnego pokazu, kiedy na przemian jeden tancerz tańczy a drugi przygląda się. Taką sytuację można niekiedy zaobserwować podczas tańców flamenco, czy opisanych wcześniej zabaw tanecznych pojawiających się podczas romskich wesel i biesiad. Tak też jest podczas szkolenia tanecznego, próby zespołu, itp. W przypadku tańców magicznych czy związanych z religiami odbiorca tańca stają się moce, dla których tańce są wykonywane.¹⁴ Kiedy mówimy o tradycyjnych tańcach Romów z obszaru Polski, nie możemy wymienić mocy nadprzyrodzonych wśród odbiorców tańca – Romowie nie wykonują tańców magicznych.

W przypadku wykonywania tańców na estradzie należy zwrócić uwagę na konstruowanie przy pomocy pokazów taneczno-muzyczny tożsamości etnicznej

¹³ Wszystko, co nas otacza i jest w jakikolwiek sposób doświadczane – jest komunikatem, ponieważ dostarcza nam zestawu określonych informacji.

¹⁴ J. Kowalska, *Środki i mechanizm przekazu tanecznego*, w: „Etnografia Polska”, R. 1985, T. 22, z. 2, s. 79-81.

i budowanie prestiżu artysty (gwiazdy). Są to procesy identyfikacyjne jednostki z grupą czy zbiorowością. Generalnie w komunikowaniu się Romów z obszarem poza grupą własną i pomiędzy sobą (wewnątrz grupy własnej) niemałą rolę odgrywa właśnie taniec., który stanowi podstawę pozytywnie odbieranego stereotypu Cygana - tancerza, Cyganki – tancerki, itp.

Przekazywanie komunikatów w komunikowaniu się wewnątrz kulturowym i międzykulturowym wywołuje poczucie więzi w grupie i umożliwia wyodrębnienie się określonej jej spośród innych grup. Wykonując taniec tradycyjny, tancerz wyraża tym samym: „ja jestem Cyganem/Romem”, „ja też jestem Cyganem/Romem”. W przypadku pierwszym dostrzega swoją odmiennność i odmienności obcego. W przypadku drugim podkreśla swoją więź z jemu podobnymi. Respondenci w Polsce opowiadali, że przy tańcach tradycyjnych, ludzie łączą się ze sobą, ponieważ jak ktoś się gniewa, to przy tańcu staje się weselszym, szczęśliwszym człowiekiem. Tancerz uświadamia sobie poczucie jedności, wspólnoty. Kiedy nie chce, czy nie potrafi zatańczyć może zostać posądzony o to, że nie chce tej jedności i wspólnoty z innymi Romami odczuwać: Jest to zatem klasyczne porządkowanie rzeczywistości społecznej na świat swój i obcy oparte na fundamentalnej opozycji **MY – ONI**.

W wielu rozmowach w Polsce Romowie zajmujący się tańcem czy muzyką (zawodowo czy dorywczo, „pół-profesjonalnie”) wskazywali na walory komunikacyjne swojej twórczości. W świetle tego, co mówili respondenci chodzi tu nie tylko o wyrażenie swojego „Ja”, ale o sposób przekazania określonych treści oraz ich jakość. Wielokrotnie powtarzające się wypowiedzi Romów o tym, że ich twórczość wypływa z tradycji i historii całego narodu (lub raczej historii rodowej) pozwala postawić tezę, że twórczość muzyczno-taneczna tej społeczności jest opowieścią o niej samej. Można odnieść także wrażenie, które bardzo łatwo udowodnić, że to sami Romowie chcą poprzez swoją twórczość opowiadać o sobie, a zatem dla nich owe działania muzyczno-taneczne są formą wyjścia poza społeczność „swoją” w obszar „obcości”. W takim przypadku taniec i muzyka są nośnikami i jednocześnie ich zawartością.

Sytuacja zmienia się, kiedy z procesu komunikowania zostaną wyłączeni nie-Romowie. Kiedy zarówno, i widz, i artysta (twórca, odtwórca, realizator działania muzyczno-tanecznego) jest Romem, punktem odniesienia w sposobach konstruowania komunikatu, odbioru oraz całego zdarzenia dyskursu jest tradycja i wartości utożsamiane z nią. Na tym tle dochodzi do nieporozumień w relacjach starszy – młodszy. Pojawia się bowiem brak akceptacji wobec unowocześniania elementów przynależnych tradycji. Muzycy z niektórych zespołów krytykują to uwielbienie starszych dla niezmienności wykonanych tanecznych i muzycznych. W świetle tego, co mówią respondenci wydaje się, że taniec tradycyjny w tej formie przy – rodzinnej, pełni funkcje katarskie, co dla niektórych młodych rozmówców było wartością wątpliwą.

Kolejna niezwykle ciekawa sytuacja pojawia się w przypadku tańców przy rodzinie, które są zmieniane przez tancerzy w sposób niezamierzony a nawet nieuświadomiony. Daje się bowiem zauważyć, że generalnie Romowie tańczący na scenie łączą w swoich tańcach różne elementy, w tym obce, i zdarza się, że później przenoszą ten taniec na łono rodziny i w domach też tak tańczą. Jej zdaniem jest to proces nieunikniony, ale niemile widziany przez romską społeczność.

Zakończenie

Już w latach 70-tych XX wieku etnografowie i etnologowie polscy zwrócili uwagę na dość wysoką podatność różnych form zwyczajowych (również tych obecnych w obrzędach) na zanikanie czy modernizację. I tak np. polska muzyka ludowa w czasie trwania wesel została ograniczona tylko do pewnego momentu wesela towarzysząc oczepinom, oraz do formy – przyjmując postać przyśpiewek o charakterze humorystycznym.¹⁵ Stopień wykorzystania w weselu romskim tradycyjnych śpiewów, muzyki i tańców jest podobny. I dla kultury Romów, i dla kultury polskiej wspólne jest to, że określone zachowania tradycyjne podlegają takim samym zmianom, z tą jednak różnicą, że wśród Romów te zmiany są bardzo spowolnione. Dla obu tych grup charakterystyczne są również różnice - w obrębie każdej z nich – w formach funkcjonowania zwyczajów realizowanych poprzez indywidualne zachowania członków poszczególnych grup. Stąd zapewne biorą się, często sprzeczne względem siebie, wypowiedzi cytowanych respondentów.

Obwarowanie wykonania muzyki i tańca tradycyjnego wieloma nakazami i zakazami dotyczącymi m.in. stylu i formy, świadczy o znaczeniu tych elementów kultury w transmitowaniu wartości tradycyjnych. Muzyka i taniec mają, zatem dość istotne, aczkolwiek nie – pierwszoplanowe, znaczenie dla prawidłowego przebiegu wesela (uczty w ogóle) i realizacji kolejnego etapu wychowania młodszych członków grupy.

Charakter tańca cygańskiego wynika z tradycji, mentalności, stylu życia jego wykonawców. Romowie z łatwością dostrzegają błędy wykonawcze w tańcach romskich - tradycyjnych tańczonych przez nie-Romów i elementy „cygańskie” winnych tańcach. Taniec tradycyjny jest tańcem o ograniczonej spontaniczności, zdaniem niektórych respondentów z Polski – erotyczny. Jego rytm i tempo są dowolnie przez tancerzy realizowane. Tańczący bardzo często wyraża emocje, którym ulega i mentalnie otwiera się przed publicznością. W zasadzie nie ma sztywnych reguł, formuł i ograniczeń, według których tancerz powinien ten taniec wykonać. Jest to istotna trudność w realizacjach tańca cygańskiego. Określone stereotypy preferencji ruchowych ustalały się w trakcie długotrwałych procesów, jako rezultat specyficznych uwarunkowań. Dlatego bardzo trudno je naśladować i nie ma sposobu na pozbycie się ich.

¹⁵ K. Kwaśniewicz, *Przemiany zwyczajów ludowych. Problemy i refleksje*, „Lud”, 1977, t. 61, s. 122-129.

Papusza – Teresa Mirga. O odmienności losów cygańskich poetek.

Pierwsza poetka, którą dziś chlubią się Cyganie daleko poza granicami Polski – padła ofiarą swego talentu. Z jej dramatem związany jest także dramat jej odkrywcy i tłumacza – Jerzego Ficowskiego. Jakże odmienne są losy współczesnej, najbardziej dziś w Polsce znanej poetki romskiej – Teresy Mirgi.



Ulotny świat twórczości mówionej

„Osobliwością cygańskiego folkloru jest całkowity niemal brak jakichkolwiek przejawów sztuk plastycznych. Pieśń ludowa, a więc poezja i muzyka, baśń, przysłowia – słowem niepisana literatura i twórczość muzyczna – to jedyne dziedziny artystycznej działalności tego ludu”¹ – pisał w swej funda-

mentalnej dla cyganologii polskiej monografii Jerzy Ficowski. Cała twórczość Romów, wywodząca się z tradycji, była twórczością oralną, przekazywaną kolejnym generacjom przez starszych. Rodząca się z potrzeb utalentowanych jednostek, żyła jako wytwór zbiorowej wyobraźni, zbiorowego talentu. Pamiętano co prawda, iż dana pieśń, powiedzenie, baśń wyszła z ust konkretnego człowieka, ale pamiętano tylko tak długo, jak żyli ludzie autora pamiętający. Dalej utwór żył życiem tworu zbiorowego, znanego „od zawsze”. Czerpiąc obficie z różnorodnych wątków kultur, z którymi Romowie w czasie swych wędrówek się stykali, adaptowali je na własne potrzeby, czyniąc w kolejnych generacjach elementami odległej tradycji, „prawdziwej” „cygańskiej”. Podobnie, jak w innych kulturach niepiśmiennych, wątki te podlegały najrozmaitszym zmianom, funkcjonowały wariantowo, w formie zależnej od każdej kolejnej interpretacji. Jediną dziedziną romskiej twórczości (dziedzinami twórczości), która znajdowała odbiorców poza środowiskiem romskim była jedynie muzyka, śpiew i taniec, a dokładniej przetransponowane na potrzeby powszechnej publiczności te przejawy twórczości, które były dla Romów jednym ze źródeł utrzymania. I tylko te elementy romskiego folkloru weszły do obiegu powszechnego, stały się zewnętrznymi wyznacznikami „cygańskości”.

Papusza – historia pewnego odkrycia

Pierwszą osobą w tym środowisku, która świadomie tworzyła, i to w formie pisemnej, była Bronisława Wajs, znana tak wówczas, jak i w oficjalnych

¹ J. Ficowski, *Cyganie na polskich drogach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1965, s. 207.

leksykonach współczesnych jako Papusza. Tej cygańskiej poetce w literaturze przedmiotu poświęcono niemało miejsca,² trafiła też do swoistego panteonu najśłynniejszych kobiet polskich.³ Z jej „odkryciem”, a potem wylansowaniem jako twórczyni związane są nazwiska dwóch polskich poetów. Okoliczności tak się złożyły, że ta Cyganka⁴ o szczególnej wrażliwości spotkała na drodze swej wędrowki młodego poetę Jerzego Ficowskiego, którego jej pieśni (*gila*) zauroczyły. Drugi szczęśliwy przypadek, to zainteresowanie się cygańskimi utworami przełożonymi przez Ficowskiego, przez Juliana Tuwima, który spowodował opublikowanie jej pierwszych wierszy. Zachowana spuścizna literacka Papuszy nie jest imponująca, to zaledwie około 40 utworów przez nią własnoręcznie zapisanych. Swoje utwory Papusza pisała po cygańsku, zaś opisy życia, a także listy – po polsku.

Postać Jerzego Ficowskiego nierozzerwalnie związana została z twórczością Papuszy. Bez niego – nie byłoby zjawiska literackiego, któremu na imię Papusza. W roku 1949 trafił do taboru Dionizego Wajsa, w którym poznał fascynującą, dojrzałą już kobietę (miała około 40 lat) – żonę Dionizego, Papuszę. Papusza – to w dialekcie Cyganów *Polska Roma* – Lalka. Tak nazwano kiedyś małą Cygankę, której na chrzcie nadano polskie imię Bronia (Bronisława), a która pod swym cygańskim imieniem znana dziś jest w polskich encyklopediach i wielu leksykonach światowych.⁵

W swoim życiorysie Papusza tak pisała: „Tatuś z Warmijków i z Berników, mama z galicyjskich Cyganów. Z ojca lepsza rodzina. Ojca dobrze nie pamiętam, miałam 5 lat, jak umarł mi na Syberii. Mama wyszła za męża po ośmiu latach za Wajsa Jana.”⁶ Tabor, w którym Papusza urodziła się i wychowała, wędrował

² J. Ficowski, op. cit., i wydanie następne, Kraków 1986; tenże, *Cyganie polscy*, Warszawa 1953; tenże, *Demony cudzego strachu*, Warszawa 1986; rozdział pt. *Falorykta*., zob. też Papusza czyli wielka tajemnica, Gorzów Wielkopolski 1992.

³ W styczniu 2004 w Muzeum Teatralnym przy Teatrze Wielkim w Warszawie otwarto wystawę „Z dziejów Polek”. Prezentowała ona sylwetki 60 najślawniejszych Polek, poczynając od św. Kingi, poprzez królowe, artystki, uczone, po sławne postacie sportu i polityki. Pośród tych najślawniejszych Polek znalazła się również Papusza.

⁴ O Papuszy piszę jako o Cygance, mimo iż obecnie poprawność polityczna (*political coretness*) wymaga, by o niej, jak i o innych jej pobratymcach pisać i mówić: Romowie. Pośród polskich Romów ten termin do dziś nie zakorzenił się jednak zbyt mocno. Posługują się nim głównie młodzi liderzy romscy, a także – w sytuacjach oficjalnych – rozmaiti urzędnicy i dziennikarze. Wiele Romów, zwłaszcza starszych irytuje ta maniera, która w gruncie rzeczy jest formą swoistej magii językowej, mającej na celu polepszenie samopoczucia Cyganów, którzy poprzez nazywanie ich Romami, rzekomo dostępują większego szacunku od otoczenia. Znany poeta romski z rodziny Papuszy, Edward Dębicki, tak powiedział o sobie: „Ja jestem Cygan, mój dziad był Cygan. Nie jestem żaden Rom! Dla mnie Rom to słowo obce. Słowo to oznacza Cygana w języku cygańskim. Na litość boską! Nie można uciec od historii! Czy dlatego, że Polacy zrobili coś złe, należy ich przechrzcić na lachy?” (Krzysztof Górski, *Harfista królowej Marysieńki. Rozmowa z Edwardem Dębickim, poetą cygańskim*, „Gazeta Morska”, dodatek do „Gazety Wyborczej”, z dnia 24.10.2001). Poeta i rzeźbiarz romski Karol Gierliński-Porno mówi: „Ja zawsze byłem i jestem Cyganem. Słowo Rom jest nazwą sztuczną, wykreowaną przez media” (*Cygan a nie Rom. O twórczości Gierlińskiego*, „Gazeta Wyborcza”, wydanie Zielona Góra, z dnia 17.02.2002). Znana poetka i pieśniarka romska Teresa Mirga zawsze podkreśla: „Jestem dumna, że jestem Cyganką.” Nie należy chyba dodawać, że sama Papusza nigdy nie słyszała, by można było o Cyganach mówić Romowie. Zapewne nawet zdziwiłaby się niepokornie, gdyby ktoś tak się do niej zwrócił. A przecież, kiedy zmarła, to użycie terminu Rom było w kręgach ludzi wykształconych dość częste. Zachowując więc ogromny szacunek dla cygańskości Papuszy, pozostawmy ją w pamięci jako wybitną poetkę – CYGANKĘ.

⁵ *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, PWN, Warszawa 1985.

⁶ Jan Wajś pochodził z grupy *Sasytki Roma* (Niemieckich Cyganów) wchodzących w skład *Polska Roma*.

przed wojną po terenach Podola, Wołynia i w okolicy Wilna. Niewiele wiemy o losach Papuszy do czasów, kiedy spotkała Ficowskiego. O właśnie minionym okresie wojennym opowiedziała sporo w wielkim poemacie „Krwawe łyzy” (*Ratvale jasva*), w którym opisuje gehennę ucieczek przed Niemcami i Ukraińcami. Kiedy po wojnie wschodnia granica Polski uległa przesunięciu i tereny dotychczasowych wędrówek znalazły się po obcej, radzieckiej stronie, tabor Wajsów przewędrował „do Polski”, na tzw. Ziemie Odzyskane. Papusza była już wtedy od lat mężatką. Wydano ją za mąż za Dionizego Wajsa, brata ojczyrna, kiedy miała 16 lat. Jej mąż dobiegał wówczas czterdziestki. Z jej rozmaitych wspomnień wynika, iż nie było to szczęśliwe zamążpójście. Nie było też szczęśliwe ich późniejsze pożycie. Papusza była zresztą osobą o szczególnej wrażliwości, wyróżniająca się pośród innych od dziecka. Na decyzję o wyborze partnera życia nie miała żadnego wpływu. Zgodnie z tradycją, zdecydowali za nią starsi. Pisała o swym dzieciństwie:

Bardzo chciałam się uczyć czytać, ale rodzice nie dbali o mnie. Ojczym był pijak, w karty grał, matka nie miała pojęcia, co nauka i czy trzeba, czy nie, to dziecko uczyć. I mamusia miała swój kłopot z ojcem, że był pijak, jak dziś jeszcze jest, i do śmierci tak będzie. Otóż to dziecko skąd mogło się uczyć? Takie dziecko dobrze się chowało samo. Prosiłam dzieci, co chodzą do szkoły, żeby mi pokazały, jakie parę liter. I tak było. Potem coś ukradłam i nosiłam im, żeby mnie uczono. I tak się nauczyłam a b c d i tak dalej. Blisko mnie mieszkała Żydówka-sklepikarka. Łapałam kury i jej dawałam, i ona nauczyła czytać. A potem czytałam dużo gazet i różne książki. Czytać umiem dobrze, ale pisać – szkaradnie, bom mało pisała, a czytałam dużo. I tak zostało we mnie na całe życie aż do dziś. Jestem z tej nauki dumna, pomimo że nie jestem uczona w szkołach, ale sama przez się i przez moje życie, com przeszła. Moje życie dało mi dużo wykształcenia i nauki. Pamiętam do dziś to wszystko i do śmierci pamiętać będę (...). Za rok już nie była taka mała – 13 lat życia. Byłam szczupłą zwinna jak wiewiórka leśna, pomimo że byłam czarna (...). Otóż, żem dobra dla ludzi i umiem czytać, to Cyganie ze mnie się śmieli i pluli na mnie... Co chcieli, to mówili na mnie, a ja im na złość czytałam jak najwięcej i wróżyłam dużo. Pluli na mnie, ale ja nieraz się zapłakałam i swoje robiłam, co mi się podobało. Zapiślałam się do bibliotek i brałam jakiegokolwiek książki, bo nie wiedziałam, jakie dobre, i tak już różniłam życie a życie. Prosiłam rodziców, żeby mnie dali do szkoły, ale nie chcieli słuchać: „No, będziesz pani nauczycielka”. I dałam spokój z tym, i tylko czytałam, czytałam, aż mnie oczy bolały.⁷

Rodzina Wajsów to byli muzykanci-harfiarze. Jeździli po miastach i wsiach, grali na weselach, jarmarkach, w karczmach. Powodziło się im bardzo dobrze. Kiedy znaleźli się po wojnie w zachodniej Polsce, nadal muzykanctwo było ich głównym zajęciem. Kobiety oczywiście zajmowały się wróżeniem. Sama Papusza była znakomitą wróżką. Pewnego letniego dnia roku 1949 do jej taboru zawitał młody *rakło* – chłopak z miasta. Przywiódł go do Cyganów ich przyjaciel, znany im z wielu wspólnych wędrówek. Jerzy Ficowski – miał wówczas 25 lat – był początkującym poetą, zafascynowanym kulturą cygańską, próbującym wnikać w ich hermetyczną społeczność. Przyjęty z życzliwością do taboru cygańskiego, spędził wiele dni wędrując z rodziną Papuszy, spisując

⁷ Ficowski, *Cyganie na polskich...*, s. 253-254.

opowieści, pieśni, notując zwyczaje. Zafascynowała go mówiąca pięknym językiem Papusza, tworząca z głowy gotowe pieśni. Namówił ją by spróbowała zapisać to, co śpiewa. Sam zaczął się też intensywnie uczyć języka, wypytując o znaczenie słów cygańskich. Tak się zrodziła ich przyjaźń, która trwała następne lata. Kiedy Ficowski powrócił do miasta, Papusza słała mu swoje kolejne utwory pisane po cygańsku, a on je tłumaczył na język polski. Właśnie w tym czasie tabor Papuszy osiadł na stałe. Był to czas, gdy władze zabiegały usilnie o osiedlenie się Cyganów. Próbowano im stwarzać dogodne warunki osiedlenia, proponowano mieszkania, pracę, szkołę dla dzieci. Nie była to jeszcze akcja przymusowa, wówczas raczej zachęcano Cyganów do osiedlenia się. Siłą poczęto ich osiedlać dopiero w kilkanaście lat później. Wielu Cyganów skorzystało z tamtych propozycji, zajęli mieszkania, sprzedali konie i wozy. Papusza z rodziną osiedliła się w 1950 roku w Żaganiu. Potem jeszcze w roku 1953 kilka miesięcy wędrowała, by ostatecznie osiedlić się w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie mieszkała długie lata, zyskując niejako „obywatelstwo” tego miasta.

Jej twórczość pisarska związana jest już z okresem osiedlenia. Pierwsze wiersze–pieśni spisała jeszcze w 1950 r., mieszkając w Żaganiu i stąd wysyłając je do Ficowskiego. To on i wykreował z tej Cyganki poetkę na miarę wieszczki narodu cygańskiego. Dopiero tłumaczone i publikowane wiersze uczyniły z tej Cyganki osobę znaną i godną szacunku.⁸

Na pograniczu nędzy, upokorzenia i sławy

I to był początek dramatu Cyganki. Cyganie bowiem natychmiast dowiedzieli się o wywiadzie i o związku Papuszy z tekstem, aczkolwiek ona sama nawet nie była świadoma tej publikacji. W tym czasie w środowisku Cyganów *Polska Roma* obowiązywał rygorystycznie przestrzegany zakaz udzielania jakiegokolwiek informacji obcym na temat „tajemnic cygańskich”. „Tajemnicą” zaś było wszystko, czego postronna osoba nie dostrzega z zewnątrz, a głównie zaś język. Pisanie po cygańsku, tłumaczenie cygańskich słów, czytanie tego przez obcych – w opinii starszych Cyganów było zdradą zasługującą na najcięższe potępienie. Wśród *Polska Roma* istnieje do dziś zasada *mageripen* (skalenie), której podlegają Cyganie nie przestrzegający tradycyjnych norm. Jedną z tych norm jest właśnie zasada zachowania tajemnicy języka. Oskarżona o taki czyn osoba może zostać wyklęta, staje się *magerdo* – nieczysta. Z takim człowiekiem nie można zasiadać do stołu, podawać mu ręki, separuje się go od innych Cyganów z taboru. Klątwa *magerdo* może objąć całą rodzinę.⁹

Nie wiemy dokładnie, co tak naprawdę spotkało Papuszę po tej publikacji.

⁸ J. Tuwim, *Cyganie* (rozmowa z Jerzym Ficowskim), „Problemy” 1950, nr 10.

⁹ zob. Ficowski, *Cyganie na polskich...*, rozdział: Skalenie i przysięgi.

Podobno została pobita, podobno została wyklęta, być może, że przed całkowitą banicją ochroniła ją choroba, na którą zapadła. Papusza trafiła bowiem do szpitala psychiatrycznego. I odtąd już przez wiele lat będzie tam wracać.

Papusza przestała pisać wiersze, nie zaprzestała jednak korespondować z Ficowskim i Tuwimem, który pisywał do niej listy wielbiące jej talent. Papusza nigdy nie miała za złe Ficowskiemu jego decyzji publikacji poezji cygańskiej. W listach nazywała go zawsze Braciszkiem (*Pszaloro*) i traktowała jako najbliższego przyjaciela. Pod wpływem listów Tuwima zrozumiała, jaką wartość mają jej wiersze, uważała, że nie robi krzywdy swoim braciom Cyganom, że nie sprzeniewierza się cygańskiemu kodeksowi. Rozumiała jednak, że to co robi, według cygańskich norm zasługuje na karę. I gotowa była tę karę ponieść.

Już po pierwszej publikacji stała się sławna. Pisały o niej gazety. Zdarzyło się ponoć, iż wróżącą w jakiejś wiosce strofowano, powołując się na „porządnych” Cyganów, wśród których jest nawet poetka. Żyła jednak nadal ubogo, z chorym mężem, w byle jakiej ruderze, utrzymując się z wróżby. Ta wrażliwa kobieta, żyjąc w związku, który z całą pewnością nie był związkiem serdecznym, przeżywała dodatkowy dramat – nie miała dzieci. W społeczności cygańskiej jakże to mocne było piętno! Przygarnęła więc sierotę, chłopca, którego nazwała pieszczotliwie Tarzanem, a którego wychowanie okazało się dla przybranych rodziców pasmem udręki. Wiedząc o sytuacji materialnej Papuszy Tuwim postarał się o jakieś honorarium za opublikowane wiersze. Przyjęła to z ogromnym zdziwieniem i obawą, nie wierząc, iż za piosenkę można dostać pieniądze. Początkowo pieniędzy tych nie chciała przyjąć, kierując się cygańską dumą, uważała bowiem, iż słynny poeta obdarza ją jałmużną. W końcu zrozumiała, iż to, co robi, to wynik szczególnego talentu, który w ten sposób zostaje oceniany. Wkrótce też otrzymała nieregularne stypendium z Ministerstwa Kultury. Stawała się sławną wśród *Gadziów*, wyklinaną wśród swoich.

Jej dramat był po części dramatem Ficowskiego, który tymczasem kończył pisać swą książkę o Cyganach. Łudził się, że psychiczna choroba Papuszy oddaliła od niej agresję Cyganów. Uprzedził ją jesienią 1952 r., że niebawem ukaże się książka, w której będzie też rozdział o jej poezji. Choć obawiała się wrogiej reakcji ze strony starszyny, nie protestowała. Pisała z żalem, obawą, ale i z przyzwoleniem: „Braciszek pisze, że jak się Cygany dowiedzą o tej książce, to straci przyjaciół cygańskich... A ja swego narodu cygańskiego nie zdradziłam, ani na szubienicę nie wydałam. Bo każdy wie, że my kradli i wróżyli... i czemu jeździł po świecie ten ciemny a mądry naród... Powiedzą, że Papusza *dziukłory* (suka). A może kiedyś w świecie zrozumieją, że ja nic złego nie zrobiłam i nikomu nie zrobiłam krzywdy...”¹⁰

¹⁰ Jerzy Ficowski, *Falorykta, w: Demony cudzego strachu*, Warszawa 1986, s. 251-252.

On sam, świadom, iż opublikowanie książki o Cyganach spotkało się z wielkim gniewem starszyny cygańskiej, która ten gniew wyładowała na Papuszy, jako źródle informacji pisarza, przez wiele lat milczał. W roku 1986, a więc jeszcze za życia Papuszy opublikował w zbiorze esejów tekst, który jest rodzajem wyznania winy, rachunkiem sumienia, przeprosinami. Pisze na wstępie: „Miałem szczęście poznać Papuszę, uchodzę za jej „odkrywcę”. Papusza – miała nieszczęście poznać mnie. Bo to za moją sprawą, choć przecież wbrew moim intencjom, stała się jej wielka krzywda. Spadły na nią gromy potępienia, a jej imię w szerokich kręgach cygańszczyzny stało się niemal synonimem odstępstwa. Gdyby nie doszło przed laty do mojej wędrówki w taborze, w którym i ona wędrowała, nie dowiedzielibyśmy się nigdy o leśnej poetce, być może nie powstałyby i z pewnością nie zostałyby pismem utrwalone jej najpiękniejsze wiersze. Ale – wolno przypuszczać – Papusza byłaby szczęśliwsza, nie doznałaby tylu klęsk. Cokolwiek więc mógłbym powiedzieć na swoje usprawiedliwienie – a mógłbym przecież niemało – nic nie zmienia faktu, że mój przyjazd do taboru Wajsów w 1949 roku okazał się dla Papuszy bardziej feralny w skutkach, niż jakakolwiek przygoda, których jej w życiu nie brakło, choć znajomość nasza przede wszystkim zaowocowała prawdziwą obopólną przyjaźnią.”¹¹

Ficowski nie doceniał siły tradycji cygańskiej, mocy cygańskiego wyklęcia. Kiedy książka ukazała się, trafiła także do cygańskich rąk. O dziwo, ci nie umiejący czytać i nie czytający ludzie, znaleźli tam od razu to, co uważali za największe przestępstwo. To był słownik polsko-cygański. Papusza wpadła w panikę. Przyjechała do Ficowskiego, zażądała spalenia całego nakładu, robiła wrażenie obłąkanej. Nikt nie był jednak w stanie zaspokoić jej żądań. Nie wiadomo, co wycierpiała, nie wiadomo jakich szykan dostąpiła ze strony Cyganów. W tym czasie wielkie oparcie znalazła w starym mężu i w korespondencji z Tuwimem. Ta korespondencja była dla Papuszy siłą pomagającą przetrwać. Miała świadomość, że ocena jej twórczości przez tak wielkiego poetę jest prawdziwym wyznacznikiem jej wartości. Rozumiała, że jego uznanie, to najprawdziwsza ocena jej wierszy. Widziała bowiem, iż nazwisko Tuwima działało jak magiczne zaklęcie. Wystarczyło, że poprosiła w szpitalu lekarza o połączenie z Tuwimem, aby cały personel traktował ją jak damę. Tym większym dla niej dramatem była śmierć poety w końcu 1953 r. W napadzie depresji spaliła wtedy wszelką z nim korespondencję, uratowały się tylko dwa listy tego poety.

Sam Ficowski dramat Papuszy przeżywał z oddali, z Warszawy, wiedząc, że jakkolwiek z nią kontakt może jej tylko bardziej zaszkodzić, bojąc się jednocześnie bezpośrednich reakcji Cyganów wobec niego.¹²

Dalsze lata życia Papuszy, to na przemian pobyty w szpitalach psychiatry-

¹¹ Ficowski, *Falorykta...*, s. 209-210.

cznych, nagrody, spotkania autorskiej, długie okresy zamknięcia się w sobie, stany lękowe, trud utrzymania schorowanego męża i trudnego w wychowaniu Tarzanka. Nie obyło się bez aresztów i zasądzonych za kradzież kur wyroków.

Wiele jest w jej życiorysie niejasności, dwuznaczności, niezrozumiałych zachowań. Podejmowane próby interpretacji jej stanów duchowych i zaniechania pisarstwa znacznie się różnią. Również rola Jerzego Ficowskiego w tym dramacie jest przedstawiana w różny sposób. Ficowski doczekał się też bowiem innego typu oskarżeń. Oto w roku 1991 powstał film o Papuszy, autorstwa młodego wówczas, amerykańskiego reżysera polskiego pochodzenia, Grega Kowalskiego.¹³ W filmie tym reżyser stara się udowodnić tezę, iż Papusza była świadoma manipulowana przez Ficowskiego, który sterując treścią jej wierszy włączył się w polityczną akcję osiedlenia i „produktywizacji” Cyganów. To w efekcie tych działań poetkę spotkało nieszczyćście, banicja ze strony współziomków. Uważny widz, zwłaszcza znający nieco realia życia Cyganów z grupy *Polska Roma*, dostrzeże jednakowoż łatwo, iż występujący w filmie rozmówcy Kowalskiego do dziś boją się opowiadać o tamtych zdarzeniach wyłącznie powodowani strachem przed opinią swych współbraci. A dobór części materiału wykorzystanego w filmie wskazuje na manipulację, ale reżysera.

Papusza zresztą nigdy nie wyraziła najmniejszej pretensji pod adresem Ficowskiego. Z zachowanej z nim korespondencji wynika, że darzyła go zawsze wielką przyjaźnią, nazywając serdecznie „Braciszkiem”. Na temat jej licznych pobyków w szpitalach istnieją dwie, odbiegające od siebie wersje. Otóż istnieją domysły, że była to świadoma ucieczka Papuszy przed cygańskimi represjami. Potwierdzałby to fakt częstego podkreślenia przez jej męża Dionizego, iż jest ona chora, ma chorą głowę, nie wie, co robi. Z relacji niektórych lekarzy wynika zaś, że niektóre jej pobyty w szpitalu podyktowane były po prostu ich chęcią pomocy tej sławnej, a będącej w nędzy kobiecie. Przywożono ją ponoć do szpitala po to, aby ją „podreperować”, odżywić, wzmocnić.

Żyła na pograniczu nędzy, upokorzenia i sławy. W roku 1958 przyznano jej wojewódzkie wyróżnienie - Lubuską Nagrodę Literacką. To wtedy przyjęto datę 1908 r. jako najpewniejszy rok jej urodzin. W 1967 roku przyjęta została do lubuskiego (zielonogóskiego) oddziału Związku Literatów Polskich. W 1978 - dostała prestiżową nagrodę Ministra Kultury. Dodajmy, iż po jej śmierci

¹² J. Tuwim, Cyganie (rozmowa z Jerzym Ficowskim), „Problemy” 1950, nr 10.

Kończąc swój esej o Papuszy Ficowski pisze: „Drogo przyszło ci, Siostrzyczko, za to zapłacić, aby spełniło się twoje dawne marzenie o pozostawieniu po sobie czegoś trwałego i pięknego na świecie. Wiem, że przyczyniłem się i to tej przyszłej twojej sławy, i do tej minionej twojej klęski. To pierwsze nie jest naprawdę moją zasługą, to drugie nie jest naprawdę moją winą. Mimo to do dziś czuję w sobie ciężar współodpowiedzialności za te wszystkie biedy, którymi cię kiedyś obarczano, choć wiem, że były nieuniknione.

Wybacz mi, jeśli możesz” (*Falorykta...*, s. 261).

¹³ *Historia Cyganki*, scenariusz i reżyseria Greg Kowalski, zdjęcia M. Herbe, muzyka Jan Kanty Pawluśkiewicz, Wytwórnia Filmów Oświatowych 1992.

na budynku Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie, gdzie wielokrotnie czytała swe wiersze, wmurowano okolicznościową plakietę z jej wizerunkiem. W 1997 roku wykonano brązową tablicę, którą wmurowano w płytę Starego Rynku w tzw. Alei Zasłużonych, obok innych postaci zasłużonych dla miasta.¹⁴ A w roku 2009 w Gorzowie stanął jej pomnik, wcześniej zaś wydany został znaczek z wizerunkiem poetki.

Pieśni tęsknoty

Papusza nie знаła oczywiście zasad cygańskiej pisowni. Używała do zapisu alfabetu polskiego, który w miarę dobrze oddaje cechy jej dialektu cygańskiego. Pisała bez jakichkolwiek poprawek, tak jak mówiła. Były to właściwie teksty pieśni, tak je bowiem nazywała (*gila romane*), teksty przeznaczone do śpiewania. Pisała przez całą szerokość kartki, bez znaków przestankowych, gubiąc litery, sylaby, czy całe słowa. Odczytanie tych tekstów, podział zapisu na zdania, wersy, zastosowanie znaków przestankowych, to już dzieło Ficowskiego, który zresztą w kolejnych wydaniach tłumaczeń (z roku 1956 i 1973) dokonywał znacznych zmian własnego tłumaczenia.¹⁵

Papusza zaczęła spisywać swoje pieśni-wiersze już po osiedleniu się. Treścią jej twórczości jest jednak głównie tęsknota za życiem minionym. W pierwszych utworach, nie wiadomo do końca na ile wyrosłych z potrzeby serca, a na ile inspirowanych koniunkturą polityczną, znajdujemy jednak treści nawołujące do osiedlania się, do porzucenia wędrowniki.

- No, posłuchajcie, Cyganie!
Porzućcie już wędrowanie!
Na dobrej drodze jesteśmy.
Co mówili nam – zrobimy.
Chcemy się osiedlić wreszcie,
Inaczej dzieci wychować.
Będą się uczyły w szkołach!¹⁶

Utwory te, w kolejnych wydaniach jej wierszy wstydliwie przez Ficowskiego pominięte, posłużyły do zbudowania zarzutu przeciw Ficowskiemu, iż sterował on twórczością Papuszy, że jej twórczość wykorzystywał do agitacji za osiedleniem się, co z dzisiejszej perspektywy interpretowane jest jako ciężki zarzut przeciwko wolności niegdysiejszych swobodnych wędrowców. Istotnie takie treści Ficowski zawarł w swojej pierwszej książce.¹⁷ Dziś owe treści usprawiedliwia koniecznością, wynikającą w tamtych czasach z oczekiwań wydawcy.¹⁸

¹⁴ Po kilku latach Romowie zaprotestowali przeciwko lokalizacji tablicy, uważając że deptanie po tablicy z nazwiskiem Papuszy profanuje jej pamięć. Władze miasta zareagowały po opublikowaniu przez miejscowego poetę cygańskiego Karola Gierlińskiego (Parno) wiersza, w którym pisał: „Dlaczego się smucisz Ciotko?/To Wasze ukochane miasto./...I pomnik tu macie./-Mam i jak dawniej wdeptując mnie w ziemię” zdecydowano tablicę przenieść i umieścić na ścianie domu, w którym poetka mieszkała w latach 1955-1984

¹⁵ Andrzej K. Waśkiewicz, *Papusza i Ficowski* [w:] *Papusza czyli wielka tajemnica*, Gorzów Wielkopolski, 1992

¹⁶ Ficowski, *Cyganie na polskisch...*, s. 132

¹⁷ Tamże.

¹⁸ *Historia Cyganki...*

Twórczość Papuszy płynie z tęsknoty za dawnym życiem, jest też jednak pochwałą decyzji o osiedleniu. Jest o brzemieniu swoistego rozdarcia, dramatu nieprzystosowania do życia w murach, przy jednoczesnej świadomości, iż życie minione było pasmem poniewierki, głodu, chłodu i niechęci mijanych ludzi. Zresztą rzeczą zwyczajną jest, iż lata młodości postrzega się z perspektywy jako piękne, romantyczne, wypełnione szczęśliwymi zdarzeniami.

Szczególnym wierszem w twórczości Papuszy jest poemat rozpoczynający się od słów: „Ziemio moja...”

*Ziemio moja i leśna
Jestem córką twoją (...)
Pójdę ja w góry
Góry wysokie,
Włożę spódnicę piękną, wspaniałą
Uszytą z kwiatów
I zawołam, ile sił będę miała:
Polska ziemio: czerwona i biała!*

Wspomina Ficowski, że po opublikowaniu tego wiersza w piśmie brytyjskim, wątpiono w jego autentyczność.²⁰ Tak nie mogła napisać Cyganka, córka wędrownego ludu! Papuszę jednak cechowała mocna identyfikacja z Polską, z polsnością. Podkreślała to wielokrotnie. Grupa *Polska Roma* to wszak Cyganie od stuleci wędrujący w obrębie Polski właśnie. Proszona o odczytanie wierszy w oryginale, tłumaczyła: „Ja jestem Polką. Po cygańsku tylko śpiewałam i zapisywałam (...) Cyganie to Polacy.”²¹ Kiedy indziej mówiła: „Cyganie są germańscy i słowiańscy. Nasze nazwisko brzmi z niemiecka, ale my jesteśmy Cyganie słowiańscy. Pan Polak, to pan Słowianin, my też z pochodzenia Słowianie. Razem jesteśmy Polacy.”²² Jak widać Papusza nie miała problemu z podwójną identyfikacją, a jej przekonanie o polskości swej grupy zupełnie tłumaczy patriotyczne treści poematu.

Papusza zmarła u swojej siostry w Inowrocławiu, dokąd przeniosła się pod koniec życia. W dwa tygodnie po jej śmierci w warszawskiej gazecie ukazał się nekrolog: „Ś.P. Bronisława Wajs Papusza poetka cygańska, zmarła 8 lutego 1987 r. w Inowrocławiu, przeżywszy 76 lat, o czym zawiadamia czytelników i miłośników Jej pięknych wierszy Jerzy Ficowski.”²³ Pierwsza poetka, którą dziś chlubią się Cyganie daleko poza granicami Polski – padła ofiarą swego talentu.

Z jej dramatem związany jest także dramat jej odkrywcy i tłumacza. Ficowski nie był na pogrzebie Papuszy. Jak mówił Edward Dębicki, też poeta, jej krewny: „To nie było by możliwe, bo Ficowski mógłby być nawet cieleśnie poszkodowany”.

¹⁹ Ficowski, *Cyganie na polskich...*, (wyd. 1986), s. 276

²⁰ Tamże, s. 275

²¹ Tadeusz Kajan, *Spotkania z Papuszą*, [w:] *Papusza...*, s.14

²² Janusz Koniusz, *Obiad u Papuszy* [w:] *Papusza...*, s. 129 „Życie Warszawy”, z dnia 24 lutego 1987.

²³ „Życie Warszawy”, z dnia 24 lutego 1987.

wany przez Cyganów”.

Teresa Mirga – poetki los odmienny

Jakże odmiennie są losy współczesnej, najbardziej dziś w Polsce znanej poetki romskiej – Teresy Mirgi (ur. 1962). Jej życiorys jest zupełnie odmienny od tamtej, tragicznie sławnej poetki. Urodziła się w rodzinie Romów o bardzo odmiennych od szczepu Papuszy tradycjach. Romowie Górscy (Karpaccy, *Bergitka Roma*) to grupa Romów osiadłych na terenach Karpat i sąsiednich, żyjących dawniej w nędzy, i co istotne – pogardzanych przez grupy wędrowne czy, dokładniej – niegdyś wędrowne. Teresa ukończyła regularną szkołę podstawową, a potem zawodową krawiecką. Na początku lat 90. założyła grupę artystyczną, którą nazwała (Kałe Bała – *Czarne Włosy*). Sama pisze dla swego zespołu teksty pieśni, zarówno w języku romani jak i polskim, tworzy do nich melodie i sama je wykonuje. Stała się sławna, opublikowano jej pierwszy tom wierszy, potem następne,²⁴ wydano kolejne nagrania. Przez lata jej twórczości towarzyszył temat tęsknoty za macierzyństwem. Zdawało się, że tak samo jak Papusza, która nie mając dzieci, przygarnęła romskiego chłopca sierotę, tak Teresa zostanie na zawsze matką dla swych przybranych dzieci, sierot po siostrze. Los jednak sprawił, że doczekała się syna (1996), którego nazwała biblijnym imieniem Jonasz, dopatrując się w spóźnionym błogosławieństwie macierzyństwa paraleli z historią biblijnego Jonasz, który z woli Boga wychynął z brzucha ryby. Pisała wtedy:

*Już nie jestem martwym drzewem
Owoców nie rodzącym
I mnie Pan pobłogosławił
I jestem przy nadziei.*

Obie poetki zyskały rozgłos żyjąc w zupełnie innej rzeczywistości kulturowej i w innym czasie. Kiedy Teresa zaczęła publikować swoje pierwsze utwory, Papusza od lat już nie żyła – jej ostatnie wiersze powstały, kiedy Teresa była dzieckiem. Teresa Mirga trafiła na czas wielkiego zainteresowania w Polsce kulturami mniejszości, w tym – romską. Mieszka we wczasowej miejscowości, gdzie trafia mnóstwo turystów, studentów, ludzi zainteresowanych kulturą regionalną, etniczną itp. Od razu stała się więc gwiazdą festiwali, spotkań etnicznych, koncertów. Stworzyła zespół, który w zmienionym składzie istnieje od kilkunastu lat i znany jest w cały kraju, a także zagranicą. Działalność artystyczna stała się też głównym źródłem utrzymania rodziny. W czasie jej licznych koncertów, mąż Teresy (robotnik drogowy na rencie) prowadzi dom, co u tradycyjnych Romów ze szczepu, do którego należała Papusza, byłoby nie do pomyślenia.

Dwie utalentowane poetki, dwa różne życiorysy, dwa jakże odmiennie losy romskich kobiet.

²⁴ Teresa Mirga, *Soske kawka? Dlaczego tak?*, Podkowa Leśna 1994; *Pieśni z Czarnej Góry*, Podkowa Leśna 1999; *Wiersze i pieśni*, Tarnów 2006.

Aneks

Romskie organizacje i programy społeczne skierowane do Romów

Historia i polityka, wpływ różnych kultur, a także wewnętrzne zróżnicowania doprowadziły do tego, że rozrzucona po całym świecie społeczność Cyganów/Romów nie stanowi dziś jednolitej wspólnoty. Obecnie jest największą wymagającą wsparcia mniejszością etniczną w Europie.



Pierwsze działania na rzecz utworzenia romskich organizacji politycznych mają miejsce już na początku XX wieku. Dawno dostrzeżono bowiem problem tej specyficznej narodowości, która pod względem swojej sytuacji nie ma sobie równych w Europie, a może i na świecie. Elementem władzy, która reprezentuje Romów na arenie ogólnoświatowej jest **Romani Union**¹ – cygańska organizacja, która powstała w 1978 roku w Genewie. Jej przedstawiciele wybierani są spośród wykształconej elity romskiej z całego świata. Wcześniej w 1971 roku podczas I Światowego Kongresu pod Londynem dochodzi do powołania Międzynarodowego Komitetu Cyganów – organizację reprezentującą wszystkich Cyganów na forum światowym. Na jej czele stanął pierwszy romski prezydent – Slobodan Berberski, Rom z Jugosławii.² Kongres uznał za właściwe użycie terminu Rom na określenie wszystkich Cyganów świata. Postanowiono zwrócić się do państw członkowskich ONZ o honorowanie Cyganów jako odrębnej grupy narodowej i nazywanie ich Romami. Zatwierdzonymi barwami cygańskiej flagi są: niebieski – kolor nieba i zielony – symbolizujący ziemię, ułożone w poziome pasy. Pośrodku znajduje się czerwone koło o szesnastu szprychach, mające się kojarzyć zarówno z wędrowną Cyganów, jak też przypominać praojczyznę wszystkich Cyganów nawiązaniem do staroindyjskiej czakry, umieszczonej na fładze Indii.³ Podczas kongresu odśpiewano również oficjalny cygański hymn.⁴ Nawiązywanie do indyjskiego pochodzenia Romów stało się jednym z trwałych elementów tych światowych spotkań, a także budowało pewnego rodzaju etniczną tożsamość. Zorganizowano kilka spotkań, również z czołowymi przedstawicielami polityki indyjskiej, m.in. z Indirą Ghandi. podczas I Światowego Kongresu pod Londynem. Do tej pory Romani Unia nie jest jedyną światową organizacją reprezentującą interesy Romów, w Niemczech powstała również **Roma National Congress**. Dodatkowo przedstawiciele romscy zasiadają

¹ Obecnie International Romani Union (IRU).

² A. Bartosz, *Nie bój się Cygana*, Sejny 2004, s. 199-200; A. Fraser, *Dzieje Cyganów*, przeł. E. Klekot, Warszawa 2001, s. 234.

³ Tamże, s. 200.234.

⁴ *Gelem, Gelem*, oprac. Jarko Jovanovic.

jako reprezentanci tej grupy w innych, ważnych nie-cygańskich organizacjach, m.in. w Radzie Europy. W 1993 roku Międzynarodowa Unia Romów uzyskała status członka-observatora ONZ. W roku 2000 w Pradze podczas V Kongresu utworzono Romski Parlament, uchwalono deklarację stwierdzającą, iż „Romowie są nieterytorialnym narodem i nie roszczą sobie prawa do żadnego terytorium”. A w 2004 roku w Lanciano we Włoszech Kongres podczas, którego stanowisko prezydenta IRU wybrano polskiego Roma Stanisława Stankiewicza, który funkcję swoją pełni po dzień dzisiejszy.

Do innych, ważnych, realizowanych obecnie inicjatyw ogółouropejskich o podobnym charakterze,⁵ należą m.in. **Dekada Integracji Społecznej Romów 2005-2015**. Wprowadzona w lutym 2005 roku przez rządy Bułgarii, Chorwacji, Republiki Czeskiej, Macedonii, Rumunii, Serbii i Czarnogóry oraz Słowacji. Wspierana jest przez Instytut Społeczeństwa Obywatelskiego (OSI), Bank Światowy i inne organizacje. Inicjatywa potrwa do 2005 roku i ma na celu, m.in. Integrację Romów z populacją krajów, które uczestniczą w tej inicjatywie. Dla programu najważniejszymi celami są działania w obszarze, m.in. edukacji, zatrudnienia, zdrowia, zapewnienia warunków mieszkaniowych, radzenie sobie z problemami wynikającymi z biedy i dyskryminacji.

Celem programu **PHARE** jest udzielenie pomocy państwom Europy Środkowo-Wschodniej. Od 1998 roku przeznaczono ponad 100 mln euro z funduszy PHARE na poprawę sytuacji mniejszości romskich w krajach, w których stanowią duży odsetek populacji. Większością funduszy i formom pomocy zajmują się głównie przedstawiciele mniejszości romskich.

Natomiast **Europejski Fundusz Społeczny** (EFS), jest to jeden z unijnych Funduszy Strukturalnych, który finansuje kilka projektów w państwach członkowskich w celu poprawy dostępu Romów do zatrudnienia – jako jednej z najmniej uprzywilejowanych grup – zwłaszcza poprzez lepszą edukację i kształcenie zawodowe.

W 2004 roku wprowadzono program praktyk sponsorowany przez **Instytut Społeczeństwa Obywatelskiego (OSI)**, polegający na zapewnieniu stażu w służbach Komisji Europejskiej 10 Romom – absolwentom uczelni wyższych. O staż mogą ubiegać się kandydaci z nowych państw członkowskich, m.in. Bułgarii, Rumunii, Chorwacji, byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii, Serbii, Czarnogóry oraz Turcji. Celem takiego stażu jest zapoznanie jego uczestników z pracą w Komisji Europejskiej, celami integracji europejskiej oraz doświadczenia zawodowego i kontaktów, które będą niezbędne w przyszłej karierze zawodowej.

⁵ Zob. T. Kuźma, *Dobre rozwiązania i praktyki*, w: *Kulturowe i psychologiczne aspekty postaw wobec Romów*, pod red. K. Janowskiego, Lublin 2009, s.91-104. W publikacji tej zostały wymienione i szerzej opisane programy i organizacje powstałe na rzecz Romów.

Wspólnotowy program działań wprowadzono ze względu na wzmocnienie nowych przepisów UE dotyczących zapobiegania dyskryminacji, stanowi też uzupełnienie dla projektów wspieranych w ramach Funduszy Strukturalnych. Priorytetami dla udzielania pomocy finansowych jest zidentyfikowanie rozwiązania problemów doświadczanych przez Romów w związku z edukacją i uzyskaniem pracy. Inne priorytety programu to: rozwój współpracy pomiędzy organizacjami pozarządowymi, szkolenie podmiotów zaangażowanych w obronę praw osób narażonych na dyskryminację, oraz opracowanie sposobów monitorowania dyskryminacji.

TRANSPOSE – sieć przedstawicieli Romów i Nomadów wspierająca osoby działające na rzecz bezpiecznej równości

Projekt jest wspólną inicjatywą Ruchu Irlandzkich Nomadów (ITM), Europejskiego Centrum Praw Romów (ERRC) oraz włoskiego Komitetu Helsińskiego i obejmuje 5 krajów: Irlandię, Republikę Czeską, Słowację, Węgry i Włochy. Celami projektu są:

- zwiększenie świadomości decydentów, wyspecjalizowanych organów oraz opinii publicznej co do istnienia dyskryminacji Nomadów i Romów,
- zwiększenie świadomości Nomadów i Romów co do przysługującej im ochrony prawnej oraz dostępnych sposobów zwalczania dyskryminacji,
- zwiększenie solidarności pomiędzy Nomadami i Romami w celu zwalczania dyskryminacji,
- szkolenie sieci wykwalifikowanych przedstawicieli Nomadów i Romów, którzy mogą działać na rzecz stosowania unijnych dyrektyw o równości na szczeblu lokalnym

Roma EDEM – Promowanie integracji Romów/Nomadów oraz równego traktowania w zakresie edukacji i zatrudnienia.

Celem tego projektu jest zmniejszenie luki pomiędzy zapobiegającymi dyskryminacji przepisami prawnymi a praktyką w odniesieniu do Romów oraz zapewnienie stałej obecności kwestii romskich w politycznej agendzie UE. Ponadto promowane są postawy antydyskryminacyjne w zakresie usług publicznych, podnoszenia znajomości kluczowych uczestników sektora publicznego i prywatnego oraz zwiększanie możliwości działań stowarzyszeń i społeczności Romów i Nomadów, a także kobiet w obronie swoich praw. Zapewnienie obiektywnych informacji na temat Romów i Nomadów. Projekt trwał dwa lata i obejmował seminaria na temat równouprawnienia pod kątem edukacji i zatrudnienia w każdym z krajów uczestniczącym w projekcie.

Program aktywizacji zawodowej (Słowacja)

Program jest realizowany od 2003 roku. Angażuje osoby bezrobotne i potrzebujące do przepracowania co najmniej dziesięciu godzin w tygodniu na rzecz samorządu lub organizacji samorządowych za co otrzymuje wynagrodzenie. Program cieszy się zainteresowaniem ze strony beneficjentów.

Program mikropożyczek (Albania)

Jest to program dla Romów chcących prowadzić lub poszerzyć swoją działalność gospodarczą, dostęp do tych środków zaproponowano Romom albańskim w 1998 roku, dzięki (Amerykańskiej agencji ds. Rozwoju Międzynarodowego USAID). Od początku trwania programu Romowie uzyskali ponad 8 tys. pożyczek na łączną kwotę 15 mln dolarów. Aż 98 procent pożyczek zostało spłaconych w przewidzianym czasie.

Fundusz Mediów Romskich (Macedonia, Węgry)

Fundusz Mediów Romskich (Roma Media Fund) powstał z myślą o rozwoju różnorodnych form przekazu w języku romskim. Inicjatywy dotyczyła przede wszystkim lokalnych stacji radiowych i telewizyjnych. Dwie lokalne telewizje w Macedonii oraz jedna z Węgier dostały dofinansowanie na przygotowanie i prowadzenie programów. Podobną pomocą otrzymały również stacje z Kosowa. Media te współpracują ze sobą, a działalność telewizji przyczynia się do aktywizacji zawodowej Romów. Ponadto fundusz finansuje Szkolenia dziennikarskie w Rumuni, Słowacji i na Węgrzech skierowane głównie do młodych Romów, chcących swoją przyszłość związać z dziennikarstwem.

Fundusz Edukacji Romskiej (12 krajów Europy Środkowowschodniej)

Roma Education Fund ma za zadanie zniwelowanie luki edukacyjnej pomiędzy Romami a resztą społeczeństwa poprzez zapewnienie dostępu do szkół i zniesienie segregacji uczniów. Jednym z inicjatorów jest Bank Światowy. Fundusz finansuje zadania zawarte w inicjatywie „Dekada inkluzji Romów 2005-2015” (Decade of Roma Inclusion 2005-2015) obejmującej sfery zatrudnienia, edukacji oraz mieszkalnictwa.

Z niektórych wymienionych wyżej programów mogą również korzystać beneficjenci z Polski, jednak w naszym kraju działają również czynnie instytucje stowarzyszenia i organizacje specjalizujące się w działalności niesienia niekwestionowanej pomocy tej społeczności. Szczególnie warto jest zwrócić uwagę na formy aktywności romskiej. Do czynnie działających organizacji na terenie Polski należą m.in.:⁶

Centralna Rada Romów – z siedzibą w Białymstoku, skupia ona prezesów lokalnych stowarzyszeń z terenów całego kraju reprezentujących Romów z grupy Polska Roma. Jest związane z międzynarodowymi organizacjami romskimi. Zajmuje się wydawaniem pierwszego pisma Cyganów/Romów w Polsce „Rrom-po-Drom”.

Stowarzyszenie Romów w Polsce – z siedzibą w Oświęcimiu. Stowarzysze-

⁶ Informacje ze strony Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, http://www.mswia.gov.pl/portal/pl/181/Program_na_rzecz_spolecznosci_romskiej_w_Polsce.html

nie reprezentuje Romów z różnych grup, prowadzi aktywność oświatową, wydawniczą i naukową. Stowarzyszenie wydaje kwartalnik „Dialog-Pheniben”. Od 2000 roku działa Romski Instytut Historyczny, mający za zadanie upowszechnianie wiedzy związanej z zagładą Romów podczas II wojny światowej.

Związek Romów Polskich – z siedzibą w Szczecinku. Wydaje pismo „Romano Atmo”, organizuje Program Stypendialny na rzecz studentów pochodzenia romskiego w Polsce oraz projekty mające na celu aktywizację zawodową Romów.

Centrum Kultury Romów w Polsce – Stowarzyszenie Kulturalno-Społeczne z siedzibą w Tarnowie. Najstarsza organizacja w Polsce, działa od 1963 roku.

Stowarzyszenie Mniejszości Narodowej Romów „Roma Union” z siedzibą we Włocławku. Stowarzyszenie jest współorganizatorem Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Kultury Romów w Ciechocinku.

Stowarzyszenie Twórców i Przyjaciół Kultury Cygańskiej z Gorzowa Wlk. Stowarzyszenie prowadzi bogatą działalność kulturalną i wydawniczą. Nadto stowarzyszenie jest organizatorem corocznego festiwalu Międzynarodowe Spotkania Zespołów cygańskich „Romane Dyvesa”.

Programy i projekty

Program na rzecz społeczności romskiej w Polsce

Realizowany jest na obszarze całego kraju w latach od 2004 a zakończony w 2013 roku. Z możliwością kontynuacji w latach następnych. W jego zakres wchodzi sprawy: edukacji, walki z bezrobociem, zdrowia, sytuacji bytowej, przeciwdziałania przestępstwom popełnianym na tle etnicznym, podtrzymywania i propagowania kultury romskiej, wiedzy o Romach w społeczeństwie polskim, wiedzy o reformach dokonujących się w Polsce wśród Romów.

Pilotażowy program na rzecz społeczności romskiej w województwie małopolskim

Program na lata 2001-2003. Rezultat prac Międzyresortowego Zespołu ds. Mniejszości Narodowych, który w marcu 2000 roku został opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji we współpracy z innymi resortami. Barli w nim udział pełnomocnicy ds. Romów działający w strukturach samorządowych oraz wyłonieni przez lokalne, romskie organizacje.

Programy na rzecz edukacji dzieci

Założeniem programu jest m.in. zatrudnienie rodziców dzieci romskich, kierujących dzieci do szkół, zatrudnienie asystentów edukacji romskiej, udzielenie finansowego wsparcia dla nauki z wprowadzeniem zajęć wyrównawczych, pomoc materialna w zakupie książek i pomocy dydaktycznych, przyborów itd., dofinansowanie dożywiania dzieci, umożliwienie uczestnictwa w zajęciach dodatkowych, kółkach zainteresowań, itp., zajęcia pedagogiczne dla dorosłych, kursy zawodowe, wsparcie finansowe w celach dojazdu dzieci do szkół oraz pokrycie ubezpieczeń wypadkowych, itp.

Program Operacyjny Kapitał Ludzki, Poddziałanie 1.3.1 Projekty na rzecz społeczności romskiej. Celem programu jest umożliwienie pełnego wykorzystania potencjału zasobów ludzkich poprzez wzrost poziomu zatrudnienia i spójności społecznej m.in. poprzez aktywizację zawodową, podniesienie poziomu wykształcenia i zmniejszenie obszarów wykluczenia społecznego.

Centrum Aktywizacji Zawodowej Romów w Tarnowie (CAZR) jest jednostką Stowarzyszenia Kulturalno-Społecznego Romów. Ma za zadanie wspieranie działalności gospodarczej Romów. Centrum powstało w ramach projektu Kxetanes-Razem przy udziale środków w EFS-u w ramach Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL.

Projekt Centrum Edukacji Kulturowej i Ekologicznej – Fundacja Miasta Krakowa (Cekie)

Program zatrudnienia Romów przy pracach biurowych lub związanych z rewitalizacją budynków, tworzeniem edukacyjnych ścieżek ekologicznych, upamiętnianiu byłego hitlerowskiego obozu zagłady w Krakowie w Płaszowej, itp.

Projekt Stowarzyszenia Społeczności Romskiej „Familia”

W 2004 roku powołano romską firmę remontowo-budowlaną, która zyskała pomoc z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z Programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce na doposażenie firmy oraz remont romskich mieszkań. Obecnie firma stara się działać na własny rachunek starając się zaistnieć na rynku.

Związek Romów Polskich realizuje projekt w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki Priorytet I poddziałania 1.3.1. „Projekty na rzecz społeczności romskiej”. W ramach projektu zostały przygotowane osoby, które uzyskały kwalifikacje przygotowujące do pełnienia funkcji Asystenta Zawodowo-Socjalnego, działającego w każdym polskim województwie.

opracował *Grzegorz Kondrasiuk*

Radomskie Stowarzyszenie Romów „Romano Waśt” („Pomocna Dłoń”)

Jesteśmy młodą organizacją zrzeszającą przedstawicieli społeczności romskiej.



Współpracują z nami Polacy, którzy są zainteresowani kulturą i tradycją Romów. Stowarzyszenie „Romano Waśt” współpracuje z władzami miasta, władzami województwa, Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Radomiu, instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi w Radomiu i województwie mazowieckim, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz innymi stowarzyszeniami i organizacjami romskimi. Wspiera nas także Stowarzyszenie Kocham Radom.

Priorytetowym celem naszego Stowarzyszenia jest stworzenie Europejskiego Centrum Kultury i Edukacji Romów, które będzie miejscem integracji ludzi z różnych środowisk i narodowości przy poszanowaniu odmienności kulturowej i obyczajowej.

Pracujemy na obszarach: upowszechniania kultury i aktywizacji kulturalnej społeczności romskiej, edukacji kulturalnej i społecznej, wyrównania szans edukacyjnych dzieci i młodzieży, kształcenia dorosłych, aktywizacji zawodowej, budowania świadomości kobiet romskich.

Od czasu powstania w 2004 roku Stowarzyszenie „Romano Waśt” zrealizowało następujące projekty:

- **„Co zrobić, gdy dziecko ma za sobą pierwszy kontakt z nałogiem”** – warsztaty zorganizowane dzięki dotacji Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Wałbrzychu.
- **„Historia fundamentem tożsamości narodu”** – wycieczka do Muzeum Romów w Tarnowie zorganizowana dzięki dotacji Wojewody Mazowieckiego.
- **„Profilaktyka antyalkoholowa”** – projekt zrealizowany dzięki dotacji Prezydenta Miasta Radomia.

Kursy języka angielskiego i obsługi komputera organizowane dzięki dotacji Wojewody Mazowieckiego. Grupa dzieci romskich objęto nauką połączoną z zabawą, a metody nauczania dostosowano do ich indywidualnych potrzeb.

Integracyjne **warsztaty tańca romskiego**, zrealizowano dzięki dotacji MSWiA.

Festyn **„Noc romska 2008”**, zrealizowano dzięki dotacji Urzędu Miasta i Marszałka Województwa Mazowieckiego, przy udziale Muzeum J. Malczewskiego w Radomiu.

Konferencja podczas **Międzynarodowego Dnia Romów w Radomiu** – zrealizowana dzięki z dotacji Marszałka Województwa Mazowieckiego.

Festiwal Kultury Romskiej „Romano Dżipen” Radom-Skaryszew, wrzesień 2009.

Obecnie Stowarzyszenie kontynuuje działalność kulturalną i edukacyjną, realizując projekt „Romowie wśród innych – popularyzowanie pozytywnego wizerunku Romów w Radomiu” sfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Indeks romskich nazw i pojęć

Agiptoi – 16

Ansican – 15

Atiganoi – 10

Atsingani – 22

Aurari – 23, 24

Bengoro – 55

Bergitka Roma – 27, 43, 48, 50, 64, 75, 93

Bojasza – 43

cacipen – 34

Cikany – 10

Curara – 42, 43

ćchuweł fody – 54

ćiaćie Roma, ćaćo Rom – 39, 44, 69

Ćurari – 23

Dżambasza – 23

Egiftos – 16

Evgit – 16

gadzipen – 44

Gažo, Gadzio – 29, 41, 45, 49, 50, 53, 64, 69, 70, 71, 88

Giftoi – 16

gila – 85, 91

Gitanos, Gitans – 16, 42

gody pchury daj – 54, 55

grengoro ćor – 52

Gypsies – 16

Gyptanaeres – 16

IRU – International Romani Union (Międzynarodowy Związek Romów) – 13, 94,

95

Kale – 11, 42

Kelderasze, Kelderasza, Kelderari – 8, 19, 23, 27, 28, 34, 42, 43, 48, 54

kris – 34

Lautari – 23, 24

Lingurari – 23, 24

Lowarzy, Lowari – 19, 27, 28, 42, 43, 48, 52

Łotiwke Roma – 43

Machwaja – 43

magerdo – 44, 87

mageripen – 44, 46, 48, 87

manusipen – 34

Manuše, Manusze – 11, 42

Manuś – 34

muloro – 55

nacia – 42, 43

phuj Roma, dziungale Roma – 44

phuripen – 34

Polska Roma – 12, 27, 32, 38, 39, 43, 44, 48, 66, 70, 72, 75, 85, 87, 90, 92

romani, romaŋi (język romski) – 8, 10, 12, 13, 25, 28, 29, 66, 68, 70, 71

romanipen – 13, 25, 34, 44, 45, 68, 70

Roma Romane – 25

Romano celo – 34, 35

Romni – 51, 54

Rumungro – 25

Ruska Roma – 43

Sasytka Roma – 85

Sinti – 11, 42

Szero Rom – 32, 37, 38

Tsiganes – 10

Tsigani – 22

Uimagyar – 24

Ursari – 23, 24

vicia – 43

wurden – 49, 53, 60

Zigeuner – 10

Zinkali – 10

Zinkari – 10

Notatki

